

200 197,6

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1987



(445)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Danuta Buttler**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Urszula Sokółska</i> : Wspomnienie o doktor Irenie Halickiej . . . . .	405
<i>Jadwiga Sambor</i> : O nowym podręczniku statystyki dla językoznawców . . . . .	409
<i>Rolf Hammerl</i> : Prawa językowe we współczesnej kwantytatywnej lingwistyce modelowej (na przykładzie tzw. prawa Martina) . . . . .	414
<i>Maria Schabowska</i> : Słownictwo i frazeologia recenzji teatralnych zamieszczanych w „Czasie” (1890 – 1895) . . . . .	429
<i>Kamilla Terminińska</i> : Czas w wypowiedziach postrzeżeniowych prozy Jarosława Iwaszkiewicza . . . . .	449
<i>Marek Ruszkowski</i> : Kilka uwag o składni „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza . . . . .	465

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>Jerzy Biniewicz</i> : II Opolskie Spotkanie Językoznawcze . . . . .	469
--	-----

**RECENZJE**

<i>Alina Kowalska</i> : Irena Bajerowa, „Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja”, tom. I, „Ortografia, fonologia z fonetyką, morfologia”, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Katowice 1986, nr 768, 176 s. . . . .	472
--	-----

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R. S.</i> : Imiona (1). . . . .	474
------------------------------------	-----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>D. B.</i> : Germanizmy słownikowe. . . . .	479
---	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0296/1987.-1



*Urszula Sokółska*

## WSPOMNIENIE O DOKTOR IRENIE HALICKIEJ



18 lutego 1985 roku po długiej i ciężkiej chorobie odeszła z grona językoznawców doktor Irena Halicka. Od ponad 30 lat była Ona związana ze szkolnictwem. Początkowo pracowała jako polonistka w szkole średniej, później jako starszy wykładowca w Studium Nauczycielskim, następnie przez kilka lat pełniła funkcję wicedyrektora tej instytucji. Kiedy w roku 1968 przystąpiono do tworzenia w Białymstoku Filii Uniwersytetu Warszawskiego, dr Irena Halicka była jednym z najzarliwszych organizatorów pracy Wydziału Humanistycznego. Duże doświadczenie pedagogiczne czyniło z Niej wspaniałego pedagoga, świetnie radzącego sobie ze

skomplikowanymi problemami pracy ze studentami i nadzorem nad tokiem studiów. Z ogromnym zaangażowaniem trzykrotnie pełniła funkcję prodziekana, kierowała Zakładem Filologii Polskiej. Jako zwierzchnik była wymagająca, a jednocześnie bardzo serdeczna i życzliwa. Studenci i podwładni na zawsze zapamiętają Jej pogodny uśmiech, ogromny takt i opanowanie, które potrafiła zachować w każdej sytuacji.

Brała aktywny udział w życiu kulturalnym środowiska białostockiego. Będąc przewodniczącą Komitetu Wojewódzkiego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, a także Komisji Egzaminów Kwalifikacyjnych dla Nauczycieli, swoimi ogromnym zaangażowaniem, głęboką wiedzą i życzliwym stosunkiem do uczestników przyczyniła się w niemalym stopniu do krzewienia kultury humanistycznej i rozwijania zdolności polonistycznych uczniów oraz rozwoju kadry pedagogicznej.

Była żarliwą propagatorką zagadnień poprawności językowej. Jako prezes miejscowego oddziału Towarzystwa Kultury Języka potrafiła zainteresować szerokie grono osób problemami językoznawczymi. Wygłosiła wiele prelekcji i choć dzisiaj już trudno przytoczyć wszystkie tytuły tych wystąpień, niemniej jednak dzięki wydatnej pomocy Męża Zmarłej mogę zacytować niektóre z nich: „Istota poprawności językowej”, „Gwary a język ogólny”, „Sposoby kształtowania poczucia językowego uczniów starszych klas szkoły podstawowej”, „Udział Mazowsza w kształtowaniu polskiego języka literackiego”, „Nazwy miejscowe wschodniego Mazowsza i północnego Podlasia”, „Przedmiot i metody badań etymologicznych”, „Istota etymologii ludowej”, „Program szkolny a sprawa poprawności i kultury języka”.

Mimo stale postępującej choroby dr Irena Halicka prowadziła bardzo intensywne badania toponomastyczne. Jej rozprawa doktorska „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny” objęła materiał historyczny chronologicznie od roku 1520 do 1795 i była, jak stwierdził w swojej recenzji opiekun naukowy, prof. dr hab. Mieczysław Szymczak, pierwszą udaną próbą z tego zakresu[...]. Zebrany materiał został zinterpretowany w sposób wyjątkowo staranny i wnikliwy. Dzięki temu otrzymaliśmy bardzo dobry, oryginalny, a dla omawianych terenów pierwszy wyczerpujący opis i pełną systematykę nazw miejscowych”. Również prof. dr hab. Przemysław Zwoliński w swojej recenzji pisał z uznaniem o filologicznej akrybii dr Ireny Halickiej, a jej rozprawę doktorską ocenił jako „istotny wkład do toponimii województwa białostockiego”.

W ostatnich latach, już ciężko chora, pracowała dr Irena Halicka nad monografią dotyczącą mazowieckiego i podlaskiego słownictwa z zakresu życia wiejskiego w XV – XVII wieku. Tę niezwykle interesująco zapowiadającą się rozprawę miała już wkrótce przedstawić jako dysertację habilitacyjną.

W 1977 roku, po nawiązaniu wstępnych kontaktów naukowych podczas pobytu toponomastów szwedzkich na Suwalszczyźnie, wyjechała na stypendium do Szwecji. W Lund i Uppsali pracowała w Szwedzkim Archiwum Toponomastycznym, gdzie zapoznała się z organizacją badań toponomastycznych w Szwecji oraz metodami gromadzenia i opracowywania zebranego materiału w terenie. Potem przez wiele lat utrzymywała kontakty naukowe z prof. Knutem Olofem Falkiem i prof. Johnem

Paulusem. Tematem korespondencji były przede wszystkim założenia i treść nowego kwestionariusza do badań toponomastycznych oraz ustalenie planu dotyczącego badań kompleksowych nad Jaćwieżą.

Wieloletnie doświadczenie pedagogiczne, głęboka wiedza językoznawcza oraz ogromne walory osobiste sprawiały, że dr Irena Halicka była pracownikiem całkowicie dojrzałym do samodzielnej pracy naukowej i dydaktycznej. W ciągu kilku zaledwie lat poprowadziła ponad 80 prac magisterskich, głównie z onomastyki oraz z historii słownictwa dotyczącego różnych zagadnień życia społecznego i kulturalnego. Dzięki temu antroponimia, toponimia, hydronimia i mikrotoponimia Białostoczczyzny zyskiwała powoli pełny opis, opis tym wartościowszy, że opracowywany pod wyjątkowo skrupulatną, rzetelną i serdeczną opieką. Dlatego też w pamięci swoich studentów pozostanie dr Irena Halicka jako wspaniała dydaktyk, znakomity nauczyciel potrafiący najtrudniejsze nawet zagadnienie podać w sposób niezwykle usystematyzowany, prosty i zorganizowany. Z prowadzonych przez nią zajęć wynikało się dużą wiedzę, swobodę poruszania się w temacie oraz umiejętność jasnego spojrzenia na wiele skomplikowanych problemów językowych.

Za swoje osiągnięcia zarówno w pracy dydaktycznej, naukowej, jak i społecznej otrzymała liczne odznaczenia, nagrody i wyróżnienia. Między innymi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal 30-lecia Polski Ludowej, Odznakę Honorową Zasłużony Białostoczczyźnie, Srebrną i Złotą Odznakę Zasłużony Białostoczczyźnie, Złotą Odznakę ZNP. W 1979 roku została uhonorowana Nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia za pracę doktorską pt. „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny”. W uznaniu jej wybitnego wkładu w rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny Białegostoku wpisano dr Irenę Halicką do Księgi Zasłużonych dla Miasta Białegostoku. Jak wspomina Jej Mąż, tym wyróżnieniem była szczególnie wzruszona.

Nad grobem z ogromnym żalem żegnali dr Irenę Halicką licznie zgromadzeni przyjaciele, współpracownicy i studenci. Pozostanie Ona w ich pamięci.

## WYKAZ PUBLIKACJI DR IRENY HALICKIEJ

### KSIĄŻKI

1. „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny (dzierzawcze, patronimiczne i rodzinne)”, PWN, Warszawa 1976.
2. „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny (topograficzne i kulturowe)”, PWN, Warszawa 1978.

### ARTYKUŁY

1. *Uwagi o opanowaniu nauki o języku przez absolwentów szkół średnich (na podstawie egzaminów na wyższe uczelnie)*, Białostocki Przegląd Oświatowy, 1971.

2. *Niektóre cechy języka staropolskiego*, „Kontrasty”, nr 2, 1972.
3. *Rola szkoły w kształtowaniu poprawności językowej* – Materiały pomocnicze dla nauczycieli języka polskiego szkół średnich, Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Białymstoku, 1972.
4. *Przyczyny powstawania błędów językowych* – Materiały pomocnicze dla nauczycieli języka polskiego szkół średnich, Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Białymstoku, 1972.
5. *Literatura onomastyczna dotycząca Mazowsza i Podlasia* – artykuł opublikowany w *Zeszytach Naukowych Filii UW*, Zeszyt 6, t. II, 1973 (1 arkusz).
6. *Niektóre cechy miejscowych nazw topograficznych Białostoczczyzny* – artykuł opublikowany w *Zeszytach Naukowych Filii UW*. Zeszyt 12, Humanistyka, t. III, 1975.
7. *Z badań nad nazwami miejscowymi wschodniego Mazowsza i północnego Podlasia* – *Rocznik Białostocki*, t. XIV, 1981.
8. *Szwedzkie Archiwum Toponomastyczne w Uppsali* – *Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku*, Zeszyt 19, Humanistyka, t. IV, 1978.

#### RECENZJE

Kazimierz Rymut, *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 8, 1969.

#### REFERATY

1. Nazwy świadczeń i powinności w języku wsi w XVI wieku – Referat wygłoszony na sesji naukowej poświęconej Łukaszowi Górnickiemu, w Białymstoku 22 X 1977 r.
2. O nazwach i nazewnictwie Ziemi Bielskiej. Referat wygłoszony na sesji popularnonaukowej zorganizowanej z okazji Dni Bielska Podlaskiego, 27 V 1977 r.

## O NOWYM PODRĘCZNIKU STATYSTYKI DLA JĘZYKOZNAWCÓW\*

W najbliższym roku ukaże się nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego podręcznik statystyki dla językoznawców, adresowany przede wszystkim do licznych w Polsce młodych językoznawców, zainteresowanych badaniami kwantytatywnymi języka. W literaturze światowej istnieją podręczniki tego typu, jak np. niemiecki tom G. Altmanna w serii *Quantitative Linguistik pt. Statistik für Linguisten* (Bochum 1980) czy znane dwie radzieckie prace K. B. Bektajewa i R. G. Piotrowskiego *Matematičeskije metody v jazykoznanii* (Alma-Ata, cz. I 1973, cz. II 1974) oraz R. G. Piotrowskiego i in. *Matematičeskaja lingvistika* (Moskwa 1977). Wszystkie te prace reprezentują wysoki poziom teoretyczny i adresowane są do czytelników mających wykształcenie formalne, przy czym praca Altmanna stanowi tylko część większej całości, zaplanowanej na 8–10 tomów.

Z kolei bardzo elementarne ujęcia zawierają dwie wczesne prace P. Guirauda i Ch. Mullera, reprezentujące stan wiedzy o metodologii kwantytatywno-lingwistycznej sprzed lat 30 (P. Guiraud, „Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej”, Warszawa 1968, I wydanie w Paryżu w 1959 r.; Ch. Muller, „Initiation à la statistique linguistique”, Paris 1968). Trzeba jeszcze wymienić podręcznik niemiecki: L. Hoffmann, R. G. Piotrowski. *Beiträge zur Sprachstatistik*, Leipzig 1979, wydany stosunkowo niedawno i dość przystępny. Jednakże żadna z tych prac nie zawiera systematycznego wykładu metod statystycznych.

Lingwistyka kwantytatywna rozwija się w ostatnim dziesięcioleciu niezwykle szybko jako nurt językoznawstwa modelowego (por. prace z serii „Quantitative Linguistik” pod red. G. Altmanna, wydawanej przez uniwersytet w Bochum). Równocześnie obserwuje się w Polsce z niepokojem zwiększający się rozstęp między światowym poziomem tej dyscypliny – dziś już wysoce teoretycznej – a stopniem przygotowania naszej młodzieży lingwistycznej w zakresie metod kwantytatywnych. Brakowi temu usiłują zaradzić autorzy omawianego polskiego podręcznika, którego lektura wymaga od czytelnika znajomości matematyki w zakresie szkoły średniej. Najważniejszy dla autorów był aspekt praktyczny: uważne przestudiowanie podręcznika ma umożliwić czytelnikowi: a) opanowanie podstawowych metod statystycznych, b) poznanie ich podstaw teoretycznych, c) poznanie przykładów problemów i

---

\*Rolf Hammerl, Jadwiga Sambor. „Statystyka dla językoznawców”. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1987. s. 610. (w druku).

dziedzin lingwistyki, do których ten aspekt się stosuje. Między innymi chodziło także o udzielenie odpowiedzi na najbardziej typowe pytania lingwistów, kierowane do statystyków, np. pytanie o wielkość próby. Równocześnie w pracy uwzględniono pewne problemy metodologiczne kwantytatywnej lingwistyki modelowej, by umożliwić polskim czytelnikom lekturę licznych światowych prac tego nurtu oraz by zorientować ich w problematyce badawczej, której przegląd zawiera wspomniana wyżej seria „Quantitative Linguistik” (od 1978 r. wydano w niej 33 tomy).

Struktura omawianej pracy jest – wbrew tytułowi – niezbyt typowa, gdyż tylko trzy pierwsze rozdziały dotyczą właściwych metod statystycznych, natomiast ostatni rozdział czwarty zawiera abc językoznawstwa teoriiinformacyjnego. Ze względu na rosnącą rolę zastosowań teorii informacji we współczesnej lingwistyce i tendencje do komputeryzacji uznano za konieczne uwzględnienie również metod tego nurtu. Dlatego też praca ta jest bardziej podręcznikiem lingwistyki kwantytatywnej aniżeli statystyki.

Ważną rolę w tym podręczniku odgrywają przykłady, zaczerpnięte z oryginalnych (polskich i obcych) prac badawczych. Dobór ich jest nieprzypadkowy, gdyż w rozdziale I ilustrują one obliczanie podstawowych miar, natomiast w rozdziale III przy analizie tych samych przykładów stawia się zupełnie inne pytania. Dodatkowym ułatwieniem przy lekturze pracy jest duża liczba tabel i rysunków, umieszczonych w tekście.

Aby móc dokładniej poinformować czytelników o treści podręcznika, zreferujemy pokrótce problemy poszczególnych rozdziałów. Za najważniejszy trzeba uznać rozdział I, poświęcony statystyce opisowej, czyli statystycznemu opisowi zbiorowości skończonych. Po wprowadzeniu podstawowych pojęć statystyki lingwistycznej omawia się w nim takie miary statystyczne, jak średnie, miary rozrzutu, asymetrii, koncentracji oraz miary korelacji i regresji. Warto pamiętać o tym, że metody statystyki opisowej całkowicie wystarczają w wypadkach, gdy przedmiotem analizy jest wyłącznie określona zbiorowość zamknięta, skończona, np. jeden określony tekst („Lalka” Prusa, „Uspokojenie” Słowackiego) lub grupa tekstów (utwory publicystyczne Prusa, dramaty Norwida, cała twórczość Norwida itp.). Opis statystyczny stanowi syntetyczną charakterystykę liczbową badanego tekstu lub grupy tekstów, a więc nie pojawia się tu w ogóle problem wnioskowania statystycznego, które stanowi istotę tzw. statystyki matematycznej.

Jednakże w większości badań lingwistycznych mamy do czynienia ze zbiorowościami nieskończonymi (np. teksty współczesnej polszczyzny mówionej). W takich wypadkach można wnioskować o własnościach nieznannej zbiorowości nieskończonej, zwanej populacją generalną (lub populacją), na podstawie wylosowanej z niej zbiorowości skończonej, zwanej próbą. Procedura wnioskowania może być czasem przydatna także przy badaniu zbiorowości skończonych, ale bardzo dużych (por. całość spuścizny pisarskiej Prusa, Kraszewskiego itp.).

Teoretyczne podstawy wnioskowania statystycznego stanowi rachunek prawdopodobieństwa, dlatego też – chcąc ułatwić czytelnikom zrozumienie zasad wnioskowania – opracowano rozdział II pt. *Elementy rachunku prawdopodobieństwa*; stanowi on przejście do teorii wnioskowania, ujętej w rozdziale III. Wprowadza się tu

podstawowe pojęcia, takie jak prawdopodobieństwo i jego własności, zmienna losowa, rozkład prawdopodobieństwa oraz omawia się główne zasady probabilistyki. Jest to rozdział o charakterze mało lingwistycznym, a wywody teoretyczne są z konieczności bardzo uproszczone. Dla osób bardziej zainteresowanych problematyką statystyki matematycznej rozdział ten stanowić może tylko wstęp do dalszego samodzielnego studiowania rachunku prawdopodobieństwa jako działu matematyki.

W rozdziale III, najobszerniejszym w całej pracy, omawia się podstawowe dwa działy wnioskowania statystycznego, a mianowicie teorię szacowania (estymacji) oraz teorię sprawdzania hipotez statystycznych. Teorię szacowania ujęto dość szczegółowo, gdyż jest to dział szczególnie ważny w statystyce lingwistycznej. Centralne problemy to szacowanie (ocena) nieznanych parametrów populacji generalnej na podstawie wskaźników statystycznych z próby, uzyskanych metodami statystyki opisowej (por. rozdział I), oraz określanie warunków dla optymalnej wielkości próby. Zagadnienia te zilustrowano szczególnie dużą liczbą różnorodnych przykładów (wyzyskując wyniki otrzymane w rozdziale I), a to ze względu na przydatność teorii szacowania w licznych zastosowaniach statystyki w lingwistyce.

Teoria sprawdzania hipotez statystycznych jest ważna dla językoznawców przede wszystkim w statystycznych badaniach porównawczych. Stosujemy ją, gdy chcemy ocenić probabilistycznie ze względu na określoną cechę liczbową różnice zachodzące między tekstami, należącymi do różnych stylów, epok, gatunków i rodzajów literackich, gdy porównujemy języki różnych autorów, języki naturalne o różnej budowie itp. Także ten typ badań ilustrowany jest w pracy licznymi przykładami, przy czym wiele z nich, o czym już wspomiano, stanowi jakby kontynuację przykładów z rozdziału I.

Przy omawianiu obu działów wnioskowania statystycznego wyjaśnia się w podręczniku w sposób możliwie przystępny ich podstawy teoretyczne. Czytelnik rozpoczynający lekturę rozdziału III zna już elementy rachunku prawdopodobieństwa, podane w rozdziale II, cała zaś teoria wnioskowania na tymże rachunku się opiera. Równocześnie przy omawianiu tego właśnie działu położono w pracy duży nacisk na interpretacje graficzne tez teoretycznych, co może ułatwić czytelnikowi ich zrozumienie, choćby tylko intuicyjne.

Autorom pracy bardzo zależało na tym, by opracowany przez nich podręcznik nie był tylko – na kształt książki kucharskiej – zbiorem recept i procedur postępowania, gdyż znajomość samych procedur nie wystarcza w zastosowaniach statystyki. Aparatu statystycznego nie powinno się nigdy stosować w sposób mechaniczny, ale trzeba ten aparat dobrze rozumieć i znać jego ograniczenia.

Zupełnie szkicowo potraktowano w teorii sprawdzania hipotez dwa trudniejsze tematy, tj. analizę wariancji i testy statystyczne w rachunku regresji. Analiza wariancyjna przydatna jest przede wszystkim w naukach eksperymentalnych; jej lingwistyczne zastosowania dotyczą fonetyki eksperymentalnej, rzadziej psycholingwistyki. W pracy podano tylko jeden, najprostszy typ analizy wariancji, chodziło bowiem o zapoznanie czytelników z samą ideą tego postępowania.

Również w formie szkicu – choć w sposób nieco bardziej rozbudowany niż w wypadku analizy wariancji – omówiono testy w rachunku regresji, które dziś znajdują

zastosowanie przede wszystkim w kwantytatywnej lingwistyce modelowej. Ten typ badań polega na poszukiwaniu określonych funkcji jako modeli matematycznych, za pomocą których pragnie się opisać różne prawidłowości (prawa) statystyczne, jakie odkrywa się w empirycznym materiale językowym. Do najbardziej znanych prawidłowości należą głośne prawa Zipfa, wyrażające zależności między częstością wyrazu a: 1) jego długością, 2) liczbą znaczeń wyrazu w słowniku, 3) rangą wyrazu. Często badanym ostatnio prawem jest tzw. prawo Menzeratha, które orzeka o zależności między długością konstrukcji a przeciętną długością jej składników („im dłuższa konstrukcja, tym mniejsza przeciętna długość jej składników”). W wielu pracach, publikowanych w serii *Quantitative Linguistik*, analizuje się tę zależność na materiale leksykalnym (długość wyrazów w sylabach, morfemach a przeciętna długość sylaby, morfemu jako składowych wyrazu) oraz składniowym (wzajemne długości jednostek typu sentence i clause). Inną interesującą zależnością, dotyczącą struktury systemu leksykalnego, jest tzw. prawo Kryłowa, czyli zależność między liczbą znaczeń leksemu, określanych w danym słowniku jako współrzędne (zmienna  $x$ ), a liczbą leksemów w słowniku, mających  $x$  znaczeń (zmienna  $y$ ).

Lingwistyka modelowa jest, jak wiadomo, jednym z najbardziej abstrakcyjnych typów językoznawstwa, toteż końcowe paragrafy, omawiające modele kwantytatywne, należą do najtrudniejszych w całym podręczniku. Jednakże uważne przestudiowanie wszystkich poprzedzających części pracy ułatwi czytelnikowi zrozumienie i przyswojenie sobie treści dotyczących modelowania kwantytatywnego, co z kolei umożliwi śledzenie współczesnych prac tego nurtu.

Rozdział III zamyka omówienie spornych problemów wnioskowania statystycznego w lingwistyce; czytelnik znajdzie tam m.in. zaskakujące tezy, które rewidują dotychczasowe, ogólnie przyjęte zasady postępowania w statystyce leksykalnej.

Wreszcie w rozdziale IV i ostatnim, poświęconym problemom językoznawstwa teoriiinformacyjnego, wprowadza się na wstępie podstawowe pojęcia teorii informacji, takie jak informacja (rozumiana zupełnie inaczej niż w języku ogólnym), entropia i redundancja oraz wskazuje się na przydatność tych pojęć przy badaniu różnic, zachodzących między językami o różnej budowie lub między poszczególnymi stylami funkcjonalnymi. Omówiono też podstawowe metody obliczania entropii, m. in. słynne eksperymenty psycholingwistyczne, oparte na odgadywaniu kolejnych liter tekstu. W paragrafach poświęconych kodom równomiernym i nierównomiernym znajdzie czytelnik także współczesne opisy systemów fonologicznych, wyzyskujące aparat teorii informacji; tytułem przykładu omawia się tam opis polskiego systemu fonologicznego, opracowany przez W. Jassemę. Inny interesujący temat to teoriiinformacyjna budowa wyrazu (leksemu i słowoformy) oraz dłuższego tekstu; okazuje się np., że największą ilość informacji zawierają części początkowe i końcowe wyrazów (tekstów), najmniejszą zaś – części środkowe, stąd we wszystkich językach skrótowce mają zawsze postać tworów złożonych z początkowych liter, fonemów, sylab, wszelkie zaś skróty tworzy się z członów początkowych, ewentualnie początkowych i końcowych (por. PKP, PAN, Paławag, ale i prof., tow., dr, mjr, bp, z-ca, r-k, W-wa itp.).

Kolejny ważny problem to teoriiinformacyjny model tworzenia tekstu, oparty na znanych w świecie eksperymentach psycholingwistycznych. W podręczniku przytacza

się wyniki licznych eksperymentów, przeprowadzanych na materiale różnych języków, które to wyniki dowodzą, że tworzenie tekstu odbywa się rzeczywiście według pewnych reguł teorii informacyjnych, jednakże reguły te mają ściśle ograniczony zakres działania.

Decydując się na włączenie językoznawstwa teorii informacyjnego do podręcznika, autorzy pragnęli przede wszystkim uświadomić czytelnikom, jakie to problemy i aspekty języka chwyta ten aparat, tak nowy i odległy od dotychczasowej lingwistyki niesformalizowanej.

Specjalną rolę odgrywa dołączony do pracy Dodatek, zawierający szkicowe omówienie elementów kombinatoryki, tablice statystyczne (co uwalnia czytelnika od szukania osobnych wydawnictw tych tabel) oraz syntetyczne tabelaryczne zestawienie wszystkich testów, omawianych w rozdziale III. W spisie literatury wyzyskanej wyodrębniono osobno podręczniki statystyki ogólnej (prace polskie) i językowej (prace obce).

Ze względu na układ pracy przyswojenie sobie jej treści wymaga systematycznej lektury kolejnych rozdziałów. Autorzy zamierzali przede wszystkim wprowadzić czytelników w myślenie statystyczne o języku, o jego aspekcie kwantytatywnym – ten właśnie aspekt spina, jak kłamrą, wszystkie rozdziały I – IV. Chcieliśmy, by oferowana przez nas książka nie była ani zbiorem mechanicznych recept postępowania, ani podręcznikiem samej tylko teorii (na wzór wzorowych skądinąd prac G. Altmanna i R. G. Piotrowskiego), gdyż wtedy byłaby po prostu dla szerszych rzesz odbiorców nieczytelna. Czy udało się autorom trafić „w środek”, ocenią sami czytelnicy, gdy nasza „Statystyka dla językoznawców” dotrze do ich rąk.

*Rolf Hammerl*

## PRAWA JĘZYKOWE WE WSPÓŁCZESNEJ KWANTYTATYWNEJ LINGWISTYCE MODELOWEJ (NA PRZYKŁADZIE TZW. PRAWA MARTINA)

### 1. WSTĘP

W naukach przyrodniczych, a także w wielu naukach społecznych stosowanie pojęcia „prawo” stało się czymś zwykłym, gdyż w naukach tych prawa zostały dość wcześniej poznane i wykorzystane.

W lingwistyce pierwsi próbowali badać prawa młodogramatycy, formułując tezę o ogólnych prawach głosowych. Ścisłe mówiąc, mamy tu do czynienia nie z prawem, ale raczej z jego przejawem w formie prawidłowości (tendencji) statystycznej – („Dialektischer und historischer Materialismus” 1979, 116) – zważywszy fakt, że same prawa istnieją w sposób obiektywny, są więc niezależne od świadomości człowieka, obiektem zaś badań naukowych są jedynie odzwierciedlające te prawa tendencje statystyczne, dane w postaci obserwacji empirycznych.

Mimo to w dalszych rozważaniach będziemy używać terminu „prawo”, przy czym z kontekstu winno jednoznacznie wynikać, czy chodzi o właściwe prawo teoretyczne, czy też o empiryczną tendencję (prawidłowość) statystyczną.

Przyczyną niepowodzenia programu badawczego młodogramatyków był fakt, iż poszukiwali oni praw bezwyjątkowych, deterministycznych: „według młodogramatyków określony dźwięk danego języka w identycznej pozycji fonetycznej zmienia się w identyczny sposób i z tą samą prędkością. Dźwięk występujący w określonej pozycji fonetycznej zmienia się równocześnie we wszystkich słowach w mowie mieszkańców danego obszaru językowego: zmiana rozpoczyna się i kończy wszędzie w tym samym czasie” (Kovács 1977, 355). Oczywiście, tak określona prawidłowość statystyczna jest tylko pierwszym, bardzo grubym przybliżeniem właściwego prawa, gdyż nie jest możliwe opisanie bardzo wielu empirycznych wyjątków od prawa wyrażającego zależność teoretyczną.

Po prostu przeoczono fakt, że obiektem badań naukowych są z zasady stany rzeczy o bardzo wysokim stopniu skomplikowania, które zależą od wielu wzajemnie na siebie oddziałujących praw (ich wpływ w określonych warunkach może się potęgować, zmniejszać lub zgoła neutralizować), przy czym nie znamy ani tych praw, ani warunkujących je założeń. Takie właśnie obiekty badań można opisać, ujmując je wyłącznie w formie tendencji statystycznych.

Prawa statystyczne są to takie prawa, które przy spełnieniu określonej grupy jednoznacznie opisanych warunków (przy równoczesnym istnieniu bardzo wielu innych, ale nieznanymi warunków) wyznaczają prawdopodobieństwo wystąpienia badanego zdarzenia jako elementu większego zbioru możliwych zdarzeń.

Prawa statystyczne z zasady nie orzekają niczego o konkretnych zjawiskach, ale odnoszą się do określonych typów zjawisk (jako podzbiorów zjawisk, należących do pełnego zbioru zjawisk badanych, przy czym podzbiory te wyróżnia się na podstawie określonych, jednoznacznie wskazanych cech).

Zilustrujmy to na przykładzie zaczerpniętym z demografii (Sambor 1972, 15). Wiadomo, że na 1000 osób w tzw. wieku rozrodczym przeciętnie kojarzy się rocznie 8 par małżeńskich, a więc 16 osób zawiera małżeństwo. Stąd wynika, że prawdopodobieństwo zawarcia małżeństwa przez osobę należącą do ludzi w wieku rozrodczym wynosi  $\frac{16}{1000}$ , czyli 0,016 – i to niezależnie od rasy, epoki, strefy klimatycznej

(naturalnie, regularność ta dotyczy tylko społeczeństw monogamicznych). Współczynnik małżeństw jest jednym z najbardziej stałych wskaźników demograficznych. Mimo to nie możemy go nigdy traktować jako prawdopodobieństwo zawarcia małżeństwa dla dwóch konkretnych osób – pani A i pana B – gdyż prawdopodobieństwo ich małżeństwa może być bardzo różne w zależności od wielu konkretnych, często trudnych do przewidzenia czynników. Tak więc wskaźnik ten jako wskaźnik statystyczny dotyczy wyłącznie dużych zbiorowości ludzkich.

Oczywiście o tym, czy dana osoba zawrze lub nie zawrze małżeństwa w danym roku, mogą decydować takie czynniki, jak np. wiek, wygląd zewnętrzny, wykształcenie, styl życia tej osoby itd., ale nie są to bynajmniej wszystkie uwarunkowania, które mogą wpłynąć na połączenie się w małżeństwo dwóch konkretnych osób A i B.

Uogólniając można stwierdzić, że badane w obiektywnej rzeczywistości zjawiska – jako zjawiska społeczne lub obiekty myśli – należy opisywać jako prawidłowości statystyczne (które w granicznym wypadku jawią się jako prawa deterministyczne), co na określonym etapie rozwoju danej nauki staje się koniecznym warunkiem jej dalszego rozwoju. Można to stwierdzić na przykładzie wielu nauk.

Przytoczymy tu powszechnie znany przykład z dziedziny fizyki jądrowej, dotyczący radioaktywności naturalnej. Wiadomo, że jądra atomów pierwiastków radioaktywnych ulegają rozpadowi, wydzielając promieniowanie. Ale rozpad ten nie dotyczy nigdy jednocześnie wszystkich atomów danej ilości pierwiastka. Co więcej, dla danego konkretnego jądra atomu, należącego do całego badanego zbioru atomów, nie można przewidzieć, w jakim czasie i czy w ogóle ulegnie ono rozpadowi. Mimo to w relatywnie dużym zbiorze atomów badanego pierwiastka można było zaobserwować tendencję statystyczną polegającą na tym, że liczba  $dN$  jąder, rozpadających się w jednostce czasu

$dt$  (a więc wielkość  $\frac{dN}{dt}$ ) była proporcjonalna do liczby  $N$  istniejących jąder, czyli

$$\frac{dN}{dt} \approx N \quad [1]$$

a dokładniej

$$\frac{dN}{dt} = \lambda \cdot N$$

skąd wynika zależność:

$$\frac{dN}{N} = \lambda \cdot dt \quad [2]$$

gdzie wielkość  $\lambda$  oznacza stały współczynnik rozpadu. Traktując relację daną wzorem [1] jako założenie, konieczne do zbudowania modelu, można było wyprowadzić ogólne prawo rozpadu pierwiastków radioaktywnych, które – dzięki zastosowaniu czysto matematycznych przekształceń – dane jest wzorem:

$$N = N_0 \cdot e^{-\lambda \cdot t} \quad [3]$$

gdzie  $N_0$  oznacza liczbę jąder atomów istniejących w momencie  $t_0$ ,  $N$  – liczbę jąder, jakie pozostały, tj. nie uległy rozpadowi do momentu  $t$  (przy czym  $N < N_0$ ,  $t > t_0$ ).

Prawo to umożliwiło obliczenie tzw. „czasu zmniejszania się o połowę” substancji radioaktywnych, w którym połowa liczby atomów dowolnej ilości pierwiastka radioaktywnego ulegnie rozpadowi.

Znajomość ogólnego prawa rozpadu, danego wzorem [3], ma ogromne znaczenie zarówno praktyczne (por. możliwość datowania wieku substancji radioaktywnej), jak i teoretyczne, co jest rzeczą powszechnie znaną.

Podsumujmy te rozważania jeszcze raz słowami Foka, które odnoszą się nie tylko do praw natury, ale do wszelkich praw: „klasyczny determinizm nie tylko nie odpowiada prawom natury, lecz co więcej, nie pozwala określić ich dostatecznie dokładnie” (Fok 1962, 285).

Przejdźmy teraz do problemów języka. Stwierdzenia i reguły z dziedziny gramatyki i stylistyki są w przeważającej większości prawdziwe w sposób względny, tj. istnieją liczne od nich wyjątki. Na ogół mamy świadomość, że stwierdzenia te odnoszą się do badanego zjawiska tylko z określonym prawdopodobieństwem, ale na tym poprzestajemy, nie odczuwając potrzeby poszukiwania odpowiednich prawidłowości statystycznych. Szczególnie w tym sensie wydaje się nam trafne spostrzeżenie Köhlera (1986, 4), że lingwistyka wciąż jeszcze nie wyszła poza stadium przedteoretyczne.

Wraz z powstaniem lingwistyki strukturalnej stało się możliwe wprowadzenie do językoznawstwa ścisłych pojęć naukowych, co z kolei pozwoliło na zastosowanie odpowiedniego aparatu badawczego (w postaci np. metod statystycznych). Dzięki metodom kwantytatywnym udało się rozwiązać – i to w bardzo wczesnym okresie – szereg problemów, ważnych zarówno z praktycznego, jak i teoretycznego punktu widzenia (por. np. rolę list frekwencyjnych w rozwoju stenografii).

W rozwoju językoznawstwa statystycznego można wyróżnić – z punktu widzenia kryteriów treściowych – 4 etapy, które omówimy kolejno.

Etap 1. Prace statystyczno-językowe rozpoczęto przede wszystkim od ustalania częstości (frekwencji) jednostek językowych (fonemów, liter, leksemów itp.), uzyska-

nych na podstawie określonych próbek tekstowych. W wyniku tych badań opracowano listy frekwencyjne fonemów, liter, a także słowniki frekwencyjne dotyczące jednostek leksykalnych. Wyniki tych badań miały najczęściej duże znaczenie praktyczne (były przydatne dla usprawnienia stenografii, procesu nauczania języków obcych), jednakże w niewielkim tylko stopniu zostały one wyzyskane w dalszych badaniach naturalnych do poznania np. statystycznej struktury języka. Pierwsze badania tego typu pojawiają się na etapie 2.

Etap 2. Przyjmując za punkt wyjścia znane już częstości jednostek językowych, poszukuje się teraz określonych wskaźników, za pomocą których można dokładniej opisać takie cechy jednostek językowych, które dotąd trudno było wyrazić liczbowo, a więc w sposób możliwie ścisły. Wiele spośród tych wskaźników omówiono w pracy J. Sambor (1972). Przykładem niech będzie wskaźnik powszechności wyrazów (usage parameter) Juillanda (1964), który określa jakby stopień „pospolitości” (neutralności stylistycznej), a więc nienacechowania stylistycznego wyrazu i jest bardzo przydatny do wyodrębniania ze słowników frekwencyjnych tzw. słownictwa podstawowego (por. Hammerl 1986 a).

Inne wskaźniki, takie jak wskaźnik fleksyjności, stopnia derywacji, wielordzenności, zostały wyzyskane w badaniach typologicznych i stylistycznych (Greenberg 1963, Mistrik 1967); omówienie tych wyników w pracy Sambor 1972, (176–186, 221–224).

Z zasady chodzi tu o bardzo proste wskaźniki, które wprawdzie umożliwiają dokładniejszy opis pewnych zjawisk językowych, ale nie pozwalają ani na opis wyczerpujący, ani na interpretację.

Nie opisuje się więc, a tym bardziej nie interpretuje językowych prawidłowości statystycznych, lecz tylko pewne wskaźniki, które w mniejszym lub większym stopniu z tymi prawidłowościami są związane.

Etap 3. Na tym etapie poszukuje się przede wszystkim współzależności między dwiema (najwyżej trzema) dającymi się ująć ilościowo cechami jednostek językowych; zależności te opisuje się matematycznie za pomocą odpowiednich funkcji matematycznych.

Tak np. bada się zależność między częstościami leksemów a ich długością ewentualnie liczbą ich znaczeń w słowniku (a więc stopniem polisemii). Ważne jest to, że zależności te traktowane są jako funkcje typu  $y = f(x)$  (tzn. jedna z cech, uznana za zmienną niezależną  $x$ , determinuje w określony sposób cechę drugą, traktowaną jako zmienną zależną  $y$ ). Funkcje te mają stanowić ogólne i poddające się interpretacji modele badanych zależności.

W ten sposób można badać nie tylko wewnętrzną strukturę zjawisk językowych (aspekt synchroniczny), ale także ich dynamikę (aspekt diachroniczny; w takim wypadku jedną z cech, uznanych za zmienną niezależną, jest cecha „czas”).

Do najbardziej znanych i najlepiej zbadanych należy zależność między częstościami  $f$  jednostek językowych, ułożonych na liście rangowej według malejących częstości, a ich rangami  $r$  ( $r = 1, 2, 3, \dots$ ) – znana pod nazwą prawa Zipfa. Z kolei zależność między długością konstrukcji językowej a przeciętną długością jej składników

określana jest jako prawo Menzeratha (omówienie obu tych praw – por. Sambor 1972, 65–73; 1988).

Jak już wspomniano, wymienione trzy etapy rozwoju językoznawstwa statystycznego nie mogą być traktowane w sposób ściśle chronologiczny; np. badania prawa Zipfa poprzedziły późniejsze wyprowadzanie określonych wskaźników, współcześnie opracowuje się również słowniki frekwencyjne.

Mimo to głównym przedmiotem współczesnych badań w lingwistyce kwantytatywnej, które prowadzone są m.in. w Bochum pod kierunkiem prof. Gabriela Altmanna (jest to obecnie jeden z najważniejszych światowych ośrodków tej dziedziny), są problemy kwantytatywnych praw językowych. Ponieważ w badaniach tych wyzyskano po raz pierwszy modele matematyczne, nurt tych badań określa się jako kwantytatywną lingwistykę modelową.

Badania, charakterystyczne dla etapów 1–3, były i są nadal prowadzone. Natomiast problemy i zadania, cechujące etap 4, które chcemy teraz przedstawić, będą rozwiązywane dopiero w przyszłości. Zostały one omówione w ogłoszonym ostatnio programie badawczym zespołu G. Altmanna (por. Köhler 1986).

Etap 4. Przedmiotem badania na tym etapie mają być nie tylko wzajemne współzależności dwóch lub trzech cech językowych, wyrażanych ilościowo, ale wszelkie ujmowane parami współzależności cech, traktowane jako elementy całego systemu, którego strukturę oraz dynamikę powinno się opisać za pomocą odpowiednich modeli matematycznych.

Badania praw językowych, charakterystyczne dla etapu 3, stanowią zatem punkt wyjścia dla tego typu badań. Opis języka jako wielowymiarowego, samoregulującego się systemu powinien doprowadzić do odkrycia takich ogólnych praw, które nie tylko określałyby strukturę i dynamikę systemu ewentualnie tekstu języka naturalnego, ale które mogłyby stać się przedmiotem badań nadrzędnej dyscypliny naukowej, określonej przez Hakena (1978) jako synergetyka, czyli nauka o współdziałaniu zjawisk (od gr. synergos «współdziałający»). Systemy takie badano już w fizyce (Haken 1978), w chemii (Prigogine 1979) i w biologii (Eigen 1971).

Do kwantytatywnej lingwistyki modelowej, która ma przygotowywać założenia, konieczne dla badania problemów rozwiązywanych w synergetyce, należą przede wszystkim następujące zadania (por. Köhler 1986, 4);

- wprowadzenie pojęć wyrażalnych liczbowo na odpowiednich skalach oraz rozwój lub adaptacja odpowiednich metod dla ulepszenia opisu;
- poszukiwanie ogólnych praw dotyczących struktury oraz dynamiki systemu i tekstu językowego;
- określanie językowych i pozajęzykowych parametrów, a także dodatkowych (marginesowych) uwarunkowań badanych praw.

Realizacja tych zadań napotyka na razie wielkie trudności, a osiągnięte wyniki są wciąż jeszcze nie zadowalające. Dotąd odnaleziono nieco więcej niż tuzin różnych praw językowych, dotyczących zarówno systemu, jak i tekstu.

W par. 3. chcemy przedyskutować – na przykładzie prawa Martina – niektóre aspekty badań, istotne dla poszukiwania takich praw; prawo to zaś nadaje się

szczególnie jako ilustracja ze względu na swój specyficzny charakter. Przedtem jednakże przedstawimy w skrócie samo prawo Martina.

## 2. PRAWO MARTINA, DOTYCZĄCE POZIOMÓW ABSTRAKCJI SŁOWNICTWA – KRÓTKI PRZEGLĄD

2.1. Francuski badacz R. Martin (Martin 1974) wylosował z podstawowego słownika języka francuskiego 1723 rzeczowniki. Wychodząc z założenia, że te są w słowniku definiowane za pomocą definicji klasycznych, wyróżniających *genus proximum* (pojęcie nadrzędne) i *differentia specifica* (cechy różnicujące) – typu *homo = animal rationale* – odszukiwał, o ile to było możliwe, w definicjach słownikowych tych rzeczowników człony oznaczające *genus proximum*, a więc pojęcia nadrzędne. Z kolei człony te stanowią mogą znowu punkt wyjścia – jako leksem definiowane – dla poszukiwania ich pojęć nadrzędnych itd. Tak np. w *Małym Słowniku Języka Polskiego* (Warszawa 1968) rzeczownik *amoniak* definiowany jest jako *gaz* (o ostrej woni, z kolei *gaz* jako *substancja* (nie mająca własnego kształtu ani objętości, wykazująca zdolność do samorzutnego rozprężania się), zaś *substancja* – jednorodny rodzaj *materii* (o jednorodnym składzie chemicznym). Z kolei leksem *materia* definiowany jest przez *substancja*, a więc pojawia się błędne koło w definicji.

Uwzględniając w kolejnych definicjach człony odpowiadające wyłącznie pojęciom nadrzędnym – nazwijmy je umownie definiensami – otrzymamy tzw. ciągi definicyjne, czyli ciągi leksemów, odpowiadających relacji podjęcie podrzędne  $\neq$  pojęcie nadrzędne. Dla danych powyższego przykładu byłby to ciąg definicyjny *amoniak*  $\rightarrow$  *gaz*  $\rightarrow$  *substancja*  $\rightarrow$  *materia* (dokładny opis metody i założeń przyjętych przy badaniu ciągów definicyjnych dla języka polskiego – por. J. Sambor 1983, 151–7).

Poniżej podajemy przykłady czterech ciągów definicyjnych dla czterech leksemów polskich *amoniak*, *alkowa*, *abstrakt*, *powietrze* (Sambor 1982):

Tabela 1. Struktura ciągów definicyjnych

poziom abstrakcji x	ciągi definicyjne			
1	amoniak	alkowa	abstrakt	powietrze
2	↓ gaz	↓ pokój	↓ pojęcie	↓ gaz
3	↓ substancja	↓ pomieszczenie	↓ składnik	↓ substancja
4	↓ materia	↓ miejsce	↓ część	↓ materia
5		↓ przestrzeń		
6		↓ obszar		
7		↓ część		

Ciągi definicyjne rozpoczynają się od względnie konkretnych leksemów i kończą na leksemach najbardziej abstrakcyjnych. W ciągach tych wyróżnić można poszczególne poziomy, jakby pozycje (zmienna  $x$ ), na których występują poszczególne leksemy. Na poziomie  $x = 1$  występują wyłącznie leksemy, wylosowane do badania ze słownika jednojęzycznego; na poziomach wyższych ( $x > 1$ ) – ich kolejne definiensy, tu utożsamiane z członami oznaczającymi genus proximum.

Wszystkie leksemy wyjściowe, tj. wylosowane ze słownika, przyporządkowano do podzbioru pierwszego (odpowiada on wartości  $x = 1$ ), ich definiensy nadrzędne – do podzbioru drugiego ( $x = 2$ ) itd. W ten sposób otrzymano hierarchiczną klasyfikację leksemów, odpowiadającą hierarchicznej klasyfikacji pojęć. Każdemu poziomowi  $x$  hierarchii można więc przyporządkować pewną liczbę  $y_x$  leksemów odpowiedniego podzbioru.

Chcąc nieco dokładniej zanalizować zależność między zmiennymi  $x$  (poziom abstrakcji) oraz  $y_x$  (liczba leksemów, występujących na danym poziomie  $x$ ), należy jeszcze raz wrócić do podanych wyżej ciągów definicyjnych. Łatwo zauważyć, że:

- ciągi definicyjne mają określoną i często różną długość;
- te same leksemy mogą się pojawić w różnych podzbiórach (np. leksem *część* należy do podzbiorów  $y_4$  oraz  $y_7$ );
- te same leksemy mogą się powtarzać w tych samych podzbiórach (np. leksem *materia* w podzbiórze  $y_4$ ).

Chcąc podać liczbę  $y_x$  leksemów na poziomie  $x$ , trzeba zdecydować, czy uwzględnia się powtórzenia leksemów w tych samych lub różnych podzbiórach, czy też nie.

Martin eliminował powtórzenia tych samych leksemów w tym samym podzbiórze, dopuścił jednak powtórzenia leksemów w różnych podzbiórach. Dopiero Altmann i Kind (1983) obliczyli wartości zmiennej  $y_x$  dla języka francuskiego w wypadku niedopuszczenia powtórzenia leksemów w różnych podzbiórach i uwzględnili takie leksemy tylko w podzbiórze o najwyższej wartości  $x$ , w którym występował dany leksem. Jeśli np. leksem *część* występuje w podzbiórach  $y_4$ ,  $y_5$ ,  $y_6$  i  $y_7$ , to uwzględniono go tylko raz, mianowicie w podzbiórze siódmym ( $y_7$ ).

Wyjaśnwszy ten problem, możemy teraz podać wyniki badań dla języka francuskiego i polskiego, tzn. liczbę  $y_x$  leksemów, czyli wielkość danego podzbioru na danym poziomie  $x$  w wypadku dopuszczenia lub niedopuszczenia powtórzenia leksemów na różnych poziomach:

Tabela 2. Liczba leksemów  $y_x$  na danym poziomie  $x$  w ciągach definicyjnych – dane dla języka francuskiego (Altmann, Kind 1983) i polskiego (Sambor 1983)

poziom $x$	język francuski		język polski	
	z powtórz. $y_x$	bez powtórz. $y_x$	z powtórz. $y_x$	bez powtórz. $y_x$
1	1723	1375	1000	382
2	348	240	618	347

3	108	69	271	161
4	39	26	110	66
5	13	10	44	28
6	3	3	16	7
7			9	6
8			3	2
9			1	1

Przystępując do interpretacji danych tabeli 2, należy pamiętać o tym, że Martin (1974) w swoim artykule daje tylko niepełne informacje szczegółowe dotyczące założeń przyjętych przy tworzeniu ciągów definicyjnych dla języka francuskiego. Dlatego też bezpośrednio porównywanie danych empirycznych obu języków nie wydaje się celowe; skoncentrujemy się więc na danych dotyczących każdego z tych języków oddzielnie.

Z tabeli 2 wynika, że:

- liczba  $y_x$  leksemów maleje wraz ze wzrostem wartości  $x$ , tzn. im wyższy poziom zhierarchizowanego systemu pojęć, tym mniejsza liczba tych pojęć na danym poziomie;
- istnieje mała liczba bardzo abstrakcyjnych pojęć, które są pojęciami nadrzędnymi wszystkich innych analizowanych pojęć.

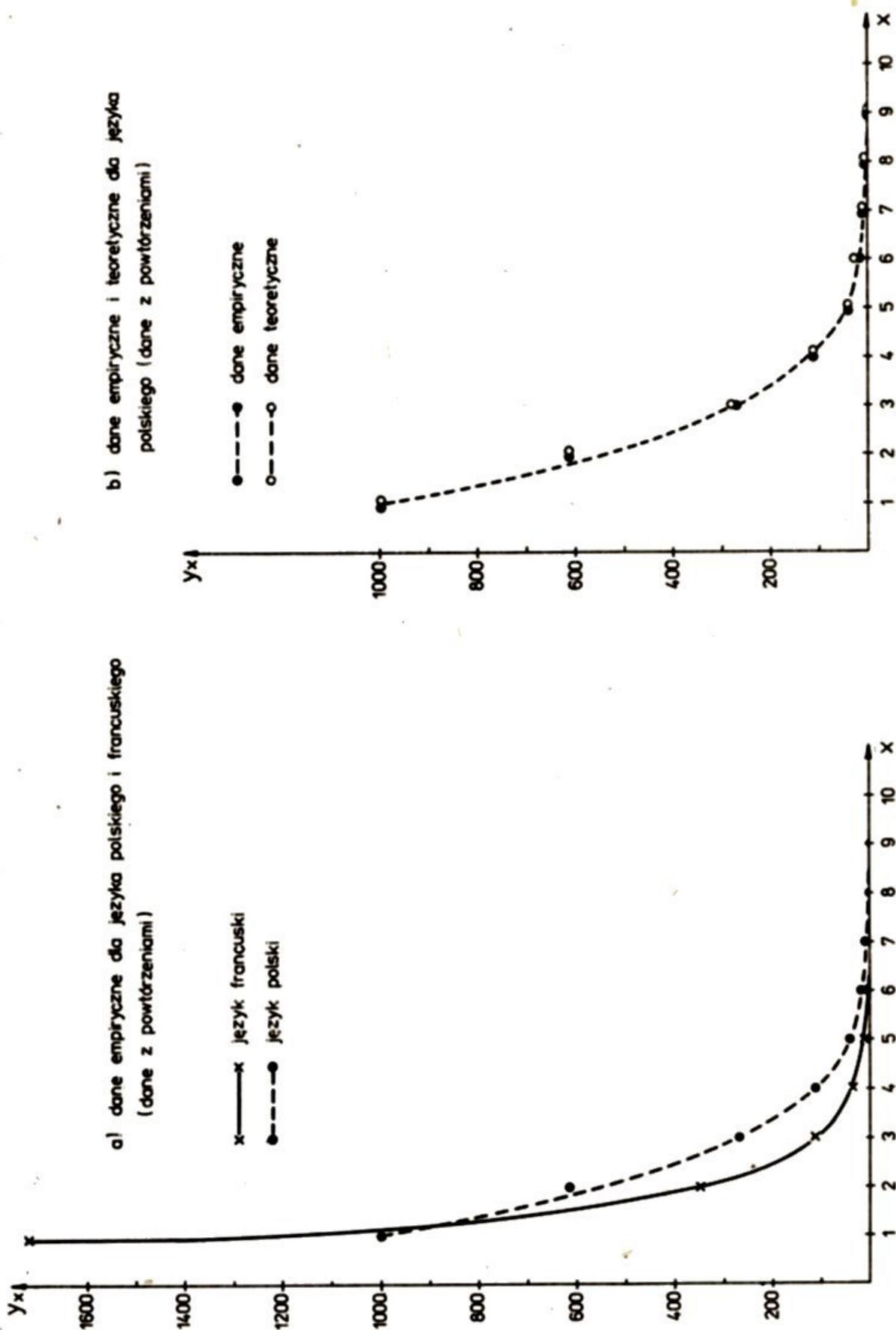
Altmann i Kind (1983) określili zależność podaną w punkcie a) mianem prawa Martina. Na rysunku 1a podano dane empiryczne z tabeli 2, ujmujące tę zależność na materiale języka polskiego i francuskiego. Rysunek ten ilustruje tendencję statystyczną, a więc dostępną badaniom i sprawdzalną materiał empiryczny, otrzymany z konkretnych słowników.

Z kolei stwierdzenie ujęte w punkcie b) jest bardzo ważne dla współczesnej semantyki, poszukującej niewielkiego zbioru pojęć pierwotnych (tzw. indefinibiliów semantycznych), które można byłoby uznać za podstawowe jednostki wszelkich opisów, tj. definicji (eksplikacji) semantycznych. W materiale polskim najbardziej abstrakcyjne pojęcia były reprezentowane przez rzeczowniki *część*, *substancja*, *materia*, *zbiór* (obszerniej na temat związku tego typu badań z poszukiwaniem indefinibiliów semantycznych w pracy J. Sambor 1983).

Biorąc za punkt wyjścia dane tabeli 2, można postawić pytanie, czy spadek wartości zmiennej  $y_x$ , odpowiadający wzrostowi wartości zmiennej  $x$  o jednostkę, jest wynikiem przypadku, czy też efektem działania jakiegoś dotąd nieznanego prawa statystycznego (por. też dane empiryczne rysunku 1a). Jeżeli przypuszczamy, że zmienne  $x$  oraz  $y_x$  są związane jakąś zależnością o charakterze prawa statystycznego, wtedy należy dowieść istnienia tego prawa poprzez wyprowadzenie odpowiedniego modelu matematycznego, jakim byłaby określona funkcja  $y = f(x)$ , opisująca badaną zależność.

Przyjmując założenie, że liczba leksemów różnych (a więc leksemów bez powtórzeń)  $y_{x+1}$  na poziomie  $x + 1$  zależy:

- od liczby leksemów  $y_x$  na bezpośrednio niższym poziomie  $x$ ,
- od numeru poziomu  $x + 1$ ,

Rys. 1. Prawo Martina w ciągach definicyjnych (poziom x a liczba pojęć  $Y_x$  na danym poziomie)

wyprowadzono funkcję  $y_{x+1} = \frac{c}{(x+1)^a} \cdot y_x^b$  z trzema parametrami  $a$ ,  $b$  i  $c$  jako model ogólny, który ujmował zależność między zmiennymi  $x$  oraz  $y_x$  z dostateczną dokładnością statystyczną dla danych obu wymienionych języków (Hammerl 1986 b). Na rysunku 1b podano dla porównania przebiegi obu krzywych, odpowiadających danym empirycznym ( $y_x$ ) oraz teoretycznym, obliczonym z modelu ( $y'_x$ ) dla materiału polskiego. Zgodność obu krzywych jest bardzo duża. Niestety, nie umiemy na razie podać interpretacji otrzymanych trzech parametrów funkcji, gdyż potrzebne tu byłyby badania wielu innych języków.

Wykorzystując nasz ogólny model, można wyjaśnić szereg innych interesujących problemów. W artykule tym chcemy jeszcze omówić pokrótce dwa spośród nich.

2.2. Wykorzystując dane tabeli 2, obliczono liczbę  $n_x$  ciągów definicyjnych o długości  $x$ , tzn. zawierających liczbę  $x$  leksemów. Pomijając w tym artykule cały aparat matematyczny, wyzyskany przy tych badaniach, chcemy zwrócić uwagę Czytelnika na interpretację otrzymanych wyników. Tabela 3 zawiera liczby  $n_x$  ciągów definicyjnych o długości  $x$  leksemów dla języka polskiego.

Okazuje się, że w badanym materiale występuje najwięcej ciągów definicyjnych o długości od 2 do 4 leksemów, co oznacza, że największa liczba badanych leksemów wyjściowych ma od 1 do 3 definiensów, czyli pojęcia wyjściowe mają najczęściej od 1 do 3 pojęć nadrzędnych.

Tabela 3. Liczba ciągów definicyjnych  $n_x$  o długości  $x$  leksemów (dane dla języka polskiego, Hammerl 1986 c)

liczba leksemów $x$	liczba ciągów definicyjnych $n_x$
1	0
2	238
3	251
4	249
5	159
6	68
7	30
8	4
9	1

2.3. Drugą bardzo interesującą zmienną jest tzw. wskaźnik siły podporządkowania  $g_x$ . Zmienna ta określa, ile przeciętnie leksemów poziomu  $x - 1$ , dla których istnieje leksem nadrzędny na poziomie  $x$ , może być podporządkowanych jednemu leksemowi z poziomu  $x$ . Tak np. w ciągach polskich leksemom *człowiek* i *roślina* na poziomie  $x = 2$  były podporządkowane na poziomie  $x = 1$  takie leksemy, jak *balaganiarz*, *bandyta*, *cherlak*, *chytrus* i in., oraz odpowiednio *agawa*, *brukiew*, *czosnek*, *dalia* i in. Z kolei leksem *substancja* na poziomie  $x = 3$  określał takie leksemy na poziomie  $x = 2$ , jak *gaz*, *węglan sodu*, *spoiwo*, *ciało*, *związek chemiczny*, *barwnik*, *cukier*, *wydzielina* i in.

Jeśli przyjmiemy ciągi definicyjne z powtórzeniami tych samych pojęć na poszczególnych poziomach, to okaże się, że leksem substancja powtórzy się 8 razy na poziomie  $x = 3$  jako nadrzędny dla 8 leksemów, podporządkowanych mu na poziomie  $x = 2$ . Im większa relatywnie liczba leksemów powtarzających się w stosunku do wszystkich leksemów występujących na poziomie  $x$ , tym większa jest przeciętna liczba leksemów na poziomie  $x - 1$ , które podporządkowane są na poziomie  $x$  jednemu leksemowi nadrzédnemu, tzn. tym większy jest wskaźnik podporządkowania  $g_x$ .

Obliczenie wartości wskaźnika  $g_x$  zilustrujemy przykładem. Uwzględniając powtórzenia leksemów na wyższych poziomach, otrzymamy dla badanych polskich ciągów definicyjnych na poziomie  $x = 2$  liczbę leksemów  $L_x$  równą 1000 (tzn.  $L_2 = 1000$ , gdyż na poziomie  $x = 1$  wystąpiło 1000 leksemów, wylosowanych do badania). Jednakże liczba leksemów bez powtórzeń na tymże poziomie, tj. wielkość  $y_x$  wynosi tylko 618 (tzn.  $y_2 = 618$ ). Wskaźnik podporządkowania  $g_x$  obliczamy jako iloraz:

$$g_x = \frac{L_x}{y_x} \quad (4)$$

Dla polskich ciągów definicyjnych wartość wskaźnika  $g_x$  na poziomie  $x = 2$  wynosi odpowiednio:

$$g_2 = \frac{L_2}{y_2} = \frac{1000}{618} = 1,62$$

Wynik ten oznacza, że w badanym polskim materiale na 1 leksem nadrzędny na poziomie  $x = 2$  przypada przeciętnie 1,62 leksemów jemu podporządkowanych na poziomie  $x = 1$ .

Tabela 4 zawiera dane dla zmiennej  $g_x$ , dotyczące języka polskiego:

Tabela 4. Zależność wartości wskaźnika siły podporządkowania od poziomu  $x$  (język polski)

poziom $x$	wskaźnik siły podporządkowania $g_x$
1	1,00
2	1,62
3	2,81
4	4,65
5	5,95
6	6,44
7	3,89
8	1,67
9	1,00

Najwyższy wskaźnik siły podporządkowania wykazuje poziom 6, tzn. na poziomie 5 wystąpiło przeciętnie najwięcej leksemów, które były podporządkowane jednemu i temu samemu leksemowi nadrzédnemu na poziomie 6.

Zarówno analiza 1000 ciągów definicyjnych dla rzeczowników języka polskiego (Sambor 1982), jak i dalsze rozważania teoretyczne (także te, ukazane powyżej w punktach 2.2 i 2.3.) nasuwają przypuszczenie, że rozróżnianie poziomów 6, 7, 8 i 9 nie jest uzasadnione; sądzimy nawet, że wszystkie one powinny być połączone w jeden tylko poziom.

Na tym kończymy krótki i fragmentaryczny przegląd niektórych wyników badań, związanych z prawem Martina, które chcemy obecnie poddać dyskusji.

### 3. DYSKUSJA

3.1. „Zgodnie z utartymi w metodologii nauki poglądami interpretacja naukowa jest to wskazanie za pomocą doświadczalno-eksperymentalnych lub teoretycznych środków) na prawo (prawa), pod które podpada interpretowane zjawisko” (Biriukow, Geller 1983, 168).

Otrzymaliśmy, jak dotąd, tylko jeden model interesującej nas zależności, wyprowadzony na podstawie założeń teoretycznych i sprawdzony na konkretnym materiale dwóch języków.

Aby zależność tę, opisywaną przez nasz model, można było uznać za „prawo”, musiałyby być spełnione co najmniej następujące warunki (por. Köhler 1986, 8):

- a) opracowany model oparty jest o pojęcia, tj. cechy wyrażalne liczbowo;
- b) model jest zbudowany dzięki określonym założeniom teoretycznym;
- c) hipoteza wynikająca z modelu musi być falsyfikowalna oraz
- d) potwierdzona przez dane empiryczne (potwierdzenie empiryczne);
- e) oprócz tego powinno być możliwe włączenie tej hipotezy do całego systemu twierdzeń, dotyczących ludzkiego zachowania (potwierdzenie teoretyczne).

Trzeba pamiętać, że takie wymagania dotyczące praw językowych stawia lingwistyce współczesna synergetyka, która formułuje program badań maksymalistyczny, na obecnym etapie rozwoju językoznawstwa jeszcze prawie nie dający się zrealizować.

W wypadku naszego badania „prawa Martina” warunki b), c) i częściowo d) zostały spełnione. Osiągnięto także pewne wyniki, rozważając to prawo na tle stwierdzeń, należących do innych nauk (Hammerl 1986 c). Mimo to nie można na razie mówić o potwierdzeniu teoretycznym prawa Martina.

Szczególnej krytyce należy tu poddać materiał empiryczny jako nie spełniający warunku a), okazało się bowiem, że układanie ciągów definicyjnych na podstawie słowników jednojęzycznych nasuwa tak wiele spornych problemów, iż konieczne okazało się wypracowanie dla tego typu badań szczegółowej i bardzo specjalnej metodologii (por. Sambor 1983, Schierholz 1982, Hammerl 1987). Rzecz sprowadza się do poszukiwań takiej metody analizy, która pozwalałaby otrzymywać dane empiryczne w sposób możliwie obiektywny. Jest to potrzeba paląca przede wszystkim ze względu na często dyskutowane niedociągnięcia i dowolności w opisach leksemowych znaczeń w słownikach.

Podsumowując można stwierdzić, że stosowanie pojęcia „prawo” w odniesieniu do zależności ujawnionej przez Martina (1974) przy obecnym stanie wiedzy nie jest w pełni

uzasadnione. Nie ulega natomiast wątpliwości, że konieczne jest poszukiwanie takich praw, które mogłyby nie tylko opisywać bardziej precyzyjnie określone, wyodrębniane dotąd intuicyjnie zjawiska, ale także umożliwiałyby włączanie tych opisów w cały system wiedzy. Przy wyprowadzaniu takich praw trzeba jednak pamiętać, że za punkt wyjścia należy przyjmować bardzo wyraziste założenia, a także stosować jednoznaczne i wyrażalne liczbowo pojęcia oraz odpowiednio dobrane metody.

3.2. Przedyskutujmy jeszcze krótko inny ważny aspekt, który może okazać się bardzo istotny dla teoretycznego potwierdzenia prawa Martina.

Chodzi mianowicie o odpowiedź na pytanie, czy ujawniona przy wyprowadzaniu prawa Martina hierarchiczna struktura pojęć ma jakiś odpowiednik w sferze psychologicznej. Podkreślenie psychologicznych ewentualnie psycholingwistycznych aspektów w dyskusji nad prawem Martina można łatwo zrozumieć, jeśli się uwzględni fakt, że w objaśnieniach takich podstawowych kategorii psychologicznych, jak „myślenie”, „pamięć” itp. wyzyskuje się określenia typu „pojęcia językowe”, „ciągi pojęć” oraz „struktury pojęć”.

Z tych to powodów w badaniach nad prawem Martina, tj. przy ustalaniu hierarchicznie uporządkowanego systemu pojęć, należałoby uwzględnić także wyniki badań innych nauk, takich jak psychologia, psycholingwistyka i cybernetyka.

3.2.1. Zbiory elementów językowych należą najczęściej do tzw. zbiorów rozmytych, tzn. przynależność elementu do takiego zbioru można określić jedynie za pomocą odpowiedniego współczynnika przynależności  $\mu$ , który przyjmuje wartości od 0 do 1. W przypadkach granicznych dany element albo wcale nie należy do danego zbioru (współczynnik przynależności  $\mu$  ma wartość 0), albo należy do niego w sposób jednoznaczny ( $\mu = 1$ ) (por. Hoffmann, Piotrowski 1979, 23). Ze „zbiorami rozmytymi” mamy w językoznawstwie do czynienia szczególnie wtedy, gdy łączymy w zbiory elementy językowe ze względu na ich określone cechy semantyczne (por. Zadeh.1973). Ma to bezpośredni związek z badaniami prawa Martina, a to z dwojakich względów.

a) Danemu konkretnemu rzeczownikowi w jego określonym znaczeniu może odpowiadać kilka różnych pojęć nadrzędnych, a więc w roli jego definiensów mógłby się tu pojawić cały zbiór rzeczowników. Jest przy tym oczywiste, że określone rzeczowniki, należące do słownika danego języka, do tego zbioru należeć by nie mogły ( $\mu = 0$ ), inne mogłyby się pojawić w znaczeniach pojęć nadrzędnych z większym prawdopodobieństwem ( $\mu > 0$ ). Jak wykazali Biriukow i Geller (1983, 212), znaczenia terminów „zbiór nieściśle” i „pojęcie nieściśle” są ze sobą wzajemnie związane, jednakże problemu tego nie chcemy tu dalej rozwijać.

b) Przy wyprowadzaniu prawa Martina ustalamy hierarchiczną strukturę leksemów, ilustrującą hierarchię pojęć (rozważmy przy tym strukturę hierarchiczną leksemów w ciągach definicyjnych bez powtórzeń). Chcemy rozstrzygnąć, do którego podzbioru leksemów (tzn. do jakiego poziomu  $x$  w hierarchii pojęć) należy zaliczyć wybrany rzeczownik.

Otóż łatwo się przekonać, że to przyporządkowanie jest możliwe tylko poprzez określenie odpowiedniego współczynnika przyporządkowania (tzn. odpowiedniego prawdopodobieństwa). A więc przy rozważaniu podzbiorów  $y_x$  na podstawie  $x$  mamy

do czynienia ze „zbiorami rozmytymi”. W badaniach nad prawem Martina ten aspekt był dotychczas całkowicie przeoczony. Wprawdzie istnieją metody matematyczne analizy takich zbiorów, jednakże ich zastosowanie do opisu hierarchicznych zbiorów pojęć, otrzymywanych przy ustalaniu prawa Martina, musiałoby być przedmiotem odrębnej i większej pracy, dlatego też poprzestajemy tu tylko na wskazaniu samego problemu.

3.2.2. Łatwo zrozumieć, dlaczego w wypadku, gdy mamy do czynienia z większą liczbą pojęć, konieczny się staje – przede wszystkim ze względu na ekonomię opisu – podział tych pojęć na określone zbiory według jakichś wyróżnionych kryteriów.

Ekspertyzy psychologiczne (por. Cantor, Mischel 1986 a,b), dotyczące tworzenia i stosowania określonych pojęć językowych, dowiodły, że:

- nie jest możliwe wyodrębnienie cech definicyjnych tych pojęć,
- pojęcia te tworzą systemy hierarchiczne,
- pewne pojęcia z tego systemu hierarchicznego grają główną rolę i należą do tzw. poziomu podstawowego.

W wyniku tych eksperymentów wyróżniono trzy poziomy (czyli tym samym trzy kategorie pojęć) (por. Rosch, Mervis, Gray, Johnson, Boes-Bream 1976; Rosch, Lloyd 1978):

a) poziom podstawowy

Pojęcia należące do tego zbioru mogą być opisane za pomocą dużej liczby bardzo wyrazistych cech, dzięki czemu pojęcia te można łatwo wzajemnie od siebie odróżnić. Stosowanie tych pojęć ma umożliwiać istotne zminimalizowanie wysiłku poznawczego.

b) poziom niższy

Liczba cech pozwalających wyróżnić pojęcia z tego poziomu jest również bardzo duża, są to jednakże cechy bardzo subtelne, wskutek czego wzajemne odróżnianie tych pojęć następuje często duże trudności.

c) poziom wyższy

Podanie zbioru cech, które pozwoliłyby na wyraziste wyodrębnienie pojęć tego poziomu, jest ogromnie trudne.

Tak więc z psychologicznego punktu widzenia są relewantne tylko trzy hierarchiczne zbiory pojęć. Stąd wniosek, że hierarchii pojęć, otrzymanej w wyniku badania prawa Martina nie można przypisać uzasadnionej interpretacji psychologicznej; realność psychologiczna tej struktury hierarchicznej jest co najmniej wątpliwa. Wyrażone przez nas powyżej zastrzeżenie, że liczba poziomów abstrakcji słownictwa wyodrębnianych przy badaniu prawa Martina powinna być zredukowana, znajduje tu również swoje potwierdzenie.

## BIBLIOGRAFIA

- Altmann, G., Kind, B., *Ein semantisches Gesetz*, [w:] Köhler, R., Boy, J. „Glottometrika 5”, Brockmeyer, Bochum 1983, s. 1–13.

- Biriukow, B. W., Geller, I. S., „Cybernetyka w naukach humanistycznych”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983.
- Cantor, N., Mischel, W., *Prototypy w spostrzeganiu osób*, [w:] „Poznanie i zachowanie”, UAM, Poznań 1986, s. 9 – 46.
- „Dialektischer und historischer Materialismus”, Dietz Verlag, Berlin 1979.
- Eigen, M., Selforganization of Matter and the Evolution of Biological Macromolecules, *Die Naturwissenschaften* 58, 1971, s. 465 – 523.
- Fok, V. A., *A kvantummechanika interpretációjáról*, [w:] „A modern természettudományok filozófiai problémái”, Budapest 1962, s. 265 – 293.
- Greenberg, J., *Kvantitatívnyj podchod k morfológiczeskoj tipológii jazykov*, [w:] „Novoe v lingvistike”, t. III, Moskva 1963.
- Haken, H., „Synergetics”, Berlin, Heidelberg, New York 1978.
- Hammerl, R., *Metoda wyodrębnienia słownika podstawowego współczesnej polszczyzny pisanej*, BPTJ XLI, 1986 (w druku).
- Hammerl, R., *Untersuchungen zur mathematischen Beschreibung des Martingasetzes*, „Glottometrika 8”, Brockmeyer, Bochum, 1987 s.113 – 129.
- Hammerl, R., *Neue modelltheoretische Untersuchungen im Zusammenhang mit dem Martingasetz der Abstraktionsebenen*, (w druku: „Glottometrika”, Brockmeyer, Bochum) 1986.
- Hammerl, R., „Voruntersuchungen zur Überprüfung des Martingasetzes der Abstraktionsebenen an deutschem Sprachmaterial”, 1987, maszynopis.
- Hoffmann, L., Piotrowski, R. G., „Beiträge zur Sprachstatistik”, VEB Verlag Enzyklopadie Leipzig, 1979.
- Juillard, A., Chang-Rodriguez, E., *Frequency dictionary of spanish words*, Mouton 1964.
- Kohler, R., „Zur linguistischen Synergetik: Struktur und Dynamik der Lexik”, Brockmeyer, Bochum 1986.
- Kovács, F., „Struktury i prawa językowe”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.
- Martin, R., *Syntaxe de la définition lexicographique: étude quantitative des définissants dans le „Dictionnaire fondamental de la langue française”*, [w:] David, J., Martin, R., „Statistique et linguistique”, Paris, Klincksieck, 1974, s. 61 – 71.
- Mistrik, T., *Matematiko-statisticzeskije metody v stilistike*, „Voprosy Jazykoznanija” 1967/3.
- Prigogine, I., „Vom Sein zum Werden”, München 1979.
- Rosch, E., Mervis, C., Gray, W., Johnson, D., Boes-Bream, P., „Basic objects in natural categories”, *Cognitive Psychology* 1976, 8, s. 382 – 439.
- Rosch, E., Lloyd, B. B., „Cognition and categorization”, Hillsdale, Erlbaum 1978.
- Sambor, J., „Słowa i liczby”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972.
- Sambor, J., „Lexikographische Definitionen”, 1982 (nieopubl.).
- Sambor, J., *O budowie tzw. ciągów definicyjnych (na materiale definicji leksykalnych)*, BPTJ XL, 1983, s. 151 – 165.
- Sambor, J., *Stan badań i perspektywy rozwoju współczesnej kwantytatywnej lingwistyki modelowej*, BPTJ XLI 1988 (w druku).
- Schierholz, St., „Untersuchungen zur Polysemie im Deutschen. Schriftliche Hausarbeit im Rahmen der fachwissenschaftlichen Prüfung für das Lehramt an Gymnasien”, Göttingen 1982 (maszynopis).
- Zadeh, L. A., „The Concept of a Linguistic Variable and Its Application to Approximate Reasoning”, New York 1973.

*Maria Schabowska*

## SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA RECENZJI TEATRALNYCH ZAMIESZCZANYCH W „CZASIE” (1890–1895)

### WSTĘP

W swej obszernej i budzącej szacunek ze względu na bogactwo źródeł monografii „Dzieje teatru w Krakowie w latach 1893–1915. Teatr Miejski”, Kraków – Wrocław 1985, Jan Michalik zebrał i uporządkował chronologicznie wszystkie wiadomości o sztuce teatralnej krakowskiej tego okresu. Monografia ta dotarła do rąk autorki już po opracowaniu słownictwa recenzji. Obejmuje ono zresztą słownictwo krótkiego okresu 1890–1895 i tylko tego, które wyekscerpowano z „Czasu”. Autorem tych recenzji był K. E. (hrenberg).

Z pewną satysfakcją należy stwierdzić, że wnioski zawarte w analizie słownictwa, szczególnie dotyczące gry aktorskiej i pojęcia talentu, znajdują na ogół potwierdzenie w spostrzeżeniach popartych materiałem źródłowym autora „Dziejów teatru”. Był to bowiem okres zwany w dziejach teatru „stylem Koźmianowskim”, preferujący takie kreacje aktorskie, o których właściwościach mowa w prezentowanym artykule. Dla ilustracji zgodności opinii teatrologa i językoznawcy przytaczam niektóre fragmenty wspomnianej monografii.

„W widowisku teatralnym niewątpliwie najważniejszy był tekst, na drugim miejscu znajdowała się gra aktorska, na dalszym oprawa plastyczna, reżyseria. Odbiorcą spektaklu był słuchacz, a nie widz, przedstawienia słuchało się, a nie oglądało. Tego rodzaju przeświadczenia były wspólne krytykom bez względu na ich przekonania polityczne, postawy światopoglądowe, upodobania estetyczne”. J. Michalik, „Dzieje teatru”, s. II.

„Powrócono do zasady – naruszonej w czasach Gliksona – prostoty, umiaru, powściągliwości i dyskrecji, naturalności i swobody w korzystaniu ze środków aktorskich, w sposobie budowania postaci. Piętnowano efekciarstwo i rutynę. Aktor powinien kierować się prawdą życiową, realizmem w odtwarzaniu rzeczywistości, której pewne obszary są jednak zamknięte przed sceną. Rola winna być traktowana jako całość charakterologiczna, a nie zbiór pretekstów do popisów aktora; winna być podporządkowana logice psychologii. Odtwórca winien wczuć się w przeżycia postaci,

zniknąć poza nią, być na scenie nierozpoznawalny, tak by widz patrząc na scenę, zapomniał o wykonawcy". J. Michalik, „Dzieje teatru”, s. 89.

„Z podobnym użyciem terminów *aktor* i *artysta*, przy czym ten pierwszy ma jednoznacznie sens pejoratywny, można spotkać się wielokrotnie. » Naprzód « w 1901 r. uznał, iż Wanda Siemaszkowa w „Złotym runie” S. Przybyszewskiego » była doskonałą aktorką, ale nie wielką artystką «. Po niepowodzeniu Aleksandra Zelwerowicza w roli Falstaffa w 1907 r. W. Feldman pisał: » wszystko było aktorskim, nie twórczym. Falstaffa się robiło, ale to nie był on sam [...] «. W siedem lat potem czytamy: » W czym różnica między artystą a aktorem? Pierwszy wciela potężne dusze, drugi jest technikiem «. J. Michalik, „Dzieje teatru”, 91, za: „Naprzód” 1901 nr 130. [x] (W. Feldman), „Krytyka” 1907, t. I, s. 275. [x] (W. Feldman), „Krytyka” 1914, t. XLI, s. 328.

„Pojęcie umiaru, które było elementarnym kryterium przy formułowaniu oceny, bezwzględnie eliminującym wszelką wirtuozerię, wyrazistość, przesadę, o szarży, efekciarstwie już nie mówiąc. W 1894 r. za główną zaletę teatru krakowskiego uznano » charakterystyczną cechę, do której dąży i dyrekcja, i artyści, a także i krytyka « – » naturalność, szczerłość i prostota «. J. Michalik, „Dzieje teatru”, s. 92, za: J. W. (ielopolski?), „Przegląd Polski” 1894, t. CXIII, s. 188.

„Warto poznać jeszcze jeden (głos – aut.), Zygmunta Sarneckiego: » nadmiar gry nie zawsze bywa środkiem do dosadnego uplastycznienia kreacji scenicznej «. Krakowska (powiedzmy w nawiasie *d o b r a*) maniera polega na wykonaniu bardziej skoncentrowanym, wewnątrznie skupionym, a przez to zbliżonym do prawdy i natury, ale natury pojętej wykwinicie i estetycznie”. J. Michalik, „Dzieje teatru”, s. 93, za: Z. S. (arnecki), „Czas” 1895 nr 231.

„Styl Koźmianowski” od roku 1895 zaczął ustępować aktorstwu modernistycznemu, którego znamieniem zamiast dawnego operowania głosem i tekstem były ruch, mimika, pauzy, indywidualna interpretacja i widzenie postaci, innymi słowy zmiany dotyczyły odejścia od umiaru, elegancji i rutyny do indywidualizmu i współgrania wszystkich dostępnych aktorowi narzędzi, dawniej wyzyskiwanych w małym stopniu. Przeobrażenie sposobów kreowania postaci scenicznej następowało stopniowo, inspirowane zaś było przez aktorów tej miary, co Kazimierz Kamiński, Ludwik Solski i inni.

Lektura recenzji teatralnych w postaci krótkich sprawozdań zamieszczanych na stronie drugiej lub trzeciej interesującej nas gazety, w dziale zatytułowanym „Ruch umysłowy i artystyczny”, budzi zainteresowanie czytelnika szczególną konwencją językową:

„Liczne wypowiedzi polskiego inteligenta zawierają presupozycję (bardzo ogólną) złożoną z dwóch ogromnie sobie bliskich założeń, elementów » wiedzy o bieżącej sytuacji « 1) adresat wypowiedzi wie, że nadawca (zwłaszcza w sytuacji nadawania publicznego) mówi według pewnych reguł; nie mówi on swobodnie, lecz w pewnej konwencji społeczno-politycznej; 2) adresat wypowiedzi wie, że nadawca inteligent mówi w pewnej konwencji językowej. Te dwa elementy » wiedzy o bieżącej sytuacji « składają się na wspólną presupozycję, tworzącą ramę modalną pewności, wywodzącą

się z podporządkowania się regułom. Ta presupozycja wyznacza i odpowiednie formowanie wypowiedzi, i odpowiednie jej rozumienie”<sup>1</sup>.

Powyższy cytat, odnoszący się do współczesnych raczej tekstów gazetowych i do wypowiedzi innych niż te, które staną się przedmiotem naszych rozważań, potrzebny jest przynajmniej w części, aby ukazać, iż treść tych krótkich informacji oraz ich kompozycja była swoistego rodzaju spełnieniem oczekiwań. Widz teatralny, mniej lub bardziej przygotowany do odbioru sztuki, oczekiwał od sprawozdawcy oceny sztuki teatralnej (zwykle zamykającej się w granicach „dobra” – „zła”) oraz przede wszystkim opinii o grze aktorów, w owym czasie znanych i bardzo cenionych przez krakowską publiczność teatralną. Taki stan rzeczy przesądza treść owych krótkich informacji, mieszczących się „na najniższym poziomie działań krytycznych”, w których dominujące znaczenie mają czynniki reklamowe<sup>2</sup>, a ich forma charakteryzuje się zwykle tym samym schematem składniowo-stylistycznym noszącym znamiona rytuałności, w którym realizuje się jedynie funkcja poznawczo-oceniająca, spełniająca widocznie oczekiwania czytelnicze, skoro forma tych wypowiedzi przez lata nie ulegała zmianie. O konstrukcji tych schematów leksykalno-składniowych pisałam w pierwszej części pracy poświęconej recenzjom<sup>3</sup>.

„Dla oblicza każdej dyrekcji ważna jest względna stałość podstawowego zespołu wykonawców, który decyduje o poziomie przedstawień. Jeśli tak spojrzeć, to scena krakowska bodaj najlepiej prezentuje się za czasów Pawlikowskiego, wówczas trzon ten był najliczniejszy”<sup>4</sup>. Dodajmy, na podstawie lektury „Dziejów teatru...”, że był to zespół dobry, nawet bardzo dobry, a poziom swego aktorstwa zawdzięczał między innymi wymagającemu dyrektorowi. Od roku 1893 teatr rezydował w nowym gmachu, co także wpływało na ambicje i postępy zespołu aktorskiego. Nie od rzeczy jest stwierdzić to, gdy mamy do czynienia z tekstami recenzji teatralnych, gdyż bez trudu czytelnik zauważa, iż w przedziale słownictwa pejoratywnego znaleźć można wyrazy, wyrażenia i zwroty odnoszące się raczej do utworów scenicznych jak o dzieł literackich, niż do samej realizacji tych dzieł na scenie lub do aktorów i ich gry:

„wprowadzono do repertuaru naszej sceny *utwór mierny talentem, niski poziomem, banalny w treści*” (95, 10, 1)

„dramacik p. Stańczyka jest *robotą bardzo niedołężną*” (93, 8, 2),

Przyjazny zespołowi recenzent w czasie realizacji tych sztuk na scenie znajdował jednak słowa pochwały dla aktorów odtwarzających role:

„*wyborna gra* p. Hofmann [...] *tudzież Trapszównej ożywiła sztukę*” (95, 78, 3),

„*Pawłowskiego ślicznie grał* p. Zboński” (95, 10, 1).

W takim klimacie sympatii dla teatru i aktorów interesujące nas recenzje teatralne będą się raczej składały ze słownictwa zdecydowanie melioratywnego, co starałam się

<sup>1</sup>I. Bajerowa, *Mówić poprawnie lecz swobodnie*, „Życie Literackie”, nr 6, 1981.

<sup>2</sup>J. Sławiński, „Funkcja krytyki literackiej. Z teorii i historii literatury”, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1963, s. 285.

<sup>3</sup>M. Schabowska, *Słownictwo i frazeologia recenzji teatralnych zamieszczonych w „Czasie” (1890 – 1895)*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP, Prace Językoznawcze, nr 5, Kraków 1986.

<sup>4</sup>J. Michalik, „Dzieje teatru w Krakowie w latach 1893 – 1915”, Kraków – Wrocław, 1985, s. 324.

już zaprezentować w części tej pracy poświęconej słownictwu oceniającemu grę aktorską. Przekaz językowy „widz – czytelnik – autor recenzji” staje się przekazem konwencjonalnym wychodzącym naprzeciw oczekiwaniom czytelniczym, w którym sprawozdawca jest niejako obowiązany do formułowania ocen oczekiwanych przez czytelników, z drugiej zaś strony uważa się za krytyka „wszechwiedzącego”, którego opinie winny być przyjmowane jako jedynie słuszne. Ocena zamykająca się ramami „dobry” – „zły” dominuje nad treścią tych opinii i wyraża się w mało precyzyjnej leksyce tych powiadomień i rytualizacji formy językowej. Ta konwencja daje się szczególnie zauważyć w tych partiach recenzji, które odnoszą się do oceny przedstawienia teatralnego i gry aktorów, jednakowo przyjazny jest bowiem stosunek recenzenta i widzów do teatru oraz jego zespołu, co wytwarza niejako wspólny system wartości, przesądzający zarówno treść, jak i formę, nadmiernie stylistycznie ubarwioną. Ze względu na funkcję informacyjno-oceniającą są one dla analizy tego słownictwa najistotniejsze i im poświęca się najwięcej uwagi. Dla porządku zamieszcza się tu także inne, neutralne słownictwo związane z teatrem, chociaż i w nim odnaleźć można elementy nacechowane emocjonalnie, jak chociażby niektóre nazwy teatru, sztuk lub aktorów.

### N a z w y t e a t r u

W omawianym słownictwie zdecydowanie dominuje w odniesieniu do teatru krakowskiego wyrażenie *nasza scena*:

„komedia Ostrowskiego, dawana teraz na *naszej scenie*” (95, 14, 1), „wprowadzono do repertuaru *naszej sceny*” (95, 10, 1), „w *Złym zasiewie* zyska jutro *scena nasza*” (95, 4, 2).

Wymiennie pojawia się w stosunku do cytowanego wyrażenia bardziej oficjalne *teatr krakowski*:

„w sobotę ujrzelśmy w *teatrze krakowskim* sztukę ludową” (90, 3, 4, 3).

Wyrażenie *nasza scena* oddaje w sposób adekwatny stosunek do teatru tej części społeczeństwa krakowskiego, która w teatrze bywała. Użycie zaimka *nasza* ukazuje rzeczywiste związki nie tylko recenzenta, ale i publiczności z teatrem. Podkreśla to recenzent w swych sprawozdaniach, utożsamiając się niejako z widownią, formą gramatyczną I. os. I. mn. *ujrzelismy*.

Z innych nazw sporadycznie pojawia się rzeczownik *teatr* (95, 78, 3) lub wyrażenie *większy teatr* (90, 242, 3), *teatr prowincjonalny*, *teatr podmiejski* (90, 242, 3). W tej grupie nazw przymiotnik w stopniu wyższym *większy* należy pojmować jako «lepszy, bardzo dobry», przeciwstawia się on bowiem określeniom *podmiejski* i *prowincjonalny* rozumianym jako *gorszy niż ...* lub *mierny, marny*.

### N a z w y p u b l i c z n o ś c i t e a t r a l n e j

Słownictwo w tej grupie nazw osobowych zbiorowych ogranicza się do rzeczownika *publiczność* (90, 242, 3), pojedynczo pojawiają się inne określenia, jak *sluchacze* (nie

widzowie) (90, 184, 3) oraz *garstka wielbicieli* (90, 91, 3) i *sfer galeryowe*, użyte tu raczej z odcieniem ironicznym, odnosi się bowiem do zachowania się w teatrze tej części wielbicieli, którzy z uwagi na brak pieniędzy kupowali bilety najtańsze, na galerii:

„nie stara się zachwycić *sfer galeryowych*” (90, 184, 3).

W odniesieniu do czasu pracy teatru pojawia się rzeczownik *sezon* (95, 183, 1), a także sporadycznie *kurs zimowy*:

„Jutro, po trzymiesięcznej przerwie rozpoczyna teatr krakowski tak nazwany *kurs zimowy*” (90, 201, 3).

## Nazwy sztuk teatralnych

Spośród sporej grupy nazw utworów scenicznych (około 30) na plan pierwszy wysuwają się dwa rzeczowniki, na tle kontekstu funkcjonujące jako para synonimiczna. Są to wyrazy *utwór* i *sztuka*. W interesującym nas tekście mają one wartość identyczną i neutralną. Pojawiają się najczęściej na drugim miejscu w zdaniu, poprzedzane jednym z kohiponimów<sup>5</sup>:

„*Dramat* p. Teodora Jeske Chońskiego pt. Ostatni akt jest *sztuką*, która ma pewne warunki utrzymania się na sezon” (95, 8, 3)

„W sobotę wznowiono czteroaktową *komedię* Michała Bałuckiego: *Krewniaki*. *Utwór* nie zalicza się do najlepszych prac tego autora” (90, 10, 2).

Wymiennosc rzeczowników *dramat* – *sztuka*, *komedia* – *utwór*, na tle kontekstu traktowana może być jako hiponimia symetryczna<sup>6</sup>. Wyraz o treści ogólniejszej funkcjonuje w nim jako synonim, wprowadzony dla potrzeb stylizacyjnych (unikanie powtórzeń). Do neutralnych nazw należy rzadziej używany rzeczownik *przedstawienie* i odnosi się już w większym stopniu do rozgrywanej na scenie sztuki:

„*przedstawienie* szło wybornie” (95, 59, 3).

Rzadko pojawia się wyrażenie *utwór sceniczny*, w którym przymiotnik *sceniczny*, z uwagi na treść doniesienia jest elementem zbytecznym, redundantnym.

Do określeń wyraźnie kwalifikujących dodatnio należy zaliczyć wyrażenie *znane arcydzieło Beaumarchais'ego* (90, 16, 3).

W stosunku do nadrzędnych rzeczowników *utwór* i *sztuka* pojawiają się nazwy gatunkujące: *dramat*, *komedia*, *operetka*, *jednoaktówka*, *sztuka ludowa*, *farsa*, *farsa francuska*, *krotochwila*, *monodram* (w tekście *monogram*) *possa* lub *posse*<sup>7</sup>. Ten ostatni gatunek, jak wynika z tekstu, nie jest oceniany dodatnio:

„Jest to zwykła niemiecka *posse*, których dziesiątki rocznie produkują” (90, 242, 3).

<sup>5</sup>J. Lyons, „Wstęp do językoznawstwa”, Warszawa, s. 497.

<sup>6</sup>J. Lyons, *op. cit.*, s. 498.

<sup>7</sup>*Possa* – «wesoła blahostka sceniczna, której treść okraszona niewybrednym dowcipem, polega na zabawnym powikłaniu sytuacji i zdarzeń; farsa, burleska, krotochwila» (SW),

„główną rolę gra w *Posse* improwizacja”, Brahmer, „Teatr średniowieczny zachodniej Europy”, 1954.

<sup>8</sup>*Bluetka* – «drobnostka sceniczna, sztuka jednoaktowa» (SW), z franc. *bluette* – «iskierka» (SWOK).

Swój własny stosunek emocjonalny w odniesieniu do zestawu repertuarowego wyraża recenzent bądź przez przydanie nazwie gatunkującej przymiotnika kwalifikującego: *wyższa komedia* (90, 23, 2), *wesoła fraszka* (93, 8, 2), *zgrabna, bezpretensjonalna bluetka*<sup>8</sup>, bądź przez użycie rzeczownika synonimicznego *obrazek, obrazek ludowy* (90, 34, 3), gdy chodzi o realistyczny utwór dramatyczny, zwięźle pokazujący fragment rzeczywistości; nazwa częsta w okresie pozytywizmu.

Rzadziej stosowany jest w tego typu tekstach zabieg słowotwórczy polegający na modyfikowaniu wyrazu neutralnego przez przydanie melioratywnego formantu, jak np. *komedyjka*, lub modyfikowanie go tym samym formantem dla uzyskania ujemnej, ironicznej wartości, na co wyraźnie wskazuje kontekst:

„*dramacik p. Staszczyka jest robotą bardzo niedołązną*” (93, 8, 2).

Pierwsze wystawienie sztuki nazywane jest *premierą*, a przedstawienie na rzecz jednego z aktorów nosi nazwę *przedstawienia benefisowego* lub po prostu *benefisu* (z franc. *bénéfice* – «zysk»). Rzeczownik ten, często używany, daje podstawę do tworzenia nazwy osobowej *beneficyant, beneficyantka*<sup>9</sup> stosowanej wobec aktora lub aktorki przez to przedstawienie uhonorowanych i opłacanych dochodem z niego.

Ponieważ teatr krakowski był jedyną instytucją posiadającą odpowiednie pomieszczenia<sup>10</sup>, odbywały się tu przedstawienia operowe i operetkowe, zwane też *muzą podkasaną* (90, 148, 3), a także inne ważne imprezy. Dla porządku więc należy odnotować nazwy tych imprez: *wieczór muzykalny* (90, 66, 2), *produkcyje Fonografu Edisona* (90, 44, 2), „słynny profesor Kostovsky ze swą słynną na cały świat *Dioramą* przy świetle elektrycznym” (90, 5, 3), „*Diorama* czyli *Mgliste obrazy* będą przedstawione [...] przy świetle elektrycznym” (92, 8, 2)<sup>11</sup>.

### Nazwy aktorów i zespołów aktorskich

Powszechnie funkcjonującą nazwą osobową oznaczającą członków zespołu jest *artysta – artystka*. Zgodnie z objaśnieniem *Słownika warszawskiego* funkcjonowała ta nazwa w owym czasie na oznaczenie *mistrza, twórcy*, toteż zdecydowanie przeważa w analizowanych tekstach, w których rzadko pojawia się synonimiczny odpowiednik interesującego nas wyrazu w postaci *aktor – aktorka*. Zgodnie z definicją *Słownika warszawskiego* oznaczał on *wykonawcę ról teatralnych* i nie zawierał odcienia melioratywnego, jak to było w wypadku użycia określenia *artysta*.

Nieporównanie częściej posługuje się recenzent na oznaczenie aktorów ich nazwiskami: p. Lubicz, p. Hoffmanowa, panie Siemaszkowa i Wolska, p. Trapszówna,

<sup>9</sup> *Słownik wyrazów obcych* pod red. Kopalińskiego notuje w tym znaczeniu formę *benefisant, benefician* – korzystający z *beneficjum*. *Słownik warszawski* notuje w tym znaczeniu obie formy.

<sup>10</sup> J. Michalik, *op. cit.*, s. 117.

<sup>11</sup> *Diorama* (z grek.) «obraz przedstawiający optycznie przedmioty oświetlone ruchomym światłem przy rozmaitym oświetleniu», Fp „Dykcjonarz Michała Amszejewicza”. Warszawa, 1859. *Słownik warszawski* notuje: *Diorama* (di – orama), y. lmn. y fiz.: «malowidło, które poddane rozmaitym zmianom światła, przedstawia przedmioty jakby w rozmaitych porach dnia widziane», z gr. dioraō «przesiewam».

p. Solski, p. Węgrzyn, itp. W tekście recenzji zwykle nazwisko – nomen proprium poprzedza nomen appellativum:

„P. Solski przepysalnie grał niema rolę Leona. Żałuję bardzo, że brak miejsca nie pozwala mi obszernie o tej pierwszorzędnej kreacji *naszego artysty* pomówić” (93, 8, 2).

„P. Ruszkowski miał sposobność wykazania swego talentu i rutyny [...] *Artysta* nie silił się na kontorsye” (90, 47, 2).

Nazwiska aktorskie pełnią w tekście podwójną funkcję: identyfikującą (kto grał rolę?) i reklamującą (informują o dobrej obsadzie sztuki).

Zwykle rzeczownikowi towarzyszył przymiotnik melioratywny: *wyższy artysta*, *wielki artysta*, *artysta niepospolity* lub zaimek, który na tle kontekstu przyswajany był ze szczególnym dodatnim odcieniem: *nasz artysta*. Umiejętności aktorskie mogły wyrazić się w przymiotniku gatunkującym *artystka ensemblewa* (95, 75, 2).

Z innych nazw pojawiają się zależnie od potrzeby: *heroina*, *nasza naiwna*, *amant*, *młody amator*, *siła użyteczna*, *znacząca siła naszego personelu*, *beneficyant*, *beneficyantka*.

Na określenie zespołu aktorskiego używa się: *artyści*, *ensemble*, *młodzi artyści*, *młode talenta*.

O umiejętnościach aktorskich zespołu krakowskiego owych lat świadczy fakt nazywania ich przez recenzenta określeniami odnoszącymi się do bohaterów sztuki. Toteż obok takich neutralnych rzeczowników, jak: *postać*, *typ*, *bohater* || *bohaterka*, *główne figury w sztuce* pojawiają się wyrażenia:

„nerwowa histeryczka” (95, 212, 1), „kokotka ostatniego gatunku” (90, 114, 3), „szlachetny młodzieniec” (95, 225, 3), „zbogacony mieszczuch” (95, 225, 3), „butny szlachcic” (95, 225, 3).

Jeśli zamiast wyrazu o treści ogólnej *artysta* || *artystka* lub nazwiska pojawia się określenie nawiązujące do odgrywanej roli z przydatkiem przymiotnika bliżej charakteryzującego postać sceniczną, można to traktować jako absolutny wyraz uznania dla talentu aktora, z takim prawdopodobieństwem i żarliwością odgrywającego zgodnie z intencją autora – wyznaczoną rolę.

### Słownictwo związane z oceną sztuk scenicznych

W grupie słownictwa związanego z oceną dzieł przeznaczonych do grania zarysowuje się podział na elementy leksykalne dodatnie lub ujemne. Autor recenzji, może raczej sprawozdawca, zachowuje w formułowaniu tych ocen postawę dość ostrożną. Znanym i uznawanym utworom scenicznym przydaje określenia zdecydowanie dodatnie: *znane arcydzieło*, *arcydzieło literackie* lub nawet metaforyczne: *perła literatury* (90, 16, 3).

W wypadku prapremierowego wystawienia sztuki oceny dodatnie formułowane są znacznie ostrożniej. Utwór taki ma: *dodatnie strony* (90, 186, 3), *dodatnie zalety* (!), *warunki dodatnie* (90, 10, 2) i żadne z tych wyrażen nie zawiera dostatecznie precyzyjnej treści, podobnie jak: *wybija się ponad zwykły poziom*, *interesująca premiera*. W tekstach

tych przymiotniki *interesujący, dodatni, szczególnie ten drugi, zawiera jedynie potwierdzenie istnienia wartości, kwalifikowanej jako dobrej.*

Przyznanie talentu dramaturgicznego wyraża sprawozdawca oceną skonstruowaną za pomocą tropu metonimicznego:

„znać w niej (farsie – p. mój) pióro rutynowanego i wytrawnego pisarza” (90, 230, 3)

„pióro jest zręczne, wprawne” (90, 16, 3)

„dramat napisany zręcznym piórem” (95, 8, 3).

Elementem zawierającym ocenę dodatnią jest przymiotnik *zręczny*, którego jedynym odpowiednikiem synonimicznym dla takiego kontekstu może być «wprawny, biegły» (SF, SJPS).

Swoistego rodzaju przychylną oceną utworu jest także twierdzenie, że *zawiera prawdę życiową*, co zgodnie z wymaganiami w stosunku do dzieła scenicznego owych czasów równa się realistycznym walorom jego fabuły.

Słownictwo dotyczące wartości scenicznego utworu jako cechy dodatnie wysuwa przede wszystkim takie jego wartości, które mieszczą się w polu semantycznym ruchu. Ceni się bowiem te sztuki, które charakteryzują się wartką akcją, stąd też określenia: *postacie pełne ruchu, postacie ruchliwe, akcja nadzwyczaj żywa, akcja jest żywą i interesującą* (90, 52, 2), *sceny pełne życia* (90, 230, 3).

Ze strony zakresu możliwości percepcyjnej widza zauważalne i godne podkreślenia według recenzenta stają się takie walory przedstawienia, które ze względu na swą treść są łatwe w odbiorze. Uwydatniają to takie określenia, jak: *światny dyalog, (utwór) lekki, zabawny, (utwór), bawi, iskrzy się dowcipem* (90, 230, 3).

Leksyka związana z ujemną oceną utworów sceniczych wydaje się znacznie bardziej urozmaicona. Wiązać się to może z faktem, iż recenzent w stosunku do utworów znanych i powtarzanych w teatrze, a więc także tych najbardziej lubianych i może także najlepszych, czuje się zwolniony z formułowania sądów i opinii o ich wartości. Ocenom takim podlegają w analizowanych wypowiedziach utwory wystawiane po raz pierwszy. I tu, trzeba przyznać, sprawozdawca jest ostrożnym, a często i surowym krytykiem. W większym stopniu niż przy ocenach dodatnich zarysowuje się udział funkcji perswazyjnej, kształtującej w widzach – czytelnikach, którzy są, jak i recenzent, świadkami dziania się scenicznego, przekonań i sądów o wartości dzieła poprzez przekazanie własnych ocen i emocji ukrytych w tekście. Zdaniem recenzenta są to opinie wspólne dla niego i odbiorców tekstu, co ujawnia niezbyt nawet przysłoniętą presupozycję. Przyjąć można, że taki sposób formułowania sądów jest adekwatnie związany z wszelką działalnością krytyczną nie tylko w bardziej odległej epoce, ale także współcześnie.

Arbitralność opinii wyraża się przez orzekanie o wartości dzieła takim zdaniem, które nie dopuszcza negacji:

„jest robotą bardzo niedołązną” (93, 8, 2)

„jest [...] bardziej płaską i płytszą” (90, 242, 3)

„jest to utwór efemeryczny” (90, 242, 3)

„była [...] reklamowaną [...] za silnie” (90, 34, 3).

Przymiotniki: *niedoleżna, płaska, płytsza* w sposób jednoznaczny kwalifikują utwór jako zły. Przymiotnik *efemeryczny* i wyrażenie *reklamowana za silnie* zawiera zamierzone niedookreślenie, szczególnie w wypadku przymiotnika. *Efemeryczny* «krótkotrwały, przelotny, przemijający» w odniesieniu do utworu scenicznego może tylko oznaczać, że nie zawiera on takich wartości, które by zapisały się na trwałe w pamięci widza, a więc jest mało wartościowy.

Równie kategorycznie, ale przy użyciu innych konstrukcji, formułowane są negatywne opinie o sztuce teatralnej, gdy autor wprowadza ocenę za pomocą czasownika wyrażającego najogólniej zawieranie pewnych właściwości:

„posiada wiele błędów” (90, 34, 3)

„posiada wszystkie *cechy farsy*” (komedia) (90, 230, 3).

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z zakłóceniem łączliwości semantycznej<sup>12</sup>, czasownik *posiadać* bowiem winien konotować obiekt oceniany dodatnio (*posiadać majątek, wiedzę* itp.). Użycie takiego czasownika z rzeczownikiem *błędy* wytłumaczyć można jedynie przypisaniem mu przez autora wartości „książkowej”, bardziej odpowiadającej tekstowi recenzji teatralnej. Niepożądane atrybuty dzieła scenicznego *błędy* i *farsowość* (komedii) uzupełnia *gminność*; *gminny* «pospolity, prostacki, rubaszny» (SJP)

„odznacza się rzadką *gminnością*” (95, 79, 2).

Właściwość ta, jak można się zorientować z kontekstu, wiąże się z warstwą językową utworu. Autor pisze:

„Język [...] jest językiem używanym w przedmiejskich szynkowniach [...]. Autor (Balucki) nigdy nie powie «rozumiem» ale «kapuję», nie powie «ciotka jesteś bogatą», ale «ciotka masz spuchniętą kabzę» (95, 79, 2).

W sposób bardziej złagodzony brzmia oceny formułowane w postaci peryfrazy wprowadzonej orzekaniem przeczącym:

„nie jest najznakomitszą teatru *ozdobą*” (95, 14, 1)

„nie zalicza się do najlepszych prac tego autora” (90, 34, 3)

Stwierdzenie braku pożądanых walorów sztuki nie dyskwalifikuje jednak całkowicie jej wartości. Wyraża się to także przez pomniejszanie za pomocą stopniowania cechy wartościującej dodatnio:

„zalicza się do *mniej fortunnych* płodów muzy podkasanej” (90, 148, 3).

Obok ogólnej oceny dzieła stosuje czasem autor recenzji kryteria wartości literackiej i sceniczej. Wytyka wówczas braki walorów intelektualnych, nieumiejętność konstrukcji utworu, banalną treść:

„dziwny, *pozbawiony* nie tylko *przymiotów literackich*, ale i tego *szczerego humoru*” (95, 10, 1)

„wprowadzono utwór *mierny talentem, niski poziomem, banalny w treści*” (95, 79, 2)

„nie ma *głębszej myśli ani poważniejszej tendencji*” (90, 242, 3)

<sup>12</sup>D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej” (Słownictwo rodzime), Warszawa 1982, s. 130.

„nie może nawet mieć pretensji do nazwy komedyi, chociażby w najlżejszym tego słowa znaczeniu” (90, 242, 3).

W podawanych wyżej ocenach mogą budzić wątpliwości konstrukcje: (nie ma) *poważniejszej tendencji*, co należy chyba rozumieć jako »brak ambicji literackich, walorów literackich« oraz w *najlżejszym tego słowa znaczeniu*, w którym przymiotnik *najmniejszy* został zastąpiony przymiotnikiem *najlżejszy*.

Wspomniana na wstępie ostrożność w formułowaniu negatywnych opinii o dziełach literackich znajduje uzasadnienie, jak widać, w warstwie leksykalnej, która charakteryzuje się w przeważającej mierze nieostrością semantyczną leksemów, nadmiarem określeń peryfrastycznych, a czasem zupełną niezrozumiałością użytych wyrazów i konstrukcji:

„brak indywidualnego piętna nadaje sztuce barwę szarą” (95, 10, 1).

*Brak indywidualnego piętna* należy rozumieć tu prawdopodobnie tak, że sztuka jest nudna. Pamiętajmy bowiem, że żywość akcji i elementy humoru należały w owym czasie do pożądanых walorów dzieła scenicznego.

„wobec *Sfinksa straciły one zupełnie na interesie*” (93, 8, 2).

Z kontekstu wynika, że rzeczownik *interes* oznacza tu »wartość«, *straciły na interesie*, okazały się słabsze (jednoaktówki) od *Sfinksa*. Takie znaczenie rzeczownika *interes* potwierdza inny także kontekst:

„sztuka przedstawia podwójny *interes*, raz jako arcydzieło literackie, powtóre jako temat refleksji z zakresu psychologii narodów” (95, 14, 1).

Inaczej jednak rysuje się wartość omawianego rzeczownika w następującym zdaniu:

„...*interes* dramatyczny rozwija się bądź co bądź do trzeciego aktu bez przerwy” (95, 61, 1).

Jedynym możliwym synonimem kontekstowym może tu być rzeczownik *akcja*, ale w każdym słowniku takie znaczenie rzeczownika *interes* nie znajduje potwierdzenia, nawet w synonimii dalszej. Odpowiednikiem słownikowym rzeczownika *interes* jest *sprawa* «coś do załatwienia», tu może «coś, co ma nastąpić, co się odbywa, co się dzieje» wreszcie.

## Słownictwo związane z wprowadzeniem, przebiegiem i oceną spektaklu scenicznego

Pojawienie się na scenie przedstawienia teatralnego anonsowane jest przez recenzenta czasownikiem *wprowadzić* (na scenę, do repertuaru) lub jego bardziej wyspecjalizowanym synonimem *wystawić* (na scenie, w teatrze), *wystawienie*. Utożsamiający się z czytelnikiem recenzent stwierdza pojawienie się przedstawienia czasownikiem *ujrzeć*:

„ujrzeliśmy w krakowskim teatrze sztukę ludową” (90, 34, 3).

1. os. lmn. służy tu uwydatnieniu funkcji fatycznej, włącza niejako recenzenta w krąg widzów teatralnych, umożliwiając mu ferowanie ocen jakby w ich imieniu.

Czasownik *dawać* (na scenie)

„komedia Ostrowskiego *dawana* teraz na naszej scenie” (95, 14, 1) odpowiada w kontekście czasownikowi *grać*, a jego forma (wielokrotność) wspomagana przysłówkiem *teraz* wskazuje na dłuższy odcinek czasu, «grana przedtem, teraz i potem».

W podobnej funkcji, ale niejasny pod względem semantycznym jest czasownik *zlokalizować*

Komedia w 3 aktach [...] *zlokalizowana* przez J. J. (90, 242, 3).

Z kontekstu wynika, że czasownik ten oznacza tyle, co «umieścić na scenie, wystawić».

Sztuka grana przez czas dłuższy, a więc przyjmowana życzliwie, zapowiadana jest czasownikiem *utrzymać się* (w repertuarze) (95, 8, 3).

Czasownik *uprawiać* w znaczeniu «grać, wystawiać»

„*uprawiają ją* tylko teatru podmiejskie (90, 242, 3)

nie znajduje potwierdzenia takiej łączliwości w *Słowniku frazeologicznym*, który notuje wśród interesujących nas związków tylko *uprawiać dramat, komedię* w znaczeniu «pisać dramaty, komedie, być pisarzem dramaturgiem». Nastąpiło tu przesunięcie w zakresie łączliwości elementów: być twórcą – odtwarzać dzieło.

Powtórne wystawienie sztuki sygnalizuje czasownik *wznowić*:

„*wznowiono* czteroaktową komedię” (90, 10, 2)

a potwierdzenie powodzenia sztuki, jej popularność wyraża się czasownikiem metaforycznym *obiet*

„operetka [...] *obiegła* wszystkie teatru” (90, 186, 3).

Fakt dziania się scenicznego odnotowuje recenzent za pomocą czasowników ruchu, których ośrodkiem jest czasownik *iść*:

„całość *szła* koncertowo” (90, 16, 3)

„Farsa *idzie* w szybkim tempie” (90, 230, 3)

„przedstawienie *szło* wybornie” (95, 39, 3)

„scena *wyszła* bardzo dobrze” (90, 208, 3).

W odniesieniu do szczególnie żywej akcji przedstawienia stosuje autor czasowniki intensyfikujące ruch, będące metaforycznymi odpowiednikami potęgującego się ruchu:

„interes dramatyczny *rozwija się*” [...] bez przerwy (95, 61, 1)

„akcja *biegnie* gorączkowo” (90, 23, 2)

„na scenie *wre, kipi*” (90, 23, 2)

„Treść [...] *idąca* w postępie rosnącym” (90, 10, 2)

„Farsa *idzie* w szybkim tempie” (90, 230, 3)

„Akcyja [...] *dochodzi* do punktu kulminacyjnego” (90, 5, 3).

Na ocenę spektaklu składa się słownictwo dotyczące gry aktorów jako zespołu, ансамблю:

„wykonanie sztuki było *poprawne*” (90, 34, 3)

„komedia wogóle grana była *dobrze*” (90, 75, 3)

„*harmonijnym* ensemblem uzupełniali *wzorowo* grana całość”

„oba utwory *wzorowo* były odegrane” (95, 61, 1).

Istotnym elementem oceniającym są tu przymiotniki i przysłówki, których

ustopniowanie pozwala czytelnikowi odebrać sąd o spektaklu jako poprawny – dobry – harmonijny – wzorowy.

Poddaje się ocenie także pracę reżysera:

„Sposób prowadzenia sztuki [...] *gładki i wprawny*” (95, 10, 1)

„gra aktorów i reżyseria *odznaczała się wielką starannością*” (90, 230, 3)

„Komedia *była starannie wystawiona*” (90, 16, 5)

„Mise en scène w akcie drugim i trzecim *była bez zarzutu*” (90, 109, 3)

„Na pochwałę zasługuje *wzorowa mise en scène*” (90, 148, 3)

„scena z pisaniem listu wyszła *bardzo dobrze*” (90, 208, 3)

„*wyborną pracę* artystyczną p. Kotarbińskiego *znać było* na każdym z młodych amatorów” (95, 106, 2).

Jeśli uznamy, że hasłem wywoławczym dla oceny spektaklu będzie słowo – temat powodzenie:

„dramat niezwykłego doznał *powodzenia*” (95, 43, 1)

„Trzy jednoaktówki [...] miały *powodzenie znaczne*” (93, 8, 2), którego znaczenie słownikowe zawiera inherentne wartościowanie dodatnie «*szczęście, sukces, pożądany wynik*» lub «*popularność, wziętość, wzięcie*» (SJP), «*niespodziewane, wielkie, szalone, zasłużone*» (SF), stwierdzić można, iż rzeczownik ten będzie konotował takie określenia, które tę wartość dodatnią będą intensyfikowały, czego dowodem są towarzyszące mu w tekście przymiotniki *niezwykły, znaczny*. Pierwszy z nich kojarzy się czytelnikowi z sensem «*niespodziewany, zaskakujący, przechodzący oczekiwania*», drugi zaś odpowiada sensem przymiotnikowi «*duży, wielki*».

Z neutralnego zatem stwierdzenia *sztuka ma powodzenie* rozwinąć można, posługując się kontekstem, takie walory dodatniego klasyfikowania, które potwierdzają prawdziwość oceny. Na liście wykładników intensywności znajdują się przymiotniki i przysłówki<sup>13</sup>, które różnie co prawda z semantycznego punktu widzenia, bo odnosić się będą do gry, reżyserii, umiejętności rozwijania akcji całego przedstawienia lub niektórych jego fragmentów, będą jednak w każdym wypadku wносить ocenę dodatnią, która da się w zależności od obiektywnych lub subiektywnych (autorskich) sądów ustopniować następująco:

przymiotniki

*poprawny*

*znaczny*

*wprawny*

*wielki*

*niezwykły*

*wzorowy*

*wyborny*

przysłówki

*bez zarzutu*

*dobrze*

*starannie*

*bardzo dobrze*

*wzorowo*

*wybornie*

*pysnie*

*przepysnie*

<sup>13</sup>E. Janus, „Wykładniki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)”, Wrocław 1981, s. 30

Przymiotniki: *żywy, interesujący, harmonijny, gładki*, jakkolwiek zawierają w treści swojej również ocenę dodatnią, uwzględniają dodatkowo takie walory, które wynikają bądź ze sposobu realizacji sztuki scenicznej, bądź z jej wartości. Spośród przymiotników i przysłówków waloryzujących najbardziej „ulubionymi” przez autora recenzji są:

*pyszny – pysznie || przepysznie*

*wyborny – wybornie*

„*przepysznie grali*” (93, 8, 28)

„*był przepyszny*” (95, 18, 3)

„*wypowiedzianym był przepysznie*” (90, 208, 3)

„*Lisiewicz p. Stępowskiego jest wyborny*” (95, 18, 5)

„*Wybornym zrozumieniem roli*” (90, 16, 3)

„*P. Lubicz [...] był wybornym*” (90, 16, 3)

„*za grę wyborną huczne zbierali oklaski*” (95, 106, 2)

„*przedstawienie szło wybornie*” (95, 59, 3)

„*grał go wybornie*” (90, 23, 2)

„*wybornie odtworzył*” (90, 186, 3).

Waloryzowanie nie musi zawsze wyrażać się w przymiotnikach lub przysłówkach implicytnie zawierających ocenę pozytywną. Może ona wypływać z ciągu syntagmatycznego

„*interes dramaturgiczny rozwija się bądź co bądź do trzeciego aktu bez przerwy*” (95, 61, 1).

Z tak skonstruowanych relacji korzysta jednak autor rzadko, preferując zdecydowanie nacechowane dodatnio jednostki wyrazowe mimo ich nieostrości semantycznej.

### Słownictwo związane z oceną gry aktorskiej

Słownictwo rozpatrywane w tej części rozważań zawiera najwięcej elementów waloryzujących emocjonalnie. Wiąże się to z bezpośrednim i bardzo żywym reagowaniem na sposoby realizacji roli i postawy aktorów w czasie trwania spektaklu. Odbiór dzieła scenicznego zarówno przez publiczność, jak i przez recenzenta następuje poprzez działanie na sferę doznań bardziej emocjonalnych niż intelektualnych. I chociaż od przeżywania spektaklu do pisania o nim dzieli recenzenta pewien odcinek czasu (zwykle krótki: *wczoraj w teatrze ujrzeliśmy...*), pozwalający na zneutralizowanie emocji, to jednak w tekście recenzji nie obserwujemy osłabienia elementów emocjonalnych. Są one naturalnym następstwem przeżyć i wzruszeń sprawozdawcy teatralnego, pozostającego pod wpływem „podświadomej siły emocji”<sup>14</sup>. Ekspresywność elementów leksykalnych może być także zamierzonym przez sprawozdawcę zabiegiem, jeśli przyjmiemy, że krytyk teatralny nie podlega „zawodowym wzruszeniom”, lecz jedynie pragnie wywołać w czytelnikach pożądane postawy emocjonalne poprzez odpowiedni inwentarz słownych elementów ekspresywnych. Tak więc w przekazie ocen realizuje się

<sup>14</sup>P. Guirand, „Semantyka”, Warszawa 1976, s. 58 – 60, s. 88 – 89.

nie tyle funkcja referencyjna (czytelnik „Czasu” był widzem spektaklu), ile emotywna „chodzi tu o wywarcie wrażenia pewnej emocji, prawdziwej lub udanej”<sup>15</sup>.

Zasób leksykalny tematycznie wiążący się z opisem i oceną gry aktorskiej w większym lub mniejszym stopniu łączy się w analizowanych recenzjach z pojęciem *talentu*, przeważająca bowiem część tego zasobu waloryzuje dodatkowo sposób odgrywania ról przez aktorów. Rzeczownik *talent*, słownikowo definiowany jako « niezwykła, nieprzeciętna zdolność twórcza, wybitne uzdolnienia do czegoś » (SJP), « wybitne zdolności w jakiejś dziedzinie » (SF), staje się w niniejszych rozważaniach wyrazem – hasłem pola znaczeniowego, a za archisem tego pola należy przyjąć komponent *wybitne uzdolnienia*, który pojawi się w znaczeniach wszystkich wyrazów, wchodzących w zakres tego pola<sup>16</sup>.

Łączliwość semantyczna tego rzeczownika jest ogromna, od zdolności sensu stricto, po proste fizyczne czynności, współcześnie nawet łączy się z wyrazami o sensie antonimicznym (*masz talent do psucia i niszczenia*). W zakres łączliwości z omawianym rzeczownikiem wchodzi przymiotniki: (*talent*) *aktorski, kompozytorski, oratorski, muzyczny, literacki, kulinarny, wojskowy, towarzyski* i in. Wszystkie połączenia charakteryzują się obecnością w mniejszym lub większym stopniu pojęcia *wybitne uzdolnienia*, istnieją wszakże między tymi połączeniami różnice jakościowe, wynikające z konotowanego każdorazowo innego przymiotnika.

Dla pojęcia *talent aktorski, sceniczny* właściwe są takie komponenty semantyczne, które jego sens spośród innych uwydatniają (« wybitne uzdolnienia do odtwarzania ról scenicznych, umiejętność odtwarzania postaci scenicznych »), i takie komponenty dopełniające, które poprzez zastosowanie synonimicznych odpowiedników lub innych jednostek leksykalnych należących do tego pola lub wreszcie wynikających z otoczenia leksykalno-semantycznego sensu pojęcia uwydatnią i wzbogacą<sup>17</sup>.

Rzeczownik *talent* pojawia się w interesujących nas partiach tekstu (ocena gry aktorskiej) wiele razy:

„Pani Senowska ma niezaprzeczalny *talent*” (95, 43, 1)

„Miał sposobność wykazania swego *talentu* i rutyny” (90, 47, 2)

„Świetne pole popisu dla wielkiego *talentu*, jakim rozporządza p. Zboiński” (95, 8, 3)

„Z *talentem* i widocznym nakładem inteligencji wcieliła się poniekąd pani Siemaszkowa w rolę Ireny” (95, 235, 3)

„*utalentowany* i sympatyczny beneficjent” (90, 73, 2).

Jeśli przyjmiemy, że „treści wyrazu nie można określić właściwie, jeżeli się nie rozpatruje go na tle całej struktury, której jest częścią. Treść każdego wyrazu zależy od istnienia lub nieistnienia w jego polu innych wyrazów”<sup>18</sup>, to w cytowanych fragmen-

<sup>15</sup>R. Jakobson, „Poetyka w świetle językoznawstwa. Współczesna teoria badań literackich za granicą”, t. II, Kraków 1972, s. 28.

<sup>16</sup>R. Tokarski, „Struktura pola znaczeniowego (Studium językoznawcze)”, Warszawa 1984, s. 23.

<sup>17</sup>W. Pisarek, „Pojęcie pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych”, „Pamiętnik Literacki”, R. LVIII, 1967, z. 2, s. 495–512.

<sup>18</sup>W. Pisarek, *op. cit.*, s. 498.

tach elementami wspomagającymi mogą być: przymiotniki: *wielki* i *niezaprzeczony* «prawdziwy», które treść wyrazu intensyfikują, oraz rzeczowniki: *inteligencja* i *rutyna*, o których funkcji w ustalaniu pola semantycznego pojęcia *talent* będziemy jeszcze mówić.

Spośród elementów tekstu, stojących w miejscu interesującego nas wyrazu, być może mogących ułatwić ustalenie dodatkowych komponentów, występują w powiązanej z nim sferze wyrażenia krzyżujące się w przestrzeni semantycznej; nazywamy je odpowiednikami synonimicznymi. Są to:

*artystyczne poczucie*

*sila dramatyczna*

*dramatyczna postawa*

*prawdziwie dramatyczne akcenty*

*rzeźbiąc wytwornie i artystycznie*

„grywa rolę [...] z wielkim *artystycznym poczuciem*” (95, 183, 1)

„tutaj brakło mu *sily dramatycznej*” (90, 16, 3)

„gdyby chodziło o *dramatyczną postawę* [...] to przywiozła ją ze sobą [...] p. Pankiewiczowa” (95, 75, 2)

„odnalazła w sobie *prawdziwie dramatyczne akcenty*” (95, 56, 1)

„*rzeźbiąc* nawet niektóre szczegóły *wytwornie i artystycznie*” (95, 225, 3).

Potraktowanie cytowanych wyrażen i zwrotu jako kontekstowych odpowiedników synonimicznych pozwala uzupełnić interesujące nas pojęcie o takie komponenty semantyczne, jak:

*podniosłość i powaga*

*przeżywanie roli*

*dbałość o szczegóły*

*właściwe operowanie gestem i słowem.*

Pojęcie *talent aktorski* zostało uzupełnione przez wymienną synonimiczną następująco:

<p><i>talent aktorski</i></p> <p> </p> <p><i>artystyczne poczucie</i></p> <p><i>sila dramatyczna</i></p> <p><i>dramatyczna postawa</i></p> <p><i>prawdziwie dramatyczne akcenty</i></p> <p><i>rzeźbiąc wytwornie i artystycznie</i></p>	<p>—————</p> <p>(rol)</p> <p> </p> <p><i>podniosłość i powaga</i></p> <p><i>przeżywanie roli</i></p> <p><i>dbałość o szczegóły</i></p> <p><i>właściwe operowanie gestem i słowem</i></p>	<p><i>niezwykła zdolność do odtwarzania postaci</i></p>
---	--	---

Synonimiczne odpowiedniki kontekstowe, wyraźnie nacechowane stylistycznie, zawierają dodatkowe elementy informacji, z których wynika, że u schyłku XIX wieku w krakowskim teatrze utożsamiano z pojęciem uzdolnień aktorskich przede wszystkim *talent dramatyczny* i takie uzdolnienie preferowano oraz ceniono naturalistyczny sposób realizacji roli.

W polu leksykalno-semantycznym dominującego pojęcia znajdują się konteksto-

wo ujawnione elementy w stosunku do niego podrzędne, wyrażone w tekście rzeczownikiem, rzeczownikiem z przyimkiem, przymiotnikiem lub przysłówkiem. Wyrażają one istotne cechy waloryzujące dodatnio grę aktorską i w tej roli stanowią dopełnienie treści pojęcia talentu. Są to:

rzeczowniki	przymiotniki	przysłówki
<i>inteligencja</i>	<i>estetyczny</i>	<i>artystycznie</i>
<i>finezja</i>	<i>sumienny</i>	<i>inteligentnie</i>
<i>dobry smak</i>		<i>misternie</i>
<i>staranność</i>		
<i>poezya</i>		
<i>głębokie uczucie</i>		
<i>istotne uczucie</i>		
<i>szlachetność</i>		
<i>rutyna</i>		

Aby wydobyć ich semantyczny związek z pojęciem analizowanym, przyjrzyjmy się tym wyrazom i związkom w tekście, uwzględniając jednocześnie ich wartość słownikową i kontekstową:

„Z talentem i widocznym nakładem *inteligencji* wcieliła się poniekąd pani Senowska w rolę Ireny” (95, 235, 2)

„grał [...] z wielką *inteligencją* (95, 43, 1)

„wynagradzała grą pełną *inteligencji*”

„brzemię tytułowej roli dźwiga lekko i *inteligentnie*” (95, 225, 3).

*Inteligencja* «zdolność rozumienia otaczających sytuacji i znajdowania na nie właściwych, celowych reakcji, zdolność rozumienia w ogóle, bystrość, pojętność» (SJP), w tekście – «zgodna z zamiarem autorskim i reżyserskim interpretacja roli»:

gra jej pełna *finezji* (90, 109, 3)

*Finezja* «subtelność, delikatność, wyrafinowanie» (SJP), w tekście – «znakomite wycucie roli i jej nieprzerysowywanie».

„krecacy [...] jaśniejących w jej interpretacji *dobrym smakiem* i *poezyą*” (95, 212, 1)

*Smak* «gust» (SF), «poczucie piękna, harmonii, gust» (SJP), w tekście – «wydobycie efektów emocjonalnych».

„gra [...] odznaczała się *wielką starannością*” (90, 230, 3)

*Staranność* «dokładność, pilność, sumiennność» (SJP) «dbałość, dokładność» (SF), w tekście – «dbanie o wygranie w roli wszystkich szczegółów».

„wypowiadali stylowe zwroty kunsztownej prozy [...] z *głębokim uczuciem*” (95, 235, 3)

„odśpiewała z *istotnym uczuciem*” (90, 184, 3)

*grać z uczuciem* «robić coś z zapałem, przejęciem» (SJP), w tekście – «utożsamić się z postacią sceniczną».

„gra z wdziękiem, z *taką szlachetnością*, z *taką poezyą*” (95, 137, 3).

*Szlachetność, szlachetny* «odznaczający się harmonią, subtelną prostotą, umiarem; wywołujący wrażenie spokoju, godności, piękna, harmonijny, stylowy» (SJP), w

tekście – «grać poważnie, spokojnie». *Poezya* «poetycki nastrój, romantyczny urok» (SJP), w tekście – «grać w pewnej konwencji lirycznej».

„miał sposobność wykazania swego talentu i *rutyny*” (90, 47, 2)

*Rutyna* «biegłość, wprawa nabyta przez długą praktykę» (SJP), w tekście – «znajomość rzemiosła aktorskiego».

„umiał zabarwić (rolę) kolorytem na wskroś *estetycznym*” (95, 212, 1)

*Estetyczny* «odpowiadający wymaganiom estetyki, związany z poczuciem piękna, gustowny» (SJP), w tekście – «grać starannie, harmonijnie».

„każdy powinien jej przyznać pracę *sumienną*” (90, 16, 3).

*Sumienny* «wykonywany dokładnie, rzetelnie, solidnie» (SJP), w tekście – «grać bez błędów».

nadzwyczaj *mistrzynie* przechodzi z tomu żartobliwego do patetycznego (95, 29, 2).

*Mistrzynie* «kunsztownie, wymyślnie, precyzyjnie, artystycznie», (SJP), w tekście – «grać z wyczuciem tekstu i sytuacji».

W polu językowym pojęcia *talent aktorski* pojawiły się dla analizowanych tekstów takie jego cechy, jak: *właściwe zrozumienie roli, uczucie, umiarkowanie, pracowitość, powaga, znajomość rzemiosła, inwencja twórcza*.

Do oceny umiejętności artystycznych zaliczało się oprócz talentu aktorskiego także postawę, zachowanie się aktora na scenie w czasie przedstawienia. Toteż nie od rzeczy będzie zająć się tymi zachowaniami, jakkolwiek z góry należy poczynić spostrzeżenie, iż liczył się w tej ocenie taki sposób bycia aktora, który odpowiadał dokładnie zarówno gatunkowi sztuki (dramat – komedia), jak i roli, którą aktor realizował (poważna – komediowa). Tak więc słownictwo z tymi postawami związane mieści się w polach semantycznych *powaga – wesołość*, tworzących w stosunku do nadrzędnego czasownika *grać* jakoś swoistą komplementarność. Każdy z wyrazów, będący tu dominantą, tworzy własny szereg synonimiczny, w mniejszym lub większym stopniu uwzględniający cechę dominanty. „Synonimy zazwyczaj różniące się walorami stylistyczno-ekspresywnymi, będą odtwarzały tylko podstawową opozycję, jaka istnieje między wyrazami centralnymi”<sup>19</sup>.

W polu wyrazowym *powaga* umieszcza się następujące jego hiponimy (przypisane tylko kontekstowo):

rzeczowniki	przymiotniki	przysłówki
<i>powaga</i>	<i>wykwintny</i>	<i>wytwornie</i>
<i>prawda</i>	<i>dramatyczny</i>	
<i>poezja</i>		
<i>sentyment</i>		
<i>postać dramatyczna</i>		
<i>głębokie uczucie</i>		
<i>tragiczność</i>		

„*powagą* i piękną dykcją uwydatnił szlachetność ojca Don Juana” (95, 225, 3)

<sup>19</sup>R. Tokarski, *op. cit.*, s. 27.

„wypowiadali stylowe zwroty kunsztownej prozy, pierwszy z *głębokim uczuciem...*” (95, 235, 3)

„Umiała wlać życie i *prawdę* w teatralną postać bohaterki” (95, 43, 1)

„wydobywał chwilami szczerą *tragiczność* z tej roli głównej” (95, 10, 1)

„gra [...] z taką szlachetnością, z taką *poezią*” (95, 137, 3)

„groteskowość i *sentymnt* składa się razem w uroczy wieniec” (95, 50, 1)

„odnalazła w sobie prawdziwe *dramatyczne* akcenty” (95, 137, 3)

„tworząc przedziwnie postać niemal *dramatyczną* [...] o zarysach ultrarealistycznych” (95, 212, 1)

„Podobny utwór potrzebuje gry *wykwintnej*” (90, 16, 3)

„rzeźbiąc nawet niektóre szczegóły *wytwornie* i artystycznie” (95, 225, 3).

Więcej elementów leksykalnych znajdzie się w polu wyrazowym *wesołość*, co można przypisać preferowaniu takich utworów, które służą lekkiej i łatwej rozrywce.

Znajdą się tu:

rzeczowniki

*komizm*

*groteskowość*

*werwa*

*brawura*

*życie*

*pełnia ruchu*

*fantazja*

przymiotniki

*ruchliwa*

*lekki*

*konwersacyjny*

*potoczny*

przysłówki

*wesoło*

*lekko*

„Panie Siemaszkowa i Sznage *wesołością* i *werwą* zainteresowały słuchaczy” (95, 225, 3)

„*groteskowość* i *sentymnt* składa się razem w uroczy wieniec” (95, 137, 3)

„wykonaną była z pewną *brawurą*” (90, 184, 3)

„grali z *werwą* i *życiem*” (90, 148, 3)

„grała z wielką *fantazją*” (90, 230, 3)

„odznaczała się czystym, naturalnym *komizmem*” (90, 23, 2)

„*lekkim* i *konwersacyjnym* amantem [...] jest p. Sobiesław” (95, 183, 1)

„P. Zawadzki rozmawia w tonie *potocznym*” (95, 75, 2)

„wypowiadali stylowe zwroty [...] drugi *lekko* jak na [...] *lekkoducha* przystało” (95, 235, 3)

„gra ją tak *wesoło* i czule” (95, 137, 3).

Z innych określeń sposobów zachowania aktorów wymienić należy te, z których treści nie wynika odpowiedniość rola – postawa, ale indywidualny, właściwy aktorowi sposób zachowania się. Są to:

rzeczowniki

*prostota*

*naturalna swoboda*

*modernizm*

przymiotniki

*naturalny*

*ultrarealistyczny*

zwroty

*posiadać krew i nerwy*

przysłówki

*z miarą*

*serdecznie*

*czule*

- „ma bardzo wyraźne skłonności do naturalnej swobody, do *modernizmu*” (95, 75, 2)  
 „Było w jej grze tyle *prostoty*” (95, 8, 2)  
 „był [...] *naturalnym*” (90, 109, 3)  
 „był *naturalny*” (90, 52, 2)  
 „tworząc postać [...] o zarysach *ultrarealistycznych*” (95, 212, 1)  
 „(role) odtwarza zawsze *serdecznie*” (90, 47, 2)  
 „gra ją tak wesoło i *czule*” (95, 137, 3)  
 „grał z *miarą*” (90, 231, 3)  
 „udowodniła [...] że *posiada krew i nerwy*” (90, 52, 2)

W sferze komponentów dopełniających kontekstowo interesujące nas pojęcie talentu aktorskiego, podlegającego ocenie, dla porządku należy umieścić także cechy zewnętrzne (uroda – dykcja), które według ówczesnych poglądów mieściły się w kryteriach opinii i sądów o aktorach. Są to:

rzeczowniki	przymiotniki	przysłówki
<i>uroda</i>	<i>sympatyczny</i>	<i>uroczo</i>
<i>wdzięk</i>	<i>elegancka</i>	
<i>piękna dykcja</i>		

- „zaangażowanie aktorki błyszczącej *wdziękiem i urodą*” (95, 212, 1)  
 „powagą i *piękną dykcją* uwydatnił szlachetność ojca Don Juana”, (95, 225, 3)  
 „utalentowany i *sympatyczny* beneficjent” (90, 73, 2)  
 „była *elegancka i sympatyczna*” (90, 2, 3)  
 „wyglądała *uroczo*”

Sumując analizowane powyżej elementy oceny gry aktorskiej, stwierdzić trzeba, że w skład interesujących nas zdolności aktorskich wchodziła podniosłość i powaga (najwyżej cenione), emocjonalne traktowanie roli, doświadczenie i rutyna, odpowiednie zachowanie się na scenie oraz cechy osobiste, które mogły pozyskiwać publiczność teatralną.

Stosunkowo niewiele w omawianych tekstach jest ocen ujemnych. Zespół aktorski cieszył się wówczas takim uznaniem, że tylko z rzadka i to w odniesieniu do niektórych tylko elementów gry błędy mu wytykano:

- „P. Konopka [...] *zanadto rzucił się na scenie*” (90, 230, 3)  
 „wpadał w *banalną deklamację*” (93, 8, 2)

Jakie elementy gry oceniane były negatywnie, dowiaduje się czytelnik pośrednio, wówczas gdy autor recenzji powiadamia, jakich błędów nie popełnił aktor, co właściwie stanowi składnik pozytywnej oceny:

- „Artysta nie silił się na *kontorsje*<sup>20</sup>, lecz szybko w kilku ruchach zakończył żywot pana de Chevrial” (90, 47, 2)  
 „nie używa żadnych *sztuczek gimnastycznych*” (90, 184, 3)  
 „nie gra na *sposób francuski*” (90, 184, 3)  
 „gra jej *pozbawiona szarży*” (90, 23, 2)

<sup>20</sup> *Kontorsje* (z łac.) «skręcenie», tutaj «zbytne przedłużanie sceny gestykulacyjno-ruchowej».

Czytelnik dowiaduje się, iż nadmierna ruchliwość aktora, wyrastająca ponad wskazania roli nie była tolerowana.

Podobnie surowo oceniano nieprawidłową dykcję:

„dykcja artystki nabiera odcienia *rażącej pospolitości*” [...]

„P. Pankiewiczowa wymawia w sposób miękki spółgłoski, a zwłaszcza dwugłoski syczące [...] jest to wymowa [...] niższych sfer ludności miejskiej” (95, 75, 2)

Wymieniona w recenzji aktorka przyjechała do Krakowa z Warszawy.

Na koniec warto wspomnieć, że w tekstach recenzji pojawiają się często wyrazy obce dziś już nie używane: *mise en scene* – inscenizacja sztuki, *possa obok posse* – farsa, *kontorsje* – lub *ensemble, emplois*, dziś już używane rzadko. O tym, że teksty recenzji charakteryzują się nadmiarem ekspresji, zacierającej niekiedy wyrazistość semantyczną, wspominałam przy okazji analizowania poszczególnych partii tekstu.

„na sceniczny schemat padł pęk promieni najczystszej poezji” (95, 137, 3)

„P. Roman [...] utrzymał należycie w grze swoje stylowe kontury kreacji” (95, 225, 3)

„z finezją, sięgającą w głąb duszy swej kreacji, grała pani Siennicka” (95, 235, 3)

„tworząc przedziwnie postać nieomal dramatyczną nerwowej histeryczki o zarysach ultrarealistycznych, które jej wielki talent umiał zabarwić kolorytem na wskroś estetycznym” (95, 212, 1)

Te dziwne konstrukcje, nadmiernie ekspresywne, ze zbyt obrazową metaforyką, przekraczające granice normy leksykalno-stylistycznej, stanowią rodzaj „waty informacyjnej”, umożliwiającej czytelnikowi właściwe odczytanie opinii o grze, która według autora recenzji, jak sądzić można, jest znakomita.

## ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

SJP – Słownik języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka. t. I – III. Warszawa

SF – Słownik frazeologiczny języka polskiego. S. Skorupka. t. I i II. Warszawa

(95. 125. 3) – „Czas”. rok 1895. numer 125. strona 3.

## ŹRÓDŁA

„Czas” 1890–1895.

## CZAS W WYPOWIEDZENIACH POSTRZEŻENIOWYCH PROZY JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

Koncepcja szkicu o czasie w wypowiedzeniach dotyczących percepcji w prozie Jarosława Iwaszkiewicza nie wymaga ode mnie opowiedzenia się za którąś z licznych i przekonujących, choć różnych lub nawet sprzecznych z sobą, definicji tego pojęcia, w zależności od którego nowoczesna filozofia, począwszy od Kanta, szuka rozumienia świata, Boga, samej siebie oraz charakteryzujących człowieka granic jego poznania i sensu jego życia (1, 2, 10, 11, 12, 14, 18, 19, 20). Nie muszę zatem uzasadniać swego stanowiska co do struktury bytu, którego czas jest atrybutem, ani dokumentować, iż to właśnie stanowisko jest szczególnie dogodnie w interpretacji Iwaszkiewiczowskich tekstów. Nie czuję się także zobowiązana prowadzić wysoce skomplikowanych wywodów na temat czasu jako wielkiej figury semantycznej dzieła artystycznego. Liczba lektur i stanowisk, dla których czas jest wymiarem literackim (3,13) skutecznie traumatyzuje językoznawcę, który miałby ochotę zapuszczenia się w te regiony badawcze.

Z drugiej strony zaś systemowe użycie czasów gramatycznych i brak eksperymentów w tej dziedzinie zwalnia mnie z obowiązku opracowania sposobów uzewnętrzniania się czasu lingwistycznego w badaniach fragmentów prozy, które mogłyby jedynie służyć jako doskonała ilustracja biegłości wybitnego stylisty w przedstawianiu charakterystycznych dla współczesnej polszczyzny stosunków temporalnych i temporalno-aspektowych (15,6).

Chciałabym przedstawić opis wypowiedzeń, w których oddane są sposoby uobecniania się czasu w sferze władz poznawczych podmiotu postrzegającego. Zamierzam zatem zbadać środki językowe służące ukazywaniu relacji poprzedniości-następstwa traktowanej jako realność psychologiczna i aktywność intelektualna porządkująca linearnie zdarzenia. W odróżnieniu od abstrakcyjnego, transcendentnego czasu niezależnego od ludzkiego doświadczenia, który jest wielkością wymiarną, czas immanentny strukturze ludzkiego umysłu, traktowany jako dane jednego z „wewnętrznych zmysłów”, nie poddaje się miarom, choć mogą być one użyte przy opisie jego postrzegania. Jest powszechnie znanym odczuciem, że godzina wydaje się długa lub krótka, w zależności od tego, czy wypełnia ją radosna, twórcza praca, czy beznadziejnie nudne wyszukiwanie stosownego przykładu w stosie fiszek. Tak też może być przedstawiona w wypowiedzeniu, w którym obok określenia interwału

czasowego oddane jest subiektywne ustosunkowanie się do niego. Np. „Kiedy przymykał oczy, widział, jak Desmond pochylał się, aby wybrać przynętę, gdy je otworzył, widział Murzyna, jak wyprostował się i okrągłym ruchem zarzucił wędkę w zieloną wodę. Przez ten moment przeżył tak wiele, jak nie dane jest przeżyć innym ludziom przez całe życie” (O I MnU 290/1)<sup>1</sup>, „Ale cieszył się [...], że jeszcze parę dni zostało mu do życia. Dni te urosły mu teraz w obszar nieskończony, godziny, które mu zostały do wieczora, wydłużyły się fantastycznie i każdą chwilę odczuwał jak podarowany mu kosztowny przedmiot” [OW B 32].

Pragnę więc opracować wypowiedzenia, w których czas traktowany jest jako predykat dwuargumentowy: CZAS dla kogoś i CZAS czegoś. Przesunięty wstecz w stosunku do osi praeteritalnego opisu, charakterystycznego dla narracji prozy, jest nazywany *retrospekcją*, *wspomnieniem*, *pamięcią*, ale także *wdzięcznością* i *wyrzutami sumienia*, w przód zaś – *antycypacją*, *oczekiwaniem*, *niecierpliwością* ale także *nadzieją* i *lękiem*. Konsekwencją takiego ujęcia jest, po pierwsze, stwierdzenie współczesności wszelkich przeżyć związanych z czasem minionym lub tym, który ma nastąpić. Jeżeli przyjąć generalnie dla branych pod uwagę fragmentów prozy Jarosława Iwaszkiewicza mediatyzującą funkcję narratora utożsamiającego się jak gdyby z postacią fikcyjną i czytelnikiem, przeżycia owe są aktualizowane w jakimś punkcie zerowym, czasowym „centrum” lokalizującym się w teraźniejszości aktu słownego (4), w stosunku do którego przeszłość jest przeszła, a przyszłość przyszła. Dla autonomicznej wobec świata zewnętrznego rzeczywistości dzieła literackiego jest to, bez względu na formę gramatyczną czasu, punkt TERAZ. Przeszłość, którą opisują wypowiedzenia postrzeżeniowe, to nie to, co było, ale to, co JEST pamiętane, przyszłość, to nie to, co będzie, ale to, co JEST wyobrażane. Moment, w którym się to wszystko dzieje, może być traktowany jako punkt zerowy osi czasu, do którego odnosi się wszelkie przeżycie. Stanowisko takie znajduje silne uzasadnienie we wszystkich wypowiedzeniach postrzeżeniowych, w niektórych zaś stanowi przedmiot szczególnej uwagi, np. „I właśnie teraz, kiedy dochodził znajomą drogą do znajomego ogrodzenia, kiedy słońce świeciło „jak zawsze” i psy ujadły „jak zawsze” na bydło wracające z pola pogodnymi łąkami, wynurzył mu się przed oczami pejzaż też dawny, także letni – ale bardzo odmienny. Spalone pole, gorący kurz, z boku pod gruszą błysk zostawionego kulomiotu i pośrodku grzędy żytanego ścierniska kłębek szarych i zielonych lachmanów: trup zastrzelonego przed chwilą człowieka. Zidentyfikował. Tak, to podczas odwrotu kazano im rozstrzelać dezertera czy szpiega [...] Ale potem obraz zapadł się” (O I PzW 99), „Gdy się stało na brzegu, czuło się siłę i wartkość prądu, który po deszczach

<sup>1</sup>Cytowane wypowiedzenia pochodzą z następujących książek Jarosława Iwaszkiewicza: „Czerwone tarcze”, Warszawa 1971 (Ct), „Hilary syn buchaltera”, Warszawa 1953 (Hsb), „Księżyc wschodzi”, Warszawa 1964 (Kw), „Opowiadania 1918 – 1953”, Warszawa 1954 (O) (w nich: „Poziomka” (P), „Panny z Wilka” (PzW), „Młyn nad Utratą” (MnU), „Matka Joanna od Aniołów” (MJoA), „Opowiadania wybrane”, Warszawa 1966, (w nich: „Brzezina” (B), „Młyn nad Lutynią” (MnL), „Młyn nad Kamionną” (MnK), „Tatarak” (T), „Pasje błędmierskie”, Warszawa 1956. (Pb), „Sława i chwała”, Warszawa 1965 (Sic). W lokalizującym każde wypowiedzenie nawiasie, prócz skrótu tytułu, podano cyfrę arabską, która oznacza stronę oraz, jeśli zachodziła potrzeba, rzymską oznaczającą tom.

wzbierał pianą i szybko pokrywał wylonione piaski" (Ow T 331), „W pewnym momencie życia widzimy, że już nic się nie powtórzy" (Sic III 7).

Wśród wypowiedzeń opisujących pamięć podmiotu, a więc mówiących o jego czasie przeżytym, wydziela się grupa „rekapitulacji”, wspomnień całego życia, wszystkich jego najistotniejszych momentów, najważniejszych zdarzeń, które podmiot *widzi lub ujrzał, obrazy które wynurzają się przed nim, przepływają przed jego oczyma, przechodzą z zawrotną szybkością, które przeprowadza przez swą świadomość itp.* Wypowiedzenia te łączy typowe wittgensteinowskie podobieństwo rodzinne, tzn. brak jest cechy będącej łącznikiem dla nich wszystkich, nie ma jednak wśród nich takiego, które by nie miało tej samej cechy, co kilka innych. Oto najczęściej spotykane „zasady” tego podobieństwa.

1. Rekapitulacja rozpoczyna się nagle, w jakimś „punkcie” czasowym, np. „I nagle popłynął przed nim, ponad twarzami tych białych kobiet, karawan obrazów, zdarzeń, mąk, walk i bezcelowych „czynów” (O I PzW 104), „Julek nagle ujrzał swoje ułomności, upadki, grzechy, odrobinę pychy, jakie widział w sobie; ogarnął go żal, że w ten sposób marnuje dar łaski” (O I MnU 277), ale może to być także dłuższy odcinek czasowy, np. „Te dwie niedziele to było dla Henryka całe jego życie. Przepływało od samego początku, z powrotem, powoli, jak Wisła pod Sandomierzem. I wyraźnie widział każdy skręt strumienia i umarłych, siedzących na każdym zakręcie, nad nurtem. Patrzyli martwymi oczami na siwą wodę jego życia” (Ct 405).

2. Punktem tym są chwile bezpośrednio poprzedzające śmierć podmiotu, np. „widział całe życie, jak mijało prędko, jak przechodziło przed jego oczami, małe, drobne, nic już w tej chwili niewarte życie” (Pb 279), „I rzecz dziwna: życia całego nie było. [...] A chociaż nie było tego życia na nim – istniało poza nim i rozciągało się pomiędzy pniami brzoź i dębów jak wielka płachta. Spoglądał na nie całe, na ogromne, długie, jak mu się wydawało, i zupełnie bezpłodne życie, i widział je jako jakąś jedność” (Sic IV 228), ale mogą to być także okoliczności towarzyszące spowiedzi (też jak gdyby koniec dotychczasowego, grzesznego życia), jak np. przy cytowanym powyżej w punkcie 1. (O I MnU 277) lub „śmierć psychiczna” – apatia: „Te dwie niedziele to było dla Henryka całe jego życie [...] A potem to życie wypływało z niego i jakby uciekało. Jak koniec wymykającej się wstążki wyśliznęło mu się z ręki. Prowadził za nim oczami, ale na próżno. Została już tylko pustka” (Ct 405).

3. Równocześnie ze wspomnieniem jakichś zdarzeń pojawia się ich ocena, np. cytowane powyżej (O I PzW 104), (O I MnU 277), (Pb 279) oraz „Wszystko ucichło oprócz upału i leżąc spocony pod osłoną muślinowej siatki, powoli przeprowadzał przez swoją świadomość szereg obrazów, które mu plastycznie uprzytomniały nicność jego przeżyć dotychczasowych, w stosunku do fal, jakie wywoływał, wpadając jak kamień w zastalą wodę” (O I PzW 144), ale może też zostać zaakcentowana postawa neutralności podmiotu wobec własnych wspomnień: „Te rozmyślenia ciągnęły się przez noce i dni, trochę jak gorączkowe widziadła. Wynurzały się przed nim obrazy dawne, rewolucja w Odessie, dom w Łowiczu” (Sic III 132).

4. Podmiot świadomie wywołuje w sobie wspomnienia minionych zdarzeń lub pragnie nimi sterować, np. (O I PzW 144), ale też może być wobec nich całkowicie

bierny, np. „A potem Henryk nie myślał o niczym, obrazy minionych dni przepływały przed jego oczami bez najmniejszego udziału jego zainteresowań” (Ct 410).

Jak ukazałam, każde wypowiedzenie powyższego typu, przy czym wszystkie konstituowane są przez odmienne wyrażenia predykatywne, może być zacytowane w co najmniej dwu punktach, nie ma jednak takiego, które byłoby ilustracją wszystkich czterech.

Dalsze, zawsze możliwe podziały opierające się na kryteriach semantycznych (da się np. wydzielić liczna grupa wypowiedzeń opisujących wspomnienia dzieciństwa) mijają się z celem. Udało mi się jednak, jak sądzę, uchwycić kilka prawidłowości odsłaniających zasady konstruowania wypowiedzeń akcentujących synchroniczność czasu wspomnienia i czasu aktualnego percepcji. Zarówno jeden, jak i drugi akt jest intencjonalnie ukierunkowany na określony obiekt. Istnieją zatem jednocześnie: przedmiot wspomnienia – *o'* i przedmiot postrzegania – *o*, przy czym nie jest najistotniejsze to, że różnią się one sposobami istnienia.

W wypowiedzeniach uzewnętrzniają się cztery zasadnicze rodzaje ujmowania zależności między tymi dwoma przedmiotami. Pierwszą grupę wypowiedzeń stanowią te, w których podmiot ukierunkowany jest na uświadamianie sobie elementów wspólnych obu przedmiotom. Najczęstsze, najbardziej charakterystyczne konstrukcje używane tutaj to: *a* (podmiot) *w o* widzi/*dostrzega o'*, *a, postrzegając o, wspomina(myśli o) widzi o'*, *o postrzegane przez a jest jak(niby) podobne do o'*, oraz formułujące relację jako symetryczną: *a widzi(dostrzega) uprzytamnia sobie związek/podobieństwo między o i o'*. W prozatorskiej twórczości Jarosława Iwaszkiewicza daje się zauważyć znaczna przewaga konstrukcji podkreślających asymetryczność tej relacji. Mówią one bowiem w gruncie rzeczy o tych cechach przedmiotu postrzeganego, które byłyby niemożliwe do identyfikacji bez zaistnienia w umyśle podmiotu intencjonalnego, „wspomnieniowego” przedmiotu *o'*. Wśród licznych przykładów wybrałam na materiał ilustracyjny następujące fragmenty: „Siedział trochę w tyle za Tarłami i widział zarys szczęki Wołodi en profil perdu. Linia ta, o wiele mocniejsza niż linia twarzy Ariadny, przypominała mu policzek dziewczyny” (Sic I 37), „Ołtarz Stwosza był akurat otwarty. [...] ujrzał postać « zasypiającej » Madonny. Cały gest jej opadającego ciała odczuł po prostu w swoim ręku, w objęciach, które tak niedawno, zdawało się, czuły martwe ciało drobnej kobiety. Zwisające bezwładnie dłonie Madonny podobne były do spływających strumyczków wody” (Sic II 291), „I nagle w jakimś geście, którym odepchnęła brata, bo jej przeszkadzał zawiązać plecak, i w pewnym blasku oczu ujrzał nie tylko całego Józia, wyprawę swoją wojenną, ale i ten zielony stos lucerny, na którym Józio skonał – ale i całą młodość” (Sic III 221).

W wypowiedzeniach, które tworzą grupę drugą, celowe ukierunkowanie myśli podmiotu na przedmiot intencjonalny jest tak silne, iż przedmiotowi postrzeganemu odbiera wagę do tego stopnia, że jego pozycja nie musi ulegać aktualizacji. Typową konstrukcją jest: *a myśli o/widzi/ przebiega myślami/przesuwa przed oczami o'*. Bez względu na to, czy intencjonalny przedmiot *o'* jest zdarzeniem, czy z konieczności uwikłaną w zdarzenia rzeczą lub osobą, przy stemporalizowaniu go jako odległego w przeszłości, Jarosław Iwaszkiewicz posługuje się często leksykalnym wyeksponowa-

niem czasu, a wyrażenia ku temu służące są wyraźnie metonimiczne w stosunku do zdarzeń, które w owym czasie zachodziły<sup>2</sup>. Taka jest rola wyrażen: *lata*, *chwile* i *czas* w wypowiedzeniach: „Odwrócił się od konfitur i spojrzął na Kazię; nic teraz nie robiła, odsunęła od siebie kryształowe wazony ze słodyczami i oparta na rękę łokciem na nie politurowanym stole, patrzyła w dal, w te same lata zapewne, które on teraz przebiegł myślami” (O I PzW 142), „Uciekł, czym prędzej uciekł znowu nad sadzawkę, na zwaloną brzozę; przywarł głową do kory chropawej i białej i przesuwając przed oczami wszystkie chwile, w których ją (Konstancję<sub>KT</sub>) widywał, od spotkania na drodze do dzisiejszego czekania na konie w brązowym przedpokoju” (Kw 148), „Zalaty go nagle wspomnienia dzieciństwa, siano pachniało wokół i czuł, że ten zapach siana dane mu jest czuć po raz ostatni na tym świecie i do woni lubej, przypominającej dawno miniony czas, poczynają się mieszać inny zapach, Boże, jakież mdły, słodkawy i okropny” (O II MJoA 302). W ostatnim z wypowiedzeń ojciec Suryn czuje zapach siana *o'*, przy czym na wspomnienie to nakłada się realny zapach krwi. Zaktualizowane są zatem oba przedmioty, nie ma jednak mowy o interferencji ich właściwości, raczej jest to kontrastowanie ich.

Podanie określeń temporalnych nie jest jednakże w tego typu wypowiedzeniach konieczne. Mogą być one zastąpione lokalizacją przestrzenną lub po prostu kontekstem, np. „I kiedy teraz spoglądał na siebie w Pustych Łąkach śmiać mu się chciało z naiwnej wiary, że będzie prowadził jakieś tam „własne” życie” (Sic IV 90).

Wibrująca oscylacja myśli podmiotu między oboma przedmiotami odzwierciedlona jest w wypowiedzeniu: „Chciał zobaczyć siebie takiego, jakim był przed pięciu czy ośmiu laty, zaraz po powrocie z Odessy, ale to mu się nie udawało, widział swoje przygody, ludzi, z którymi się stykał, rozmowy, jakie prowadził, nawet zdarzenia – choć ich wiele nie było. Ale zawsze widział siebie takiego, jakim był teraz czy jakim był wówczas, jednego niezmiennego Janusza Myszyńskiego, człowieka trochę zagubionego w bardzo wielkim i nie bardzo zrozumiałym świecie. A jednak się zmieniał. Jak prześledzić w sobie te zmiany?” (Sic II 34).

Trzecim typem omawianych wypowiedzeń są te, w których przedmiot intencjonalny *o'* jak gdyby autonomizuje się wobec podmiotu, ingerując w jego postrzeganie przedmiotu realnego *o*. O ile w poprzednich typach była wyraźnie zaakcentowana aktywna postawa podmiotu, o tyle teraz podkreślana jest jego pasywność. Wyznaczniki konstrukcji tej grupy mają najczęściej charakter kontekstualny. Poza tym często występuje tu konstrukcja *a wciąż widział o'/ciągle miał przed oczyma o'/o'wciąż stał mu przed oczyma*. Wspecjalizowaną konstrukcją jest: *a ma pod powiekami obraz o'*, jak np. w wypowiedzeniu: „Komnata ciemnawa: siedział więc w wykuszu u okna i patrząc na Wisłę nie widział jej, wszystkie inne widoki przeciągały przed jego oczami. Sandomierz wydał mu się śmieszny i mały. I pomału te wszystkie widoki zaczynały się koncentrować na jednym, na ostatnim. (Wspominał swój pobyt w Krakowie [...]) Tyle widział kobiet urodziwych i na cesarskim dworze, i w Rzymie, i w Palermo, i w Królestwie Jerozolimskim, a jednak znowu siedzi tutaj i pod powiekami ma obraz szeroko

<sup>2</sup> Metonimiczność określeń odnoszących się do czasu, por. 13, s. 131/2.

otwartych, czarnych oczu bratowej" (Ct 222/3). Inne charakterystyczne dla tej grupy wypowiedzenia to m.in.: „Teraz, gdy jechał za tym fortepianem jak za trumną, wciąż widział lzy przejrzyste i duże, całkiem wyraźne, spływające po policzkach chudej pani" (Ow B 21), „Januszowi stała przed oczami wciąż ta biała chata i moment, kiedy nagle załamała się i strzępy strzechy podskoczyły w górę, zastąpione natychmiast czarnym słupem wybuchu" (Sic I 148/9).

Czwarty typ wypowiedzeń o wzajemnych relacjach między przedmiotami *o* i *o'* odbija pewien mechanizm dotyczący percepcji zwany w psychologii nastawieniem, natomiast w koncepcjach filozoficznych nawiązujących do husserlowskiej fenomenologii – uprzedzeniem<sup>3</sup>. Mówiąc najprościej, podmiot „rozpoczynając” akt percepcji (sformułowanie to na gruncie omawianej teorii jest dopuszczalne tylko jako metafora), ma wobec przedmiotu postrzeganego określone roszczenia, które w tym akcie mogą zostać zaspokojone lub nie. Postrzeganie traktowane jest w tym ujęciu jako proces, w którego żadnym momencie nie można mówić o niewiedzy podmiotu o przedmiocie. Podmiot ma zawsze mniej lub bardziej określony jego aprioryczny obraz. Obraz ten – *o'*, wytworzony wskutek „doświadczenia percepcyjnego” podmiotu i jego kompetencji językowej, charakteryzuje się zazwyczaj jakimś zabarwieniem emocjonalnym. Postrzeżenie rzeczywistego przedmiotu może być w różnym stopniu, aż do zaprzeczenia oczywistości włącznie, uzależnione od utworzonego wcześniej i bezustannie tworzonego w umyśle podmiotu jego intencjonalnego odpowiednika. Wypowiedzenie: „Zrozumiał Henryk, że nudziła królową święta atmosfera, w której od dzieciństwa przebywała. Że trudno jej było zrozumieć entuzjazm pielgrzymów, którzy na własne oczy oglądają miejsca od dawna święte, a teraz jeszcze krwią rycerską całego świata wywalczone. Nie widziała w tych suchych murach nic prócz kamieni, na drogach tych nic prócz kurzu” (Ct 168) wyraźnie ilustruje tezę o różnym postrzeganiu tego samego przedmiotu przez różne podmioty w zależności od uprzednio wytworzonych jego obrazów. Kontrastuje zatem nie tylko emocjonalno-intelektualne reakcje na przedmiot, ale i różne względem niego nastawienia. Nie zajmując stanowiska w dyskusji, co to znaczy, że w wypowiedzeniu coś jest komunikowane, presuponowane czy implikowane, sądzę, że mogę podać liczne przykłady wypowiedzeń oddających omawianą relację temporalną. Np. z wypowiedzenia: Antoni po raz pierwszy miał możliwość przypatrzenia się jego twarzy. Jerzy spał z głową w tył odrzuconą, z rozsypanymi włosami, które w świetle księżyca nie zdawały się miedziane, lecz ciemne, gdzieniegdzie przetykane iskrami blasku” (Kw 59) można się w sposób niedwuznaczny dowiedzieć, że Antoni spodziewał się zobaczyć włosy kuzyna koloru miedzi, bo takimi je widział w innym oświetleniu uprzednio. W wypowiedzeniu: „całe życie upłynione w mrówczych, nikomu niepotrzebnych zajęciach, nie dało Wiktorowi takiego poczucia minionego czasu, co widok tego lasu, na miejscu dawnego zagajnika. Było to coś tak innego, nieoczekiwane odmiennego, zamiast srebrnych małych roślinek i żółtych króliczych dołów między nimi zobaczyć duże czarne drzewa, na tle igliwiem zabitego

<sup>3</sup>Jest to nazwa nieco odbiegająca od rozumienia tego terminu w języku potocznym, mianowicie znacznie szersza zakresowo, lecz korzystająca z asocjacji etymologicznych.

klepiska" (O I PzW 97) wyeksponowane są oba przedmioty oraz interwał czasowy. Przedmiot realny nie jest adekwatny w stosunku do obrazu wytworzonego na podstawie dawnych doznań percepcyjnych. Zaspokajająca roszczenia podmiotu wobec postrzeganego przedmiotu adekwatność cechuje wypowiedzenie: „patrzył na wierzchołki drzew w ogrodzie. Teraz patrzył zupełnie innym wzrokiem niż wczoraj wieczór, niż dziś rano: wiedział, jak wyglądają od dołu" (Kw 33).

Niezmiernie trudne są do interpretacji w omawianych kategoriach wypowiedzenia: „Janusz, który zresztą nie zwracał uwagi na te rzeczy, spostrzegł w rozmowie siostry z Kazimierzem, w tonie ich głosu, w ciepłe spojrzenia, kiedy patrzyli na inne przedmioty lub osoby, słuchając się nawzajem – ślad jakiejś intymności, o której dotąd nie wiedział" (Sic I 88), „Janusz patrzył uważnie na wszystko, co spotykał na drodze, przez cały czas zdając sobie sprawę z tego, że tylko dzisiaj w i d z i to wszystko naprawdę. Potem stanie się Komorów, dom i całe jego otoczenie czymś tak zwyczajnym, że zatraci to spojrzenie i całą jego świeżość" (Sic I 223). Pierwsze, być może, mówi o postrzeżeniu przedmiotu (oczywiście, cały czas używam tego terminu sensu largo), którego intencjonalny obraz nie mógł być zostać utworzony wskutek uprzednich postrzeżeń. Byłby to zatem ten sam typ wypowiedzenia, co „Janusz jeszcze nigdy nie widział swojego siostrzeńca. Malutka uśpiona twarzą nic mu nie mówiła" (Sic I 63). Nie przeczy on opisanemu zjawisku, sygnalizuje bowiem zubożenie percepcji wskutek braku uprzedniego nastawienia. Braku, dodajmy, relatywnym, bowiem Janusz, by mógł w ogóle dostrzec „ślad intymności" między Marią a Kazimierzem, musiał wiedzieć, jakie zachowania można w ten sposób zaklasyfikować. Drugie z wypowiedzeń natomiast wyraża przekonanie o deformującej roli uprzedzenia, które potrafi doprowadzić do zafalszowanego, nieadekwatnego obrazu rzeczywistości.

Podmiot może zajmować różnorakie postawy wobec stwierdzanych zgodności lub rozbieżności między oboma przedmiotami – *o* i *o'*. Może je sobie po prostu uświadamiać, jak np. w wypowiedzeniu: „I wówczas, kiedy ją objął w pasie, uprzytomnił sobie, że wszystko, czego dotykał tego lata – płatki mokrych kwiatów, liście lipy, z których strzelał dłonią, opalone ramię Romka, chrapy starego wozivody, skórzane lejce, którymi powoził – były jak gdyby prefiguracją, zapowiedzią tego dotyku, który wydał mu się najdoskonalszy w świecie" (Sic III 88). Intelktualna reakcja na ich niezgodność zsyntetyzowana jest w wyrażeniach: *zdziwienie*, *zaskoczenie*, *niespodzianka*, czy *rozczarowanie*, *rozgoryczenie* – jeżeli jest ona nacechowana uczuciem, przy czym chodzi głównie o konstrukcje typu: *o/postrzegalna własność o jest dla a zaskoczeniem, a postrzega o/postrzegalną własność o z rozgoryczeniem*. Wypowiedzenia: „Zdziwił się Henryk, gdy nagle w obocznej komnacie zobaczył w Rogerze codziennego, żywego i bardzo gadatliwego człowieka" (Ct 146), „Janusz patrzył z pewnym zdziwieniem na swoją siostrę: nie wyglądała na osobę, która niedawno straciła męża i kochającego ojca" (Sic I 88), „Tymczasem proboszcz otworzył drzwi i stanął w pozycji oczekującej. Pani Bujna ukradkiem rzuciła na niego wzrok zdziwiony, nawet zgorszony. W postawie proboszcza nie widziała ani odrobiny pokory" (Ow MnK 271) niosą informację, że podmiot wytworzył sobie obraz przedmiotu przed jego postrzeże-

niem. To, że antycypacja ta była sprzeczna z rzeczywistością, jest informacją dla problemu temporalności nieistotną.

Opozycję między terażniejszością podmiotu a jego przeszłością, między jego aktualnymi a byłymi postrzeżeniami można przywołać przez znane porównanie do wierzchołka góry lodowej przeciwstawionego jej niewidocznej, lecz obecnej, gwarantującej istnienie tego wierzchołka i nierozłącznej z nim części zatopionej. Przeszłość istnieje jako terażniejszość, np. w wypowiedzeniu: „Ton, dźwięk, woń jak echo odpowiadają z końca w koniec żywota. Zapach dzieciństwa odnajduje odpowiednik w zapachu starości, młodość odbija się w zielonym lustrze wieku dojrzałego” (OW T 325). Czas przyszły w tej koncepcji w zasadzie nie istnieje, a wszelkie przewidywania, plany i zamiary „na przyszłość” nie różnią się niczym od fantazji, marzeń i wyobrażeń odnoszących się do przedmiotów, których tworzywem są ślady pamięciowe, a wyrażane są jak gdyby w atemporalnych, zależnych frazach wypowiedzeń. Owa beczasowość jest naturalnie pozorna, współistnieje bowiem z terażniejszością przeżywającej ją świadomości, terażniejszością, która, jak wierzchołek lodowej góry, jest całkowicie zdeterminowana istnieniem „czasu przeżytego” – zanurzonej podstawy tego wierzchołka. Te „nibyproustowskie” ustalenia znajdują swe potwierdzenie w wyobrażeniowych wypowiedzeniach prozy Jarosława Iwaszkiewicza. Formalnogramatyczny czas zawsze wskazuje w nich na moment osiowy kontinuum czasowego, leksykalne wyznaczniki zaś są wyjątkowo trudne do przewidzenia. W gruncie rzeczy fakt, że dany obraz intencjonalny rzutowany jest w atemporalność czy ewentualnie przyszłość, może być dedukowany przede wszystkim z kontekstu. Np. „Antoni stworzył sobie obraz krzykliwego sportsmena zabierającego głos przy lada okazji. Widział już po prostu te cienkie nóżki w popielatych kratkowanych pończochach. Gdy przyjeżdża, przewraca cały dom do góry nogami [...] Trochę mu popsuła ten obraz wiadomość, że Jerzy prześlicznie śpiewa” (Kw 23), „I zaraz zobaczył siebie pod rękę z panną Wildą, mieszkanie pełne kwiatów, hrabia Xawery jako družba. I on, on, Hilary, syn buchaltera w otoczeniu gwaru wielkiego reünionu” (Hsb 61). W zacytowanych poniżej przykładach znajdują się dodatkowe wskaźniki leksykalne, konstrukcje *zamknąć oczy i widzieć* oraz *obrazy przyszłości*: „A potem zamknął Janusz oczy i widział dalekie, nieznanome miasto i drobną postać kobiecą idącą środkiem szerokiej jezdni, środkiem szarego asfaltu” (Sic I 248), „Nagle otworzyła się perspektywa i jak przed konającym przechodzą z zawrotną szybkością obrazy życia przeszłego, tak przed nim migają obrazy przyszłości: Paryż, włoskie miasta, zielone dna szwajcarskich dolin. Chciał przytrzymać te obrazy” (Pb 235/6).

Dysproporcje w zapewne zbyt schematycznym opracowaniu problematyki wypowiedzeń „wspomnieniowych” i „wyobrażeniowych” są tylko odbiciem nierównomiernego położenia nacisku na owe zjawiska w Iwaszkiewiczowskiej prozie. Do tych dwu nierównych ilościowo grup można jeszcze dodać trzecią. Są to wypowiedzenia, które łącząc w sobie obydwie typy, tym silniej akcentują aktualność przeżywania terażniejszości. Np. „Staś popatrzył na nią uważnie, ale odwróciła wzrok. Zbyt się oswoił w sanatorium z widokiem chorych ludzi, aby twarz tej kobiety zrobiła na nim wielkie

wrażenie, ale nie wątpił ani chwili, iż na jesieni fortepian nie będzie jej potrzebny” (Ow B 20).

Istnieje pogląd, że przeszłość i przyszłość oponują ze sobą poprzez modalność, w jakiej można o nich myśleć i mówić. Przeszłość stała się, została doświadczona i jest już na zawsze konieczna, przyszłość natomiast istnieje jako szereg możliwości. Nie wydaje się, by ten sposób mówienia o czasie był reprezentowany w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Przeszłości (w rozumieniu, które nadają tutaj temu terminowi) nie można być pewnym, np. „już nie wiedział, czy widział płaszcz króla Rogera, czy go sobie w myśli wyimaginował” (Ct 367) i można nią manipulować, np. „stawał na skraju lasu; patrzył i myślał, że można sobie wyobrazić, iż pola te ciągną się bez końca, że nic już ich nie przerywa, że się brzezina nie zacznie po tamtej stronie” (Ow B 26). Przyszłość natomiast może być odczuwana jako ściśle wyznaczona, np. „Czasem zatrzymywał się przed lustrem i oglądał swoją starzejącą się twarz. Nie dlatego, żeby odkryć nowe zmarszczki i zmiany wyrazu, ale aby poszukać tej jednej przyszłej fałdy” (Pb 168). Większość postaci Iwaszkiewicza nosi w sobie zresztą poczucie śmierci jako jedynie pewnego, futuralnego punktu w życiu ludzkiej jednostki. „Obudził się oparty o poduszki ze smakiem krwi na wargach, z oczyma utkwionymi w karminowe przestrzenie między pniami [...] I pierwszy raz uczył całym jestestwem śmierć w sobie” (Ow B 83). Śmierć ze swej natury związana jest z ludzkim poczuciem czasu i ludzkim poczuciem skończoności. Wypowiedzenia w rodzaju: „Kobiety młodsze i starsze mijaly go, gdy tak stał zadumany. Nie patrząc na nie czuł ich obecność i słyszał chaotyczne kroki ich gołych stóp [...] Nigdy bardziej nie czuł, że życie jest poza jego orbitą, jak wtedy, kiedy słyszał te kroki za sobą” (Sic III 130), „Przypomniał sobie – i ta chwila najjaskrawiej paliła się wśród wszystkich chwil jego życia – moment, kiedy to drobne ukłucie w gardle. Uczucie sztywności i lekki dotyk bólu jak zakłucie igłą i ta natychmiastowa pewność, nie domysł, nie przeczucie, ale pewność, że to jest to – pierwszy znak ostatniego powołania” (Sic III 128) nie mogą nie narzucać skojarzenia obrazu palącej się świecy i ludzkiego życia. Porządek linearnego czasu w takiej koncepcji charakteryzuje się innymi „znakami” – czas nie płynie naprzód, lecz go ubywa, indywidualne dzieje jednostki nie rozwijają się w przyszłość, lecz wchłania ona w siebie sobie przeznaczoną miarę czasu. Poczucie tego animuje jedynie obezwładniająco lęk przed nieuchronną, przyszłą nicością. Nie jest to jednak ujęcie bliskie Iwaszkiewiczowskim tekstom, w których świadomość śmierci, tak jak i miłość, potęguje możliwość przeżywania piękna świata, a groza indywidualnego przemijania nie oznacza na nie zgody.

Mówiąc o czasie teraźniejszym i jego świadomości u podmiotu postrzegającego, chciałabym najpierw, nieco paradoksalnie, skupić uwagę na oddawaniu w wypowiedzeniach przeżyć ponadczasowych, później zaś zająć się czasem postrzegany jako aktualna właściwość zdarzeń, procesów i ram ludzkiej działalności. Jest to w gruncie rzeczy opozycja między indywidualnym czasem bezwymiarowym, można go nazwać wiecznością, a społecznym czasem metrycznym. Tylko ten ostatni da się opisać w intersubiektywnych kategoriach nacechowanego czasowością języka. Narzucona bowiem przez język temporalizacja wypowiedzenia i konieczna w równym stopniu

temporalizacja jego opisu zaciera najistotniejszą własność określonych ludzkich doznań – przeżywanie ich poza czasem (5,17).

Być może najpowszechniejszym z takich przeżyć, dostępnym każdemu człowiekowi (lecz niekoniecznie dostępnym świadomości każdego) jest po prostu przeżycie postrzeżenia przedmiotu. Podmiot, stając wobec niego i utożsamiając się z nim w akcie percepcji, wyodrębnia go z całego świata, odcina od ciągłości jego istnienia, nieustannie zachodzących w nim zmian, unieruchamia; rzecz staje się na chwilę nieprzemijalna. Postrzeżenie rzeczy staje się postrzeżeniem chwili, a chwila nie ma wymiarów bez względu na to, czy rozumie się ją jako nieustannie ginącą przeszłość i stającą się przyszłość, a więc odmawia się jej realności, czy traktuje się ją jako jedyną realność, dla której już i jeszcze nie istnieje przeszłość i przyszłość (10). Wydaje się, że ten właśnie aspekt postrzegania wydobyty jest w wypowiedzeniach: „Siadał czasami w oknie. Na razie nie czuł nic. Nie myślał. Siedział zapatrzonego w świat, który odzyskał. Nie myślał ani cieszył się. Po prostu drzewa powoli rzedły, bledniały, żółkły [...] Antoni w takie dni jeszcze bardziej wchłaniał w siebie odczuwanie świata” (Kw 214), „Krzaki stały naokoło młyna bezbarwne i jakby zaczajone, chciwie pochłaniające swój sekret, jakby cofnięte o parę milimetrów w głąb wieczności. Szara woda leżała za nimi cicha i płaska niby cynowy talerz (O I MnU 342)<sup>4</sup>.

Postrzegany przedmiot jest tu zawsze ujmowany jako statyczny. Np. „To, co było jasnym niebem, obłokiem, okiem stawu, odbijało się w sercu Antoniego jak w wodzie. Było w nim jasnym niebem, obłokiem, okiem stawu” (Kw 30).

Świadomość ponadczasowości dana podmiotowi poprzez kontemplację natury, towarzysząca poczuciu szczególnie silnego z nią zjednoczenia, wizje odnoszące się do tajemniczej istoty bytu lub Boga nazywa się doświadczeniem mistycznym. Aczkolwiek natura tych doznań nie jest oczywista, można powiedzieć, iż charakteryzują się wyostreniem postrzeżeń zmysłowych (wewnętrznych lub zewnętrznych) przy jednoczesnym doświadczeniu świata pozazmysłowego. Towarzyszą im uczucia miłości, spokoju, rozkoszy, zachwytu lub grozy. Ponadczasowa ekstaza mistyczna może być wywoływana przez podmiot i wówczas kontemplacja przyrody, a w szczególności rozgwieżdżonego lub pełnego obłoków nieba, jawi się jako środek. Jeżeli natomiast doznanie mistyczne jest dla podmiotu niespodziewane, w wypowiedzeniu podkreślana jest zwyczajność (lecz także piękno) postrzeganego krajobrazu, który zatrzymuje jakimś niezwykłym szczegółem lub właściwością uwagę doświadczonego opisywanego stanu. Poczucie – często przestrzennej i pełnej blasku – jedności z bytem w ogóle ilustrują wypowiedzenia: „Opanowała go tęsknota, jakiej wyrazić nie był w stanie. Tęsknota do nieba bezkresnego, do gwiazd nad nim, do wód bezbrzeżnych, do duszy swojej, którą nagle uczuł olbrzymią jak wszechświat [...] Czuł, że mu nogi mdleją, ramiona opadają jak martwe, głowa wsparta o ławkę cięży ku dołowi; tylko oczy mu

<sup>4</sup>Ciąg dalszy wypowiedzenia potwierdza słuszność przedstawionego rozumowania: „Uciekł, przejęty chłodem. O, jakże strasznym chłodem, który jak lancet ostry i cienki przenikał go i szukał dawnego rozpalonego serca, aby je porazić. Pustka świata wydała mu się pustką lustra, w którym nie ujrzał swego oblicza” (O I MnU 342/3).

wybiegły w przestrzeń bezdenną ku czerwono mrugającym planetom i słońcom zielonym, w przestrzeń, z której spływała owa tęsknota, anioł, który wyjął mu serce i trzymał je w dłoni, ni to gorejący węgiel. Tłoczyła go wielka miłość do wszechświata i opanowała go na chwilę, odbierając świadomość" (K w 97), „Raptem ten cały cichy pejzaż wydał mu się zasłoną, zapuszczoną na jego oczy – i poczuł poza tą zasłoną obecność tak rzeczywistą i dojmującą innego świata, że pod wpływem tego przeżycia osłabł fizycznie. Liście i woda, drzewa i przedmioty znowu wydały mu się wyobrażeniem i odbiciem innego świata, a najwyższe objawienie konkretne i słodkie dosłownie powaliło go o ziemię. Odchylił głowę w tył i jednocześnie, czując lechtanie żdźbeł o kark, czuł ogrom wszystkiego ponad sobą i ogrom tego, co się w nim działo" (O I MnU 290), „I wpatrzył się w nie (niebo<sub>KT</sub>), aż zobaczył jego nieskończoność. Wiadomo, trzeba się dość długo wpatrywać w niebo, aby zobaczyć jego nieskończoność. Wtedy napelnia serce takie uczucie: spokojna radość, tak głęboka, aż przemienia się w smutek; smutek ten po chwili dopiero znowu zamienia się w bardzo wielką, niepojętą, niezgłębioną radość" (K w 33).

Irracjonalne poznanie mistyczne może być zbliżeniem się do Boga. Poczucie łączności z Bogiem, poznanie jego woli także może być wywołane majestatycznym widokiem nieba, może też zostać celowo przywołane modlitwą: „Jak zwykle w ciemny i bezchmurny wieczór jesienny gwiazdy większe się zdawały niż w inne wieczory i jak gdyby pochylały się nad ziemią [...] Spojrzenie samo rzucone w górę na bladawe konstelacje tonące w szarym niebie odmładzało jego serce i odnawiało bezpośrednie uczucie obcowania z Bogiem [...] i obserwator w duszy ojca Suryna zmalował do karłowatych rozmiarów, znikł prawie zupełnie – podczas gdy całą jego świadomość zalewały fale boskiej obecności" (O II MJoA 166/7), „Ojciec Suryn z zamkniętymi powiekami w zapamiętaniu recytował łacińskie wersety jedne za drugimi i w miarę jak je recytował, plastyczny obraz złego wyrastał w jego oczach. Wielokrotnie już przy egzorcyzmach wywoływał w sobie to widzenie. [...] I widział jak niezmiennie toczą się podług boskich prawideł drogi gwiazd i planet po niebie, a drogi ludzi i narodów po ziemi, i jak szatan w swej zapienionej złości w niczym nie może poruszyć odwiecznych postanowień. I widząc złość i bezsilną diabelską, i porównując ją z potęgą i ogromem Pana naszego, postrzegał zarówno nicość diabelstwa jak nicość człowieczeństwa wobec Boga – i znajdował w tym pociechę" (O II MJoA 238/9).

W przeżyciach metafizycznych (8,17), w których przed podmiotem otwierają się beczasowe przestrzenie, istnieje na ogół jakaś granica, poza którą tajemnica pozostaje tajemnicą. Być może związana jest ona z uwrażliwieniem zmysłów, które nie pozwalają „nagiej duszy" dotknąć bezpośrednio absolutu. Istnienie tej granicy jest jak gdyby akcentowane w wypowiedzeniach, które mówią o przytłaczającej samotności, obcości wobec natury, o przerażeniu wobec świata. Np. „Poczuł ogrom przyrody, grozę jej nieubłaganych praw, wielkość jej i obojętność. Obojętność jej wobec jego małej śmierci wstrząsnęła nim. Zimno mu się zrobiło w tym upale, włosy stanęły dęba, śmierć trawi go powoli, a przyroda nic, nic, nic nie robi, aby to odmienić – przypatruje się jego zgonowi obojętna" (Ow B 61), „Zupełnie stracił orientację, tylko nad sobą widział noc umierającą, olbrzymią i niepojętą [...] Ujrzał nagle nad sobą niebo bez końca, wokół

ziemię bez końca, która otaczała go cieniem nieufnym i straszliwym. Drzewa, wielkie i niezrozumiałe stworzenia, stały czarne przy drodze, miażdżąc duże, nieme, na zawsze obojętne, nie widząc jego" (Kw 106/7), „Antoni spojrział i u stóp konia zobaczył, jak niespokojnie poruszają się małe pasma trawy i odczuł nagle z przykrością, że przyroda nie zna snu. Nieuchwytny, drobne ruchy roślin, wieczna bezsenność drzew, zapachy krążące w powietrzu, powiewy niespokojne, pełne niegi i wonności, ciepłe i nagle zimne, wieczny ruch, nawet w tej ciszy, nawet w tej ciemności" (Kw 161).

Granica może zostać zatarta, horyzont może się rozstać, czas może naprawdę stanąć dopiero w chwili śmierci: „Zasłona świata ustąpiła, rozdarła się, znikła i ujrzał – nie, nawet nie ujrzał – ale dotknął palcami, przez które przelewała się bezbarwna woda, żywej tajemnicy, która przestała już być dla niego tajemnicą. Była tylko o słodyczą bez miary i spokojem tak wielkim, o jakim tylko śmierć daje pojęcie" (O I MnU) 356).

Analiza wypowiedzeń dotyczących przeżyć metafizycznych natrafia, ze względu na małą komunikatywność języka ich opisu, na duże trudności. Konieczne wymuszone przez język stemporalizowanie tych wypowiedzeń neutralizowane jest licznymi wyrażeniami typu: *nieustannie*, *wieczność*, *bez końca*, oraz eksponowaniem specyficznych wyobrażeń przestrzennych. Wypowiedzenia te cytowałam tak obficie nie tylko dlatego, że ich opis sprawiał mi trudności, ale i dlatego, że stanowią one wzorcowy przykład przeżyć, w których zachwiane są porządki czasowe, poczucie mijania czasu ulega zatarciu lub znika zupełnie, a w miejscu doznań związanych z upływem czasu pojawia się świadomość atemporalnej przestrzeni, wieczności. Trudno z całą pewnością orzec, jakie jeszcze momenty w życiu człowieka odznaczają się podobnymi właściwościami. Przez analogię do przeżyć metafizycznych można powiedzieć, że jako stojące poza czasem są odczuwane momenty szczególnej koncentracji świadomości na wrażeniach sensualnych, którym towarzyszy silne napięcie emocjonalne i intensywne nastawienie (w znaczeniu, którym się już posługiwałam) na identyfikację z przedmiotem postrzegania. Cały ten syndrom spotykany jest w opisach aktów erotycznych, np. „Ciało jej było czymś tak nieoczekiwanym, niezwykłym, czymś utkanym z zupełnie niewiadomej mu materii. Każde dotknięcie – dotykał powoli i nieśmiało – było objawieniem nieznanych krain [...] Pocałunek wydał mu się czymś niedobrym, nieoczekiwanym, poza programem życia, i leciał gdzieś w to całowanie jak w przepaść. Nie wiedział, że człowiek może przeżyć coś podobnego, że posiadanie ukochanego ciała może być czymś tak nieodpowiedzialnym i że krawędź miłości jest krawędzią życia, poza którą jest już tylko nieskończone spadanie w przepaść śmierci" (Sic I 94).

Podobne semantyczno-leksykalne wyznaczniki atemporalności spotykane są w wypowiedzeniach o postrzeganiu przedmiotu przez odmieniony miłością podmiot. Np. „Ile razy spojrziała w niebo, kiedy była sama, niewypowiedziana tęsknota do Boga chwytiała ją za serce. [...] Królewicz Henryk, jak go nazywała, był coraz chmurniejszy; niebo, gdy leżąc w lesie patrzyła przez gałęzie, było coraz odleglejsze; unosiło się nad nią jak baldachim coraz wyżej, coraz wyżej. Bóg skrywał się zasłoną nieprzeniknioną i nie chciał jej dać żadnego znaku, że żyć ma ona wiecznie" (Ct 317), „ujął za plecy kobietę i mocno pocałował [...] W Julku tak wszystko szybko zmieniało się i przeobrażało, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje. Czuł ciągle na ustach smak ust tej

kobiety, pierwszy pocałunek, jaki kiedykolwiek na czyichś ustach złożył” (O I MnU 307).

Zaburzenie percepcji czasu spotyka się jako objaw wielu chorób psychicznych. Również i to zjawisko znajduje odzwierciedlenie w Iwaszkiewiczowskiej prozie: „I znowu ten moment wieczności przeżyty w jednej sekundzie, aż ścisnęło w dołku, taki był napięty” (Pb 105), „wszystko było narysowane w powietrzu dwa razy wyraźniej i wieczność otwierała na chwilę swą perspektywę, co było przerażającym uczuciem” (Pb 195).

Ostatni typ wypowiedzeń bezczasowych to te, które odnoszą się do snu – „wiecznego teraz”, używając znanego freudowskiego określenia. Przytoczę jeden z onirycznych obrazów, w których deformacja porządku czasowego wiąże się z odkształceniem przestrzeni: „Zasnął i śniła mu się Zosia [...] patrzyła mu prosto w oczy [...] i oczy jej powiększały się patrząc na niego i twarz cała powiększała, zbliżała się i jednocześnie rozpyłyła dookoła” (Sic II 318).

Problem wypowiedzeń o terażniejszości jest w zasadzie problemem oddawania w wypowiedzeniach symultaniczności złożonego aktu percepcji i zachodzenia zdarzeń w świecie przedstawionym. Zawsze dynamiczna, postrzegana rzeczywistość może być, po pierwsze, traktowana jako statyczna w danym interwale czasowym (ten aspekt postrzegania został już uprzednio przeze mnie wydobyty) lub, po drugie, jako podlegająca ciąglą, bezustannie zachodzącym zmianom. Istotne jest to, w jaki sposób mówi się o owych zmianach.

– Wydaje się, że ze względu na sposób postrzegania ruchu można podzielić Iwaszkiewiczowskie wypowiedzenia postrzeżeniowe na dwie zasadnicze grupy. W pierwszej z nich statycznie ujmowany jest podmiot, w drugiej – przedmiot. Nieliczne są wypowiedzenia, w których oba te elementy sytuacji percepcyjnej są w ruchu. Jako przykład można zacytować fragment: „Rozkołysana bryczka wyjechała pomiędzy płoty, minęła kościół i plebanię i potoczyła się szerokim piaszczystym traktem wzdłuż przytykającego do drogi ogrodu [...] po chwili Antoni zauważył, że w ogrodzie ścieżką wzdłuż płotu, równoległe do ocieężalej bryki idzie młody chłopiec [...] Patrzyli na siebie z ciekawością, podczas gdy bryka sunęła wzdłuż chruścianego płotu” (K w 53). W tego typu opisy wchodzi jeszcze jedna kategoria semantyczna, mianowicie szybkość, z jaką poruszają się zestawione ze sobą elementy.

W grupie pierwszej założone jest istnienie punktu obserwacyjnego podmiotu, a rozciągłość zdarzenia w czasie sygnalizowana bądź zmianami zachodzącymi bądź w przedmiocie, bądź w podmiocie. Zmiany podmiotu mają charakter zdarzeń mentalnych, np. „Antek uważnie patrzył na grę żyl na jego suchych skroniach, na włosy zwinięte w szare spirale, na szpiczasty nos. Mieszanina uczuć ogarniała go, gdy patrzył na tę Jowiszową głowę i myślał, że ma przed sobą jednego z najslawniejszych ludzi w Europie i że ten człowiek jest jego ojcem” (Pb 78). Postrzegany przez podmiot rozwój zdarzeń w czasie może być także oddawany opisem zachodzących w przedmiocie zmian jego właściwości. Np. „Janusz podniósł wzrok i ujrzał, po prostu spostrzegł, jak przez twarz przyjaciela przesunęła się powoli ręka śmierci. Naprzód zamarzyły usta, potem nos ściągnął się ostro, oczy jeszcze przez chwilę patrzyły przed siebie z wyrazem

przerażenia, a potem i one stały się szkliste i nieruchome. Ostatnie, powlekając się żółtością, zamarło czoło, na którym poruszał się na wiosennym wietrze jasny kosmyk – i Józio runął jak kawał drewna na zielone posłanie lucerny” (Sic I 195). Mówienie o postrzeganiu ruchu tylko w wypadku, gdy zauważana przez podmiot jest przede wszystkim zmiana jego cech lokalizacyjnych, jego wzajemnych relacji przestrzennych z innymi przedmiotami, nie jest naturalnie ściśle (ruch towarzyszy wszystkim bezustannie zachodzącym zmianom), niemniej jest przyjęte. Odzwierciedla się ono w wypowiedzeniach typu: „Patrzył, jak piaszczystą ścieżką szły duże krowy, potem chłopcy. Sylwety ich zacierały się, wczesny jesienny wieczór nadchodził” (Ow B 89), „galopując miękko na gniadym, wspaniałym koniu wynurzyła się Kazia [...] Gdyby nie kurz, który stał na drodze po niej, a stał w porannym, nieruchomym powietrzu, wydawałoby się wszystkim, że to widziadło przemknęło” (Pb 154):

Czas w tej grupie może być niemalże „ukazany” w bardzo filmowy sposób. Miast metonimicznie powiedzieć „Minęło dwa lub trzy miesiące”, Iwaszkiewicz ukazuje kwitnące drzewo w konwencji kilkuminutowego filmu przyrodniczego: „Białe kwiaty wiśni opadły szybko. Listki wypląły się spod szypulek po kwiatach i nagle się rozwinęły w zielone duże liście. Gdy płatki kwiatów opadły, nic się nie zauważało na gałęziach oprócz liści, ale potem po dwóch tygodniach szypuleczki zgrubiały na końcach i już widać było grona zielonych owoców. Zwiększały się one w miarę przebiegu czasu, wreszcie twarde i zielone dostawały z jednego boku czegoś, co było jak dotknięcie pędzlem umaczanym w czerwonej farbie. Aż wreszcie owoce zmiękły, powiększyły się, poczerwieniały – potem pociemniały i oto w końcu czerwca pokryły się całe drzewa dojrzalymi wiśniami” (Ow MnL 217).

W tym miejscu trzeba poruszyć zagadnienie przywoływania w wypowiedzeniach nazw interwałów czasowych. W gruncie rzeczy opis każdego zdarzenia może być traktowany jako taka nazwa – czas jest jego atrybutem. Jeżeli nazwy typu: *wiosna*, *ranek*, *dzień*, *dość*, *rok* są metonimiczne w stosunku do typowych, cyklicznie powtarzających się zjawisk przyrody, nie ma chyba powodu, by zupełnie inaczej traktować segmentujące czas ludzki np. *dzieciństwo* i *starość*. Natomiast nazwy jednostek arbitralnych typu: *sekunda*, *tydzień*, *wiek* (np. XX), *era*, wprowadzone dla unormowania życia społecznego, nie mają już charakteru metonimii.

Cykliczność zjawisk jest w dużo mniejszym stopniu niż przemijanie przedmiotem wypowiedzeń postrzeżeń. Niemniej można przytoczyć przykłady i takich wypowiedzeń: „I wtedy dopiero spostrzegam, że to już nie jest czerwiec, że każdy miesiąc, każdy tydzień, dzień nawet ma swoją osobną barwę” (O I P 82), „Tali patrzył, jak wiosna zmieniała ten pejzaż, jak powtarzała odwieczne wzory, jak odwieczne, niezmiennie skały stawały się jak co roku szaroniebieskie. Dziwna płynność czasu uprzytomniła mu się” (Ct 330).

Drugim typem wypowiedzeń o czasie postrzeganym w zdarzeniach są te, w których lokalizacja podmiotu postrzegającego nie jest punktem stałym. Jest to zatem znowu postrzeganie ruchu, z tym jednakże, że przedmiot postrzegany traktowany jest jak gdyby nieruchomy. Kategoria szybkości znowu jest tutaj silnie uwypuklona. Ponieważ podróż jest jednym z najpowszechniejszych wątków fabularnych w prozie Jarosława

Iwaszkiewicza (16), w każdym jego utworze prozatorskim spotykamy przemieszczającą się postać i opis towarzyszących temu przemieszczaniu postrzeżeń. Jako przykłady wybrałam opis jazdy pociągiem i konnego zbliżania się do Sandomierza: „W granatowej miazdze nocy przepływały za oknami drzewa, budynki stacyjne, białe ściany oświetlone latarniami, nagle ukazywały się całe połacie nieba wysadzone gwiazdami. A potem pola gładkie i równe, i nieskończone” (Sic I 236), „Miasto zbliżało się ku niemu, powoli zatracił widzenie całości, natomiast rozpoznawał szczegóły: świecące dachy, krzyże świątyni, tarczę książęcą czerwoną na nadwiślnej bramie” (Ct 220).

Problem jednoczesności różnych elementów sytuacji, w której zachodzi postrzeżenie jest bardzo skomplikowany. Np. w wypowiedzeniu: „Gwiazdy spadały. Wiedział, że trzeba wymówić życzenie, zanim meteor przeleci, a spełni się ono. Ale nie mógł nic innego pomyśleć; powtarzał tylko ilekroć spostrzegał lot świetlisty: żebym ją tylko mógł kochać, mógł bardzo kochać!” (Kw 148) mówi się o wielu następujących po sobie takich samych sytuacjach, a w każdej z nich należałoby wydzielić cztery różne stemporalizowane zdarzenia: myślenie, mowa, „spadanie” gwiazdy i jego wzrokowe postrzeżenie. Oddane są one jako symultaniczne lub niemal symultaniczne. Niemniej, jeśliby dążyć do większej precyzji opisu, należałoby rozpatrzeć wszystkie relacje czasowe między nimi. W jaki sposób, jeśli w ogóle, myślenie poprzedza mowę? Linearność czasowa wypowiedzianych słów Antoniego na pewno nie pokrywała się z czasem jego obserwacji spadającej gwiazdy. A gwiazdy? Przecież Antoni widział zadaniem interpretacji jest między innymi wydobywanie najważniejszych, z określonego stanowiska badawczego, momentów wypowiedzenia, nie sądzę, by analiza związków temporalnych starająca się uchwycić całą złożoność tej problematyki była dla omawianego ujęcia czasu istotna, by wyjaśniała (w znaczeniu klasyfikacji) w jakiś sposób czasową strukturę wypowiedzenia.

Chciałabym na koniec jeszcze raz uzasadnić wybór koncepcji czasu, która nie jest dla omawianych wypowiedzeń jedynie przywołaniem lektur Bergsona i egzystencjalistów. Wypływa ona w sposób naturalny z materiału, do którego się stosuje, a nawet jest w nim *explicité* wyłożona: „Otóż zdawało mu się, że wszystko, całe jego życie i całe jego jestestwo, skupiło się w niewielką kulę wielkości orzecha włoskiego. Tym samym wszystko, co było, i wszystko, co być miało, stało się jednoczesne. I wobec jednoczesności wszystkiego, zbędne było rozwijanie motka wspomnień czy przeżyć. A wobec tego, że „było” i „będzie” zlało się w jedno – i śmierć swoją oglądał jak gdyby już zaszła” (Pb 259).

Z całego dorobku prozatorskiego Jarosława Iwaszkiewicza wynika jeszcze inny, dany już w pierwszej, młodzieńczej powieści, obraz: czasu jako „tego przeraźliwego wiatraka dni i nocy, który wszystko tłamsi swym wirem” (Kw 107). W samotnej z nim walce uroda świata, zawarte w sztuce piękno i miłość są oparciem zbyt kruchym, są jednak oparciem.

## BIBLIOGRAFIA

1. Ajdukiewicz K., „Język i poznanie”, t. II, Wybór pism z lat 1945 – 1963, Warszawa 1985 (Rozdziały: *Czas prawdziwy, Czas, Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*).
2. Augustynek Z., „Natura czasu”, Warszawa 1975.
3. Bartoszyński K., *Problem konstrukcji czasu w utworach epickich*, [w:] „Problemy teorii literatury”, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1976.
4. Benveniste E., *La language et l'expérience humaine*, [w:] „Problèmes du Language”, Paris 1966.
5. Durandeaux J., „Wieczność w życiu codziennym. Szkice na temat źródeł i struktury pojęcia wieczności”, Warszawa 1968.
6. Guiraud P., „Essais de stylistique”, Paris 1980.
7. Hall E. T., „Poza kulturą”, Warszawa 1984.
8. Heidegger M., *Czym jest metafizyka*, [w:] „Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane”, wyb. K. Michalski, Warszawa 1977.
9. Hempoliński M., „Problemy percepcji. Teoria danych zmysłowych w brytyjskiej filozofii analitycznej”, Warszawa 1969.
10. Ingarden R., „Książeczka o człowieku”, Kraków 1972.
11. Ingarden R., „Spór o istnienie świata”, t. I, Warszawa 1960.
12. Jadacki J. J., „Spór o granice poznania. Prolegomena do epistemologii”, Warszawa 1985.
13. Markiewicz H., „Wymiary dzieła literackiego”, Kraków – Wrocław 1984.
14. Merleau-Ponty M., „Phénoménologie de la perception”, Paris 1945.
15. „Morfologia”, R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984.
16. „O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza”, pod red. H. Brodzkiej, Kraków – Wrocław 1983.
17. Pawelczyńska A., *Czas i przestrzeń a formy poznania świata*, [w:] „Wizje człowieka i społeczeństwa w badaniach naukowych”, pod red. S. Nowaka, Warszawa 1984.
18. Skarga B., „Czas i trwanie. Studia o Bergsonie”, Warszawa 1982.
19. Suchodolski B., „Kim jest człowiek?”, Warszawa 1974.
20. de Waelhens A., „La philosophie et les expériences naturelles”, La Haye 1961. (Rozdział *Temporalité*).

## KILKA UWAG O SKŁADNI „TRANS-ATLANTYKU” WITOLDA GOMBROWICZA

„Trans-Atlantyk” należy do najlepiej opracowanych pod względem językowym powieści Witolda Gombrowicza<sup>1</sup>. Poza interesującymi uwagami o szyku wyrazów, zawartymi w pracach Ewy Sławkowej, składnia tego utworu nie doczekała się jednak wnikliwych analiz stylistycznych. A przecież system syntaktyczny jest, oprócz leksykalnego, najbardziej otwartym systemem języka i charakteryzuje się dużym stopniem synonimiczności<sup>2</sup>, znacznie większym niż fleksja czy słowotwórstwo. Tak więc wybór składni jako terenu obserwacji językowej stwarza wielkie możliwości interpretacyjne. Będą one właściwie wyzyskane, gdy zostaną oparte na konkretnych danych liczbowych. Toteż przeanalizowałem 400 wypowiedzeń<sup>3</sup>, wzięwszy pod uwagę wszystkie wylosowane 34 strony tekstu. Stanowi to ponad  $\frac{1}{4}$  powieści.

Partie dialogowe zostały wyłączone z materiału podlegającego obserwacji, ponieważ narracja jest bardziej złożoną formą kształtowania stylistycznej struktury tekstu epickiego i decyduje o obliczu językowym utworu. Właśnie w narracji najlepiej są widoczne indywidualne cechy stylistyczne<sup>4</sup>.

Opis materiału został oparty przede wszystkim na składniowej klasyfikacji formalnej i semantycznej zawartej w pracach Z. Klemensiewicza „Problematyka

---

<sup>1</sup> E. Sławkowa, *Stylizacja archaiczna w „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza*, [w:] *Prace Naukowe UŚ, Prace Językoznawcze t. VII*, Katowice 1980, s. 90–104.

E. Sławkowa, „*Trans-Atlantyk*” Witolda Gombrowicza. *Studia nad językiem i stylem tekstu*, *Prace Naukowe UŚ* nr 407, Katowice 1981.

E. Widota, *Leksyka symboliczna w „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza*, „*Ruch Literacki*” 1975 nr 1, s. 1–12.

<sup>2</sup> Praktyczne zastosowanie synonimiczności składni pokazują A. i P. Wierzbiccy, „*Praktyczna stylistyka*”. Warszawa 1968, s. 181–183.

<sup>3</sup> Niektórzy stylistycy twierdzą, że minimalna liczebność reprezentatywnej próby powinna wynosić 100 jednostek (S. Szulc, „*Metody statystyczne*”, Warszawa 1968, s. 593), M. Kniaginina zaś w artykule „*Próba zastosowania metod statystycznych w badaniach stylistyczno-składniowych*” uważa, że analizę stylistyczną można przeprowadzić na podstawie 200 wypowiedzeń („*Język Polski*” 1962, z. 2, s. 95).

<sup>4</sup> W. Winogradow, *Zagadnienie narracji wypowiedawczej w stylistyce*, Przełożył F. Siedlecki, [w:] L. Spitzer, Karl Vossler, V. Vinogradov, „*Z zagadnień stylistyki*”, Warszawa 1937, s. 133–135.

składniowej interpretacji stylu"<sup>5</sup>, „Zarys składni polskiej”<sup>6</sup>, „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej”<sup>7</sup>.

Już przy pierwszym kontakcie z tekstem zwraca uwagę fakt, że składnia „Trans-Atlantyku” jest nacechowana emocjonalnie, a przez to wyraża bardzo osobisty, uczuciowy stosunek narratora, którego ponad wszelką wątpliwość możemy utożsamiać z autorem<sup>8</sup>, do opisywanych zdarzeń i sytuacji, np.:

„I otóż na szalę nie tylko on Syna swego Najdroższego rzuca, ale też uczucia swoje, tę Ofiarę Starca ciężką, krwawą! Ale marna ofiara jego. Niestraszny siwy włos. Czcze starca uczucie! Bo on, z pustej lufy do Puta pukając, pustym stał się a może dziecinny staruszką i tylko jakiej papki mu dać, niechby jadł, albo niechby dzieci iskał, albo do wron, kawek z pukawki pukał w dzień letni!. Otóż niemoc pustej pukaniny jego. A on, tę Niemoc swoją czując, chciał ją w sobie zabić Syna swego zabijając... i, Syna zabijając, on tym synobójczym strasznym mordem swoim Staruszka pustego w sobie zabija, aby Starcem krwawym, ciężkim stać się i Starcem on chciał Przerazić, Przestraszyć! I próżne błaganie moje! Próżne modły moje! Bo jemu Starzec od modłów moich łekliwych urastał...”<sup>9</sup>

Wypowiedzenia zakończone innym znakiem graficznym niż kropka stanowią aż 34,5%, przy czym przeważają zdania wykrzyknikowe – 25,5%.

Gombrowicz rzadko sięga po wypowiedzenia pojedyncze, które pokrywają tylko 29,5% wszystkich konstrukcji składniowych, co znacznie odbiega od średniej wyznaczonej dla współczesnych tekstów literackich (39,6%)<sup>10</sup>.

Zastanawiające jest również to, że zdania pojedyncze rozwinięte stanowią zaledwie 11% ekscerpowanego materiału, a więc prawie trzykrotnie mniej, niż wynosi średnia obliczona przez Z. Klemensiewicza (30%)<sup>11</sup>. Są to struktury zawierające przeciętnie 3,8 składnika i mające niewielki stopień profilu nawarstwienia – średnio 1,3<sup>12</sup>.

Należy sądzić, że zdania pojedyncze są mało przydatne w kształtowaniu stylistycznej struktury tekstu, gdyż narracja jest stylizowana na gawędę szlachecką XVII i XVIII wieku<sup>13</sup>. Tak więc żywioł języka mówionego połączony z wzorcami stylistycznymi minionych epok, głównie baroku, determinuje wybór odpowiednich środków składniowych, do których w obrębie zdań pojedynczych należą przede wszystkim

<sup>5</sup> Z. Klemensiewicz, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, [w:] „Składnia, stylistyka, pedagogika językowa”, wybór prac pod red. A. Kałowskiej, Warszawa 1982, s. 433–496.

<sup>6</sup> Z. Klemensiewicz, „Zarys składni polskiej”, Warszawa 1961.

<sup>7</sup> Z. Klemensiewicz, „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej”, Kraków 1937.

<sup>8</sup> J. Jarzębski, *Między chaosem a formą – Witold Gombrowicz*. [w:] „Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki”, pod red. B. Farona, Warszawa 1972, s. 191.

<sup>9</sup> W. Gombrowicz, „Trans-Atlantyk”, „Ślub”, Warszawa 1957, s. 91–92.

<sup>10</sup> W. Śliwiński, *Udział zdania pojedynczego w języku pisanym współczesnej polszczyzny*, [w:] *Zeszyty Językoznawcze UJ Nr CCCCLVII. Prace Językoznawcze z. 54*, Kraków 1977, s. 358.

<sup>11</sup> Z. Klemensiewicz, „Problematyka...”, s. 447.

<sup>12</sup> Za zdania mające pierwszy stopień podrzędności uważam takie, w których jest choć jedno określenie podmiotu lub orzeczenia, np. *Wczoraj padał śnieg*.

<sup>13</sup> W. Maciąg, *Witold Gombrowicz*, [w:] „Literatura Polski Ludowej 1944–1964”, Warszawa 1973, s. 547; E. Sławkowa, „Trans-Atlantyk...”, s. 25–26.

konstrukcje niewerbalne. Pokrywają one 12,7% wszystkich wypowiedzeń i aż 43,2% wypowiedzeń pojedynczych. Są elementem stylizacji na język potoczny, tam bowiem kontekst lub konsytuacja dopuszczają elipsę orzeczenia. Szczególną uwagę zwraca takie elidowanie czasownika, które umożliwia wieloraką interpolację orzeczenia, np.:

„My tedy do sali tańców” (idziemy, wchodzimy), (s. 48);

„Przed redakcjami gazet wielkie ludzi mrowie” (stoi, znajduje się, jest), (s. 17);

„My do nich” (biegniemy, podchodzimy, pędzimy), (s. 80);

„Ja jemu do nóg” (padłem, rzuciłem się), (s. 113).

Zdania nierozwinięte i bezpodmiotowe nie odgrywają większej roli w językowym ukształtowaniu partii narracyjnych „Trans-Atlantyku”.

Wśród wypowiedzeń złożonych, które stanowią 70,5% badanej masy statystycznej, największą frekwencję mają konstrukcje hipotaktyczno-parataktyczne, pokrywające 26% wszystkich struktur składniowych i 36,9% wypowiedzeń złożonych. Są one, co prawda, dość rozbudowane, gdyż średnia długość wypowiedzeń tej klasy syntaktycznej wynosi 5,1 zdania składowego i 17,9 składnika, ale mimo to nie znamionują intelektualizacji tekstu. Charakteryzują się bowiem niewielkim stopniem profilu pionowego (średnio 1,4)<sup>14</sup> oraz częstym występowaniem najprostszymi rodzajów zdań składowych, wśród których dominują łączne – 50,9%, dopełnieniowe – 8,9% i okolicznikowe przyczyny – 6,3%. Znaczny jest również udział nieimiesłowowych równoważników zdań, stanowiących 15,5% zdań składowych. Dużą częstość mają one także w parataksie (20,25) i hipotaksie czystej (18,9%).

Ważną funkcję w stylistycznej organizacji tekstu pełnią wypowiedzenia zestawione, które stanowią 10,25% wszystkich analizowanych konstrukcji i 14,5% wypowiedzeń złożonych. Przeważają zdecydowanie struktury z przytoczeniem, przy czym elementy przytaczane wprowadzane są często w tekst bez wyróżników graficznych:

„Tam zaś, po bokach, starszych przygadki, Popijanie, to znów z dubeltówki całowanie, oj panie Walenty, oj panie Franciszek, a co tam pani Doktorowa, a jak dzieci?” (s. 116-117);

„A też ostrzec trzeba, żeby drzwi, okna zamykano, do broni, do broni!” (s. 119).

Konstrukcje te są stylizacją na polszczyznę potoczną.

Inne rodzaje wypowiedzeń złożonych pojawiają się rzadziej i wykazują niewielką komplikację syntaktyczną.

Zasadniczym elementem archaizacji tekstu jest w „Trans-Atlantyku” szyk wyrazów. Zwraca uwagę częste umieszczanie orzeczeń na końcu wypowiedzeń, co jest wyróżnikiem prozy staropolskiej<sup>15</sup>. Taką budowę ma 18,3% wypowiedzeń pojedynczych i aż 39,7% zdań składowych w konstrukcjach złożonych, np.:

„Ja się bez słowa zostałem! A bo już języka w gębie zapomniałem!” (s. 40);

„Najbardziej jednak mnie moja z Poselstwem sprawa doskwierała” (s. 33);

<sup>14</sup>Za wypowiedzenie o pierwszym stopniu profilu pionowego uważam takie, w którym występuje przynajmniej jedno zdanie podrzędne, np. *Spóźnił się do pracy, ponieważ zasnął*.

<sup>15</sup>A. Wierzbicka, „System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu”, Warszawa 1966, s. 132.

„Do stolika się tedy skierowałem” (s. 52);

„A Bajbak znów stoi i znowuż do Ignaca ciut, ciut się Rusza, a właśnie jakby jemu na fujarce Ruchami swoimi przygrywał, ale tak niezręcznie, tak subtelnie, że i nie wiadomo, czy on to do Ignaca robi, czy może i bez intencji żadnej mimowolnie tak oko mruży lub z nogi na nogę przestąpi” (s. 96).

Charakterystyczną inwersją jest również umieszczanie przydawek (głównie przymiotników, imiesłów przymiotnikowych oraz zaimków) po rzeczownikach. Ten typ inwersji występuje w 19,5% wypowiedzi pojedynczych i 13% zdań składowych:

„Jakoż nie omyliły mnie przecucia moje” (s. 71);

„Na uliczkach ciasnych tłok duży, że ledwie precisnąć się można, a pojazdów mnóstwo” (s. 17);

„Chód mój od krzyków jego coraz się stawał potężniejszy i już tak Gwałtowny, tak Potężny, że chyba dom cały rozsadza razem z krzykiem jego!” (s. 93).

Są to najczęstsze kombinacje szyku wyrazów, oprócz których występują inne, nieco mniej liczne:

- 1) finalna pozycja podmiotu: „Wyrzuciła w górę chusteczkę swoją urzędniczka!” (s. 30);
- 2) przymiotnik – orzeczenie – rzeczownik: „nadal serdeczną mnie darzył przyjaźnią”, (s. 13);
- 3) przydawka dopełniaczowa – rzeczownik określany – przymiotnik: „a tam sklepy luksusowe, nadzwyczajna Artykułów, towarów obfitość i **publiczności kwiat dystygowanej**” (s. 12).

Tak więc w składni „Trans-Atlantyku” współistnieją ze sobą dwie tendencje: wyzyskiwanie konstrukcji języka potocznego (nacechowanie emocjonalne składni, duża frekwencja konstrukcji niewerbalnych w wypowiedzeniach pojedynczych i złożonych, mały udział zdań rozwiniętych, niewielki stopień komplikacji wypowiedzi złożonych, częste operowanie wypowiedziami zestawionymi) oraz archaizacja, która przejawia się w licznych inwersjach (finalna pozycja orzeczenia, porzeczownikowy szyk przydawki, rozdzielanie grupy rzeczownikowo-przymiotnikowej). Nie występują natomiast skomplikowane i kunsztowne konstrukcje składniowe, charakterystyczne dla języka baroku, ani inne formy stylizacji archaicznej. Ciekawe, że wyzyskiwanie dawnych wzorców stylistycznych nie służy ani wywołaniu kolorytu, ani autentyzmu. Kod językowy pozostaje w sprzeczności z celami, do których został użyty<sup>16</sup>. Wyraża tym Gombrowicz ironiczny stosunek do tradycji narodowej, karykaturuje wzorce narodowej mentalności<sup>17</sup>.

Wszystko to sprawia, że powieść Gombrowicza określana jest jako „pisana przedziwnie pokrętnym, sarmackim językiem epopeja emigranta”<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> E. Sławkowa, *op. cit.*, s. 10.

<sup>17</sup> W. Maciąg, *op. cit.*, s. 547.

<sup>18</sup> J. Jarzębski, *op. cit.*, s. 214.

## II OPOLSKIE SPOTKANIE JĘZYKOZNAWCZE

W dniach 29–30 września 1986 r. odbyło się w Szczedrzyku II Opolskie Spotkanie Językoznawcze. Było ono międzynarodową konferencją z udziałem językoznawców z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, RFN, Węgier, ZSRR oraz licznych krajowych ośrodków akademickich.

Symposium było zorganizowane przez Instytut Filologii Polskiej oraz Instytut Filologii Rosyjskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu.

Dla upamiętnienia 180 rocznicy publikacji *Słownika dokładnego* J. S. Bandtkiego konferencję dedykowano temu językoznawcy.

Obrady plenarne otworzyły dwa referaty poświęcone ocenie dokonań naukowych J. S. Bandtkiego: *J. S. Bandtkie jako językoznawca i slawista* (S. Sochacka) oraz *180-lecie Słownika dokładnego J. S. Bandtkiego – słownictwo specjalistyczne w nim zawarte* (A. Bańkowski).

Doc. S. Sochacka, dokonawszy skrótego przeglądu dorobku językoznawczego oraz slawistycznego J. S. Bandtkiego, stwierdziła, że po 180 latach, pomimo ogromnego postępu badań w językoznawstwie, nie przestajemy czerpać z jego spuścizny. Nie tylko wyzyskujemy zgromadzony przez niego olbrzymi materiał leksykograficzny, ale uznajemy jego metodę badawczą, którą cechuje krytycyzm, obiektywizm i szeroka baza źródłowa.

Kolejny referent doc. A. Bańkowski, niezwykle wysoko ocenił *Słownik dokładny* J. S. Bandtkiego. Stwierdził, że jest to wybitne dzieło leksykografii polskiej, które góruje, ze względu na racjonalny dobór słownictwa, przejrzystość opracowania, nad nieznacznie później wydanym słownikiem Samuela Lindego.

W drugiej części obrad plenarnych wygłoszono następujące referaty: *O sopotawitelnom izuczenii leksik i slawianskich jazykow* (D. N. Szmielow), *Czy porównywanie słownictwa – a nie gramatyki – pozwala określić pokrewieństwo językowe?* (W. Mańczak), *Principy poroownawcej semaziologie* (V. Blanar), *Wieloznaczność terminów filozoficznych* (E. Grodziński).

W trzech pierwszych wystąpieniach podkreślono potrzebę badań konfrontatywnych. Zwrócono uwagę na fakt, iż powinny one dotyczyć różnych płaszczyzn: morfologicznej, leksykalnej, semantycznej. Postulowano wprowadzenie nowych metod badawczych.

Prof. V. Blanar przedstawił typologię znaczeń leksykalnych. Wziął pod uwagę następujące kryteria: sposób nominacji, motywację słotwórczą, semantyczną, genetykę słów, łączliwość leksykalną, kontekstową. Klasyfikacja ta okazała się bardzo przydatna w trakcie konfrontowania zasobu leksykalnego języków słowiańskich.

Referenci stwierdzili, że zasadniczym celem badań porównawczych powinno być określenie stopnia pokrewieństwa języków słowiańskich.

Prof. W. Mańczak zauważył w związku z tym, iż tradycyjny pogląd, jakoby o pokrewieństwie językowym decydowała budowa gramatyczna, jest błędny. O pokrewieństwie językowym decyduje bowiem wyłącznie słownictwo. Wyrazy należy jednakże liczyć nie w słownikach, ale w tekstach, gdzie zachowują swą istotną cechę, jaką jest ich częstość użycia.

Zamykający obrady plenarne referat prof. E. Grodzińskiego zawierał tezę, że przewyciężenie wieloznaczności terminologicznej jest niemożliwe. Jedynym radykalnym środkiem eliminującym owo zjawisko jest bowiem ustanie dyskusji i zajęcie jednolitego stanowiska we wszystkich istotnych kwestiach nauki. Krok taki jednakże znamionowałby koniec twórczych poszukiwań badawczych.

Po południu rozpoczęto obrady w trzech sekcjach. Kontynuowano je w dniu następnym.

W sekcji pierwszej, która skoncentrowała się na badaniach konfrontatywnych, wygłoszono następujące referaty: *Sistemyje semanticzeskije odnoszenija w leksikie i ich izuczenije w sopotawitielnom planie*

(S. Dymitrowa). *Konfrontowanie materiałów leksykalnych a problemy słowotwórstwa* (J. Wierzchowski). *K sootnoszeniju terminow „deriwacija” i „słowoobrazowanie”* (A. Chamidulina). *K woprosu ob inozazyecznych zaimstwowanijach w russkom jazykie Pietrowskoj epoki* (T. A. Kassina). *Upotrehlenije polskich leksyecznych elementow jazyka dla stilizacji ukrainskich uniwersalow* (D. Budniak). *Polskie i niemieckie metafory w polu semantycznym zwierząt* (A. de Vincenz). *Zagadnienia ewolucji współczesnego słownictwa rosyjskiego* (A. Bartoszewicz). *Z badań nad homonimią polsko-rosyjską* (D. Buttler). *Osnownyje prijomu izuczenija russko-polskoj leksyecznoj i słowoobrazowatełnojo omonimii* (E. A. Balalykina). *Z badań nad wyrazami o podobnym brzmieniu a odmiennym znaczeniu w języku rosyjskim i polskim* (P. Stasińska). *Izuczenije neologizmow russko-go jazyka 70 – 80 godow w sopostawlenii s niemieckim* (R. Aleithe). *Rosyjskie neosemantyzmy potoczne i możliwości ich tłumaczenia na język polski* (R. Lewicki). *Rosyjskie neosemantyzmy czasownikowe lat 70 i ich paralele w języku polskim* (M. Cyran). *Status formacji typu z a g r a n i c a, p r i g r o d w języku rosyjskim i polskim* (M. Blicharski). *Uniwerbizacja sufiksalna we współczesnym słownictwie rosyjskim i polskim* (J. Kaliszan). *Charakterystyka leksyecznych glagolnych antonimow* (M. Varchola).

Podstawową kwestią poruszaną w referatach, komunikatach i dyskusji w tej sekcji było konfrontowanie materiału leksykalnego języków słowiańskich, próba określenia podobieństw i różnic językowych. Wiele uwagi poświęcono także homonimii międzyjęzykowej.

Prof. D. Buttler przedmiotem referatu uczyniła opis homonimii polsko-rosyjskiej. Konfrontując poszczególne leksemy homonimiczne stwierdziła, że konkretne materialne zbieżności między językami są najzupełniej sporadyczne. Wielka rzadkość identycznych par homonimów wynika między innymi z odmiennego w każdym z języków przebiegu procesów derywacyjnych. Inaczej jednak wypada ocena zbieżności polskich i rosyjskich homonimów, jeżeli spojrzymy na nie z punktu widzenia ogólnych, abstrakcyjnych mechanizmów homonimizacji struktur słownych. Ujawniają się wtedy uderzające ich podobieństwa, a różnice mają charakter głównie ilościowy.

Sekcja druga zajęła się przede wszystkim problematyką terminologiczną. Wygłoszono następujące referaty: *Rozwój terminologii dyplomatycznej w języku rosyjskim XVI – XVIII w.* (S. Kochman). *Starcie wschodniosłowiańskiej terminologii kancelaryjnej na gruncie staroukraińskim w XIV wieku* (A. Zoltán). *Aktualne problemy językoznawczych badań nad terminologią* (S. Gajda). *Z dziejów sławistycznej terminologii językoznawczej* (H. Orzechowska). *Terminologia pochodzenia rosyjskiego w języku polskim* (M. Sarnowski). *Metaforizacja terminow i terminologizacja metafor w gazetno-publicystycznej reczi* (A. S. Syczow). *Sistiemnost semantycznych odnoszenij w specjalnoj leksike* (L. A. Morozowa). *Z dociekań nad wędrówkami leksemów* (H. Taborska). *Pomorskie regionalizmy leksykalne w inwentarzach pomorskich z XVI – XVII wieku* (E. Breza). *„Słowo o wyprawie Igora” a XVI-wieczne kopie „Zadonszczyzny”* (H. Milejkowska). *Specjalna leksika jazyka nauki* (W. P. Danilenko). *Osobliwości słowotwórcze polskiej terminologii morskiej* (E. Łuczycki). *Z historii terminologii morskiej w języku rosyjskim – etymologia wybranych nazw* (Cz. Szniğer). *Kategoryzacja a językowy obraz świata na materiale polskiego i angielskiego słownictwa morskiego* (J. Maćkiewicz). *Uwagi o serbochorwackim słownictwie morskim* (W. Borys). *Funkcje stylistyczne terminów morskich* (I. Daszczyńska). *Terminologia oceanograficzna akwenów morskich w języku rosyjskim i polskim* (M. Dauksza-Krupińska). *Tendencje słowotwórcze w słownictwie flisackim* (J. Ożdżyński). *Praca i robota w polszczyźnie dawnej i dzisiejszej* (I. Bieńkowska). *Źródła chemicznej leksyki specjalnej* (J. Biniewicz). *Oznakowy charakter języka danej zbiorowości – na przykładzie leksyki złodziejskiej XVII w.* (M. Kamiński). *O niektórych zjawiskach dyferencjacji leksyki specjalistycznej – na materiale rosyjskich terminów ogólnowojskowych* (B. Konopielko). *Imiona własne w literaturze fantastyczno-naukowej w języku polskim i rosyjskim* (D. Dąbrowski). *Żydowskie i chrześcijańskie imiona na terenie Białostoczczyzny do 1939* (Z. Abramowicz).

Referenci poruszyli szereg zagadnień, które dotyczyły teorii terminu, sposobów tworzenia terminologii, historii terminologii, skonfrontowali słowiańskie terminologie wybranych dyscyplin.

Kwestię o doniosłym znaczeniu poruszyła w swym referacie prof. W. P. Danilenko. Wyróżniła w leksyce specjalnej następujące warstwy: terminologię ogólną, terminologię funkcjonującą w poszczególnych kompleksach nauk oraz terminologię ściśle specjalistyczną. Omówiła ich właściwości, drogi rozwoju.

W trzeciej grupie znalazły się następujące referaty: *Analiza składnikowa a frazeologia* (L. Kominec). *Ustojczywe sravnitelnyje oboroty w russkom, polskom i litewskom jazykach* (M. Siwickiene). *Nabludienija nad glagolnoj sozetajemostju w russkom jazykie* (W. Witt). *Izomorfizm semantyczny a niewspółmierność formalna pewnej kategorii związków leksykalnych – na materiale języka polskiego i rosyjskiego* (J.

Korzeniowska), *O leksyce glottodydaktycznej w Wielkim słowniku rosyjsko-polskim* (U. Siemianowska), *Frazeologia biblijna w Wielkim słowniku polsko-rosyjskim* (W. Chlebda), *Tzw. czasowniki niewłaściwe w słownikach języka polskiego i rosyjskiego* (H. Fontański), *Słowiańskie przymiotniki motywowane wyrażeniami syntaktycznymi z przyimkiem b e z – problemy semantyczne* (J. Sokołowski), *Z problematyki słownictwa mikrotoponimicznego polsko-czeskiego pogranicza językowego* (R. Mrózek), *Problema parnych słów w ruszkom i wiengierskom jazykach* (Z. Györke).

W sekcji trzeciej skoncentrowano się głównie na analizie porównawczej materiału frazeologicznego w językach słowiańskich, poruszono kwestię związków frazeologicznych w glottodydaktyce, zwrócono uwagę na frazeologię biblijną, wskazano na niedostatek prac poświęconych frazeologii, wysunięto nowe propozycje badawcze.

Prof. L. Komincz zastosował analizę składnikową w celu identyfikacji frazeologizmów w języku rosyjskim. Metoda ta okazała się szczególnie przydatna w odniesieniu do tych konstrukcji, które są stałe, ale nieidiomatyczne.

Wyniki badań zostały podsumowane w poszczególnych sekcjach. Uczestnicy obrad zostali poinformowani, że następne spotkanie językoznawcze odbędzie się przypuszczalnie w 1988 r.

Jerzy Biniewicz

IRENA BAJEROWA: „POLSKI JĘZYK OGÓLNY XIX WIEKU. STAN I EWOLUCJA”. TOM I. „ORTOGRAFIA, FONOLOGIA Z FONETYKĄ, MORFONOLOGIA”. PRACE NAUKOWE UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH, KATOWICE 1986. NR 768. 176 s.

Podstawę materiałową książki Ireny Bajerowej, od kilku lat niecierpliwie oczekiwanej przez polskie środowisko językoznawcze, a zwłaszcza przez historyków języka polskiego, stanowią dwa zespoły źródeł: 1) dziewiętnastowieczne publikacje o zróżnicowanej tematyce, wydane w różnych regionach w czterech wytypowanych dziesięcioleciach, 2) opracowania metajęzykowe opisujące lub ustalające w XIX wieku normy językowe. Taki dobór źródeł (łącznie ponad 100 pozycji) pozwolił Autorce opisać język dziewiętnastowieczny w jego dynamice i zmienności oraz ukazać wzajemny stosunek dwu sfer językowych: normy teoretycznej i uzusu.

Zaobserwowane procesy – 12 ortograficznych i 15 z zakresu fonetyki, fonologii i morfonologii – wiąże Autorka z działaniem normy teoretycznej oraz czynników wewnątrzjęzykowych, za jakie uważa cztery główne tendencje rządzące rozwojem języka: 1) tendencję do upraszczania układu paradygmatycznego, 2) tendencję do upraszczania układu syntagmatycznego, 3) tendencję do uwydatniania opozycji, 4) tendencję do uwydatniania kontrastów.

W ortografii, jak wynika ze szczegółowych badań, norma teoretyczna ustaliła się wcześniej niż norma praktyczna. W jednym tylko wypadku, a mianowicie w likwidacji kreskowania zmięczonych spółgłosek wargowych w pozycji wygłosowej uzus wyprzedził normę teoretyczną. Wszystkie zachodzące w ortografii zmiany ocenia Irena Bajerowa jako celowe i zmierzające do udoskonalenia pisowni przez lepsze dostosowanie jej do wymowy lub etymologii. Zbliżenie pisowni do wymowy nastąpiło dzięki wzrostowi precyzji w stosowaniu znaków diakrytycznych, redukcji spółgłosek podwojonych, zmianie pisowni bezokoliczników typu *móc*, *być*, *jeść* i wprowadzeniu joty. Zgodnie z zasadą etymologiczną ujednolicono ortografię przedrostków *bez-* i *roz-*, oraz zmieniono pisownię bezokoliczników typu *leżeć* i wyrazów obcych zawierających grupy *ge*, *gi*.

W klasyfikacji i interpretacji procesów fonetycznych stosuje Bajerowa metodę polegającą na przyporządkowaniu określonego procesu do jednej z czterech tendencji ogólnych rządzących rozwojem języka. Większość opisywanych zmian dziewiętnastowiecznych wiąże z działaniem tendencji do upraszczania układu paradygmatycznego. Do tej grupy zalicza: zanik *e* pochylonego, cofanie się *o* pochylonego, ograniczanie zasięgów oboczności *'e* || *'o*, *'e* || *'a*, *ę* || *ą*, upowszechnienie paroksytonezy, cofanie się *ś* w parach wariantów *S* – *Ś*, *ś* – *Ś* oraz zamianę *je*, *ji* na *ge*, *gi* w wyrazach zapożyczonych. Tendencją do upraszczania układu syntagmatycznego tłumaczy ostateczny zanik wargowych spółgłosek zmięczonych w wygłosie i dalsze rozpowszechnianie się *u*. Przejaw tendencji do uwydatniania opozycji dostrzega w poszerzaniu się zakresu występowania samogłoski *a* w czasownikach wielokrotnych, natomiast tendencji do uwydatniania kontrastów przyporządkowuje takie procesy, jak rozwój nowej funkcji oboczności *e* – *ø* w przyimkach i przedrostkach oraz zmiany w grupach *sz*, *źrz*.

Za znamienne cechy ewolucji języka w XIX wieku uważa Bajerowa intensyfikację dawnych procesów i wyraźne ograniczenie nowych zmian (w XIX wieku rozpoczęły się tylko trzy nowe procesy), co wiąże się ze wzrostem tendencji do normalizacji, oraz dbałość o zachowanie etymologiczno-morfologicznej wyrazistości form językowych i przyspieszenie procesów integracyjnych. Z analizy różnic międzyregionalnych wynika, że rozstępy pomiędzy poszczególnymi odmianami, wynikające z niejednakowego tempa szerzenia się innowacji, po roku 1830 wyraźnie maleją. Do regionów, w których innowacje językowe szerzyły się szczególnie intensywnie, zalicza Irena Bajerowa Kresy północne i południowe, za dzielnicę najbardziej konserwatywną uważa Małopolskę.

Szkoda, że nie udało się Autorce ustalić stanu panującego na Śląsku i Pomorzu. Z regionów tych wyekscerpowano materiał językowy tylko z 7 źródeł (6 wydanych na Śląsku i 1 w Królewcu), przy czym miejsce wydania utworów nie zawsze pokrywa się z regionem, z którego pochodzą autorzy. Jest to konsekwencją przyjętego w pracy kryterium doboru źródeł, uwzględniającego stopień nasilenia produkcji wydawniczej w poszczególnych regionach, oraz rygorystycznego przestrzegania zasady, by ekscerpowany tekst nie przekraczał granic wytypowanych dziesięcioletnich okresów badawczych. Taki dobór źródeł pozwala wnioskować o stanie i ewolucji przeciętnego języka ogólnopolskiego w XIX wieku, ale utrudnia, a w odniesieniu do niektórych regionów uniemożliwia ustalenie tempa rozwoju regionalnych odmian języka i osłabia wnioski dotyczące zróżnicowania regionalnego dziewiętnastowiecznej polszczyzny. Nie znajdujemy w podstawowym kanonie źródeł także dzieł wybitnych pisarzy dziewiętnastowiecznych, które niewątpliwie odegrały pewną rolę w rozwoju i integracji języka w badanych okresie.

Główna wartość recenzowanej książki polega więc na precyzyjnym i obiektywnym przedstawieniu stanu i ewolucji przeciętnej polszczyzny dziewiętnastowiecznej, wyjaśnieniu przyczyn zachodzących zmian i ustaleniu wzajemnego stosunku użusu i normy teoretycznej. Ukazany w niej obraz ogólnego języka polskiego XIX wieku będzie stanowił cenny punkt odniesienia dla dalszych szczegółowych badań nad rozwojem regionalnych i socjalnych odmian polszczyzny oraz nad językiem i stylem dziewiętnastowiecznych pisarzy.

Ważność przeprowadzonych w recenzowanej pracy analiz i uzyskanych wyników widoczna jest również w konfrontacji z ostatnim syntetycznym opracowaniem historii języka polskiego, dokonanym przez Zenona Klemensiewicza. Irena Bajerowa uściśla dotychczasowe ustalenia na temat zakresu pojawiania się w XIX wieku *e* pochylonego i czynników wywołujących jego zanik, modyfikuje interpretację procesu skracania wyrazów zapożyczonych zakończonych na *-ija*, *-yja*, inaczej wyjaśnia przyczyny zmian, jakie nastąpiły w grupach *śrz*, *źrz*, wskazuje kierunki ewolucji w zakresie osobliwych użyc spólgłosek syczących, szumiących i ciszących, uzupełnia wcześniejsze ustalenia na temat adaptacji zapożyczeń typu *general*, *logika*. Wskazuje również na wzajemne oddziaływanie płaszczyzny fonetycznej i fonologicznej oraz na konsekwencje zmian fonologicznych w morfonologii. Przyczyny zachodzących zmian dostrzega zarówno w samym języku, jak i poza nim, w życiu społecznym i w świadomym dążeniu do jednolitości i stabilności języka.

Zwrócenie uwagi nie tylko na zmiany językowe, ale również na czynniki warunkujące i wywołujące te zmiany pozwala na włączenie wyników pracy Ireny Bajerowej do historii kultury i daje odpowiedź na nurtujące badaczy od dawna pytanie, jak doszło w Polsce w XIX wieku do integracji języka, mimo niewoli i podziału na trzy zabory. Ogólny i wynikający z całości rozważań wniosek Autorki, że stosunki rozbiorowe nie miały głębszego wpływu na rozwój języka, potwierdza tezę historyków, że w okresie porozbiorowym w zjawiskach kulturalnych, do których należy także język, dominowały w Polsce procesy integracyjne.

Alina Kowalska

## IMIONA (I)

Imiona – ich pisownia, odmiana, etymologia, moda na niektóre nazwy osobowe – oto zagadnienia przewijające się dość często w listach czytelników.

**Pisownia imion**

Od lat na początku grudnia nękają niektórych ludzi wątpliwości dotyczące pisowni imienia patronki górników: *ó* czy *u*? Pisał na ten temat swego czasu F. Nieckula:

„Nazwę górniczego święta piszemy *Barbórka*, a nie *Barburka*. Ten ostry nakaz tłumaczy się bardzo prosto. Imię patronki górników w gwarach południowo-zachodniej Polski, czyli na Śląsku, utarło się w postaci *Barbora*. Dodając do *Barbory* przyrostek *-ka*, otrzymujemy spieszczenie o postaci bądź *Barborka* bądź też *Barbórka*. Podobne wahanie pojawia się w wyrazach pospolitych, np. *nora* – *norka*, *ciociora* – *ciociorka*, *sikora* – *sikorka*, ale: *obora* – *obórka*, *komora* – *komórka*, *podpora* – *podpórka*. Zatem obie formy – *Barborka* i *Barbórka* – można by uznać za najzupełniej poprawne pod względem gramatycznym. Okazuje się wszelako, że nie występują zamiennie.

Niczego tu nie wyszałem z palca: wszystkie trzy formy – *Barbora*, *Barborka* i *Barbórka* – występują w narzeczu śląskim. Podział jest taki, że *Barborka* (z *o*) występuje na Śląsku Cieszyńskim, natomiast *Barbórka* (z *ó*) w okręgu przemysłowym, np. w przysłowiu „*Barbórka święta o górnikach pamięta*” (Tarnowskie Góry, Piekary Śląskie).

Proszę pamiętać, że dla ludu śląskiego problem *Barbórka* – *Barburka* nie jest drobiazgiem li tylko o pisownianym. My tak samo wymawiamy *ó* oraz *u*, lecz na Śląsku *ó* to osobna głoska o brzmieniu pośrednim między *o* oraz *u*. Forma *Barburka* zdarzała się już podobno przed pierwszą wojną światową, lecz tłumaczyła się brakiem czcionki *ó* w niemieckich drukarniach. Naród przeciwstawiał się jej energicznie, słusznie wężąc w *Barburce* germanizm pisowniany”. „Uwzględniwszy przeto, że święto górnicze wywodzi się ze Śląska, że ma tam (wraz z nazwą *Barbórka*) przeszło półwiekową tradycję, bo już przed pierwszą wojną światową 4 XII był świętem śląskich górników, oraz że dotyczy przede wszystkim Śląska, nabieramy niezłomnej pewności, że jedyną poprawną formą jest właśnie *Barbórka*. Wszystko inne wypada uznać za rażąco zgrzyt”. *Barburkę* zaproponowali nieopatrznie warszawscy poloniści w 1962 roku. Uzasadniać miało ją niby to, że *Barbórka* jest regionalizmem śląskim oraz że niby lepiej unikać pisowni *ó* w wyrazach, gdzie się nie wymienia z *o*. Oba argumenty dają się rozdeptać. Po pierwsze, mamy setki wyrazów, w których się *ó* nie wymienia na *o* (np. *córka*, *góra*, *wróbel*, *klótnia*, *próżnia* itd.). W ogóle o pisowni *ó* wciąż jeszcze rozstrzyga etymologia, a nie jakieś wymiany.

Po drugie, mamy przecież w polszczyźnie literackiej liczne regionalizmy i jakoś nikomu nie wadzą, np. *baca, kierdel, juhas, redyk, polonina* itd. *Barbarka* również nie wchodzi w grę, a to z trzech powodów: W polszczyźnie literackiej *Barbarę* spieściliśmy na *Basię*, a nie na jakąś sztuczną *Barbarkę*. Że jest właśnie tak przywołuję na świadków wszystkie *Basie* oraz ich spieszczaczy. Po drugie, święto górnicze już ma dobrą nazwę – właśnie *Barbórkę* – po co się więc trudzić wymyślaniem nowej i wbijać ją w głowy społeczeństwa. W obronie *Barbórki* (z kreskowanym *ó*) stawali wielcy i mali. Doszło nawet do tego, że kiedyś 80 powstańców śląskich wystosowało zbiorowy list do redakcji „Kuriera Polskiego”. *Barbórki* bronił Gustaw Morcinek, Wilhelm Szewczyk i inni. Uzasadnili ją znani językoznawcy – Witold Taszycki oraz Alfred Zaręba...<sup>1</sup>.

Są też tacy, którzy wahają się, czy użyć dużej czy małej litery. Odpowiada im DW:

„Nazwę *Barbórka* piszemy wielką literą, ponieważ oznacza:

- a) zdrobniałe imię (ogólnopolskie: *Barbarka*; regionalne, śląskie: *Barbórka*);
- b) święto górnicze; nazwy świąt i dni świątecznych piszemy wielką literą”<sup>2</sup>.

Pisownia przez *ó* lub *u* budzi też niepokój w imieniu *Jakub* – „dlaczego imię *Jakub* każe się nam pisać przez *u* i zrywa się morfologiczną więź z takimi chociażby obcymi postaciami, jak łac. *Jacobus*, ang. *Jacob*, niem. *Jacobus*, *Jacob* czy ros. *Jakow*? – Ten rejestr niepolskich form z samogłoską *o* jest rzeczywiście poważnym argumentem, przemawiającym za utrzymaniem dawnej pisowni *Jakób* – przez *ó*. Reguły ortograficzne są jednak żelazne i nie wolno mi nie przypomnieć, że wszystkich nas obowiązuje dziś w imieniu *Jakub* litera *u*. A czym się kierowali językoznawcy, decydując się na taką normę? – Szło im niewątpliwie o pewne uproszczenie: skoro mamy w *Jakóbie* do czynienia z niewymiennym *ó*, to zamieńmy je na *u*: *Jakub*. By jeszcze uciszyć rozterki związane z pisownią *Jakub* przez *u*, dodajmy, że imię to – znane w Polsce od w. XIII – właściwie od samego początku miało swe pisowniane warianty z *u*. A cóż powiedzieć o wywiedzionych z niego późniejszych nazwiskach typu *Jakubiec*, *Jakubik*, *Jakubowski* czy *Jakubczyk*? Oto zresztą znamienna proporcja z wrocławskiej książki telefonicznej: *Jakóbców*, *Jakóbków* – trzech, *Jakubców*, *Jakubków*, *Jakubowskich* itp. – dziewięćdziesięciu trzech. A przecież urzędowe zapisy tych nazwisk są dużo starsze od ustalenia normatywnego. No więc znajdujemy racje przemawiające za *Jakubem* przez *u*!”<sup>3</sup>

Nieco inny charakter mają wahania pisowni *w/v*. Dotyczą one głównie imion znanych nie tylko w Polsce, a różniących się często jedynie ortografią właściwą danemu językowi. Należy tu np. *Wiktoria*.

Rodzice chcieli nadać dziewczynce imię to w pisowni obcej – *Victoria* (a więc

<sup>1</sup>F. Nieckula. *Gorole, wara od Barbórki*, „Wiadomości”, nr 47, 22 XI 1979.

Por. także: A. Rogalińska. *Telefoniczne pogotowie rozwiąże każdą językową lamigłówkę*, „Kurier Polski”, nr 210, 25 X 1983; was. »*Barbórka*« czy »*Barburka*«?, „Kurier Polski”, nr 238, 9 XII 1986.

<sup>2</sup>DW. *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 15, 19–20 I 1980. Ogólnopolskie zdrobnienie *Barbarka* – por. uwagi Nieckuli na ten temat.

<sup>3</sup>J. Miodek. *Jakub*, „Słowo Polskie”, nr 12, 14–15 I 1984.

różniące się od polskiej: w – v, k – c), Wydział Społeczno-Administracyjny nie zgodził się na to, wobec czego sprawa została wniesiona do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który jednak skargę oddalił. W uzasadnieniu wyroku czytamy między innymi:

„Sporządzenie aktów stanu cywilnego i ich rejestracja ma na celu wprowadzenie określonego porządku społecznego we współczesnym świecie, a przede wszystkim w społeczeństwie danego kraju. Noszenie imienia o innym brzmieniu i innej pisowni należy uznać za sprzeczne z tym celem. Niezbędne bowiem okazałoby się zawsze podawanie imienia na piśmie, gdyż byłoby odnotowywane błędnie, względnie uzupełniające informowanie o jego pisowni”<sup>4</sup>.

Oczywiście zupełnie inaczej wygląda sprawa zmiany zdrobniałej formy *Wacek* na *Vacek* (Kisielewski):

„Można uznać, że pianista coś chce w ten sposób zmanifestować, więc zaraz z obu stron naszej przenośnej barykady (każdy tam ją sobie stawia, gdzie mu jest wygodnie) skrzykują się gorliwcy od zagładania w papiery i dusze. Jedni chcą mu imię poprawiać zgodnie z polską ortografią i metryką chrztu, drudzy z nabożeństwem wymawiają *facek* podkreślając gestem co tutaj jest grane.

Grana tak jest tylko muzyka w znakomitym duecie z Markiem Tomaszewskim, a reszta to najzupełniej prywatna sprawa pana *Wacka* vel *Vacka*. Zmieniony inicjał może być równie dobrze sentymentalną pamiątką młodzieńczych westchnień do *Wioletty Villas*, jak i przejawem handlowego wyrachowania ze strony artysty działającego na własne konto w dolarowej strefie. Przecież przechrzczenie naszej wódki na wódkę okazało się już dawno przedsięwzięciem relatywnie bardziej rentownym niż sławny cud na weselu w Kanie Galilejskiej. Oczywiście wszelkie porównania i analogie między muzyką i alkoholem nie mają raczej sensu, pewne w nich jest tylko, że *Vacek* mniej szkodzi”<sup>5</sup>.

Jedni artyści piszą polskie imiona na obcą modłę, a inni obco brzmiące imię oblekają w rodzimą szatę graficzną. Tak było z *Hofmanem*.

„Tuż po *Józefie Hofmanie* w 4-tomowej Encyklopedii Powszechnej PWN następuje hasło: „*Hofman Vlastimil* (1881 – 1970), malarz. Ponieważ postać tego symbolisty jest Dolnoślązkom szczególnie bliska (niejeden ze starszych poznał go osobiście, malarz bowiem mieszkał w Szklarskiej Porębie i chętnie gościł każdego, kto tylko zechciał wejść do jego domu), tym bardziej czuję się zobowiązany zwrócić autorom encyklopedii uwagę, że imię Hofmana podają w pisowni niezgodnej z tą, którą stosował sam artysta. Podpisywał się on mianowicie nie *Vlastimil* (przez *V*), lecz *Wlastimil* (przez *W*), co łatwo sprawdzić na jego obrazach, a co miało podkreślać jego polskość. Jeżeli ta sama encyklopedia »zostawia« wielkiemu rzeźbiarzowi Dunikowskiemu imię *Xawery*, nie »uwspółcześniając« go na *Ksawery* – nie powinna też »poprawiać« *Wlastimila* na *Vlastimila*. Imię bowiem należy do nienaruszalnych dóbr właściciela”<sup>6</sup>.

<sup>4</sup>H. Starczewski. *Z orzecznictwa SN, NSA, PAG*. „Prawo i życie”, nr 18, 3 V 1985.

<sup>5</sup>M. Kozłowski. *Diabeł*. „Gazeta Robotnicza”, nr 270, 20 XI 1985.

<sup>6</sup>T. Lutogniewski. *Cytaty i imiona*. „Sprawy i ludzie”, nr 16, 17 IV 1986.

Zdarza się i tak, że obce imię pisane jest ani niezgodnie z oryginałem, ani nie według polskich zasad ortografii. „Oto bowiem gdy następcą Indiry Gandhi na stanowisku premiera Indii został jej syn *Radżiw*, cała prasa polska (oczwiście za PAP-em), pisze jego imię po angielsku: *Rajiv*. Nie ma to moim zdaniem żadnego uzasadnienia. Fakt, że taka jest angielska transkrypcja imienia, które ma zupełnie inny kształt graficzny w oryginalnym piśmie hinduskim, nie powinien pociągać za sobą przenoszenia tej pisowni do tekstów polskich. Nie piszemy wszak o stanie *Pundjab* (pisownia angielska), lecz o stanie *Pendżab*. Mamy zresztą w grupie nazw pospolitych takie rzeczowniki, jak *radża* i *maharadża*, których w tekście polskim nikt by nawet przez omyłkę nie napisał po angielsku: *raja* i *maharajah*. Pamiętając więc o radży i maharadży, protestuję przeciw pisaniu o *Rajivie*, a opowiadał się za pisaniem o *R a d ż i w i e* Gandhim”<sup>7</sup>.

Pisownia omówionych wyżej imion była, jak dotąd, jedynie zagadnieniem z dziedziny ortografii i w zasadzie (p. Barbórka) nie miała wpływu na wymowę, ani też nie była odbiciem sposobu wymawiania danego imienia.

Inaczej przedstawia się sprawa zdrobnienia *Genek*.

„Przeglądałam »zerówkowy« podręcznik swego synka – popularną książeczkę „Mam 6 lat” – pisze Czytelniczka. Jakież było moje zdziwienie, gdy wśród przykładów służących wprowadzeniu litery *G* ujrzałam formę *GENEK*. Na jakie odczytanie tego wyrazu liczą autorzy książki?!”. – Pytanie Pani Kubickiej trafia w sedno sprawy. Można by na nie odpowiedzieć, że skoro wprowadza się literę *G*, to autorzy oczekują twardego dźwięku *g*, a więc realizacji fonetycznej *Genek*. Taka artykulacja jednak właściwa jest tylko niektórym gwarom – głównie pomorskim i mazowieckim (*Genek* – jak *kelich*, *cukerek*, *polskiego* itp.). Normą języka ogólnego, standardowego są postaci *Gieniek*, *Gienia* – jak *kielich*, *cukierek*, *polskiego*) z miękkimi *g*, *k*). Ale jest przecież *E u g e n i u s z*, a nie *Eugeniusz*! – może ktoś zaprotestować. – Zgoda! Podstawową formę imienną *E u g e n i u s z* wymawiamy i piszemy z twardym *g*. W częściej używanych postaciach zdrobniałych, pisanych też przez *g* (*Genek*, *Gienia*), w wymowie – dochodzi do naturalnego, typowego polskiego zmiękczenia: *Gieniek*, *Gienia*”<sup>8</sup>.

Podobnie z imieniem rosyjskim *Katia* (kat`a), które część Polaków wymawia jako (*Katia*).

„W jakiejś książce przetłumaczonej z języka rosyjskiego natknęłam się niedawno na formę dopełniacza *Katii*. Jest to forma błędna. Dopełniacz zdrobniałych imion rosyjskich typu *Katia*, *Waria*, *Pietia* ma postać *Kati*, *Wari*, *Pieti* (z jednym *-i*). Różnica ta wynika z odmiennej niż w pozostałych wyrazach wymowy połączeń, *tia*, *ria* w mianowniku wymienionych imion. W naszej pisowni połączenie liter *ri*, *ti* przed spółgłoską wymawiane jest jako *ri*, *ti* – z miękkim *r*, *t* i samogłoską *i*, bez joty między nimi, jak np. w wyrazach obcych *ring*, *riposta*, *riksza*, *tik*, *tinta* (w wyrazach rodzimych takie połączenia nie występują). Przed samogłoską natomiast literze *i* po *r*, *t* odpowiada

<sup>7</sup>T. Lutogńiewski, *Protestuję*, „Sprawy i ludzie”, nr 45, 8 XI 1984.

<sup>8</sup>J. Miodek, *Eugeniusz*, *geografia*, *kij*, *gimnazjum*, „Słowo Polskie”, nr 168, 26–28 VIII 1983.

w wymowie jota, mówimy *historja, alegorja, sympatja, materja, partja, kwestja*. W języku rosyjskim możliwa jest wymowa miękkiego *r, t* bez joty (przed *a*) obok wymowy typu *ri-ja*, np. *istorija*. Dopelniać rosyjskich form typu *istorija* w naszej transkrypcji będzie miał końcówkę *-ii* (*istorii*), zaś form typu *Waria, Katia* – końcówkę *-i* (*Kati, Wari*)<sup>9</sup>.

Na tym kończymy przegląd zagadnień związanych z pisownią imion, innymi sprawami zajmiemy się w następnych odcinkach naszej rubryki.

R. S.

---

<sup>9</sup>K. Kwasniewska-Mżyk. *Z sympatii do Kati*. „Trybuna Opolska”, nr 174, 2 III 1981.

## GERMANIZMY SŁOWNIKOWE

Ogólne zasady oceny normatywnej pożyczek niemieckich, omówione w poprzednim zeszycie, wymagają oczywiście uściślenia, uzupełnienia dodatkowymi argumentami, gdy formułuje się opinie o poszczególnych jednostkach lub ich grupach. Zajmiemy się teraz właśnie taką szczegółową klasą: zapożyczeniami leksykalnymi – wyrazowymi i frazeologicznymi.

Wśród elementów słownikowych przejętych z języka niemieckiego od drugiej połowy XIX wieku do czasów nam współczesnych niewielki tylko procent stanowią pożyczki bezpośrednie, włączone do polskiego zasobu słownego w oryginalnej postaci lub z nieznaczną tylko polonizacją brzmieniową i graficzną. Elementy takie zasiliły głównie słownictwo terminologiczne, a i z niego zostały w dużej części usunięte po roku 1918. Przypomnijmy chociażby nazwy wiążące się z kolejnictwem: *sznelcug*, *ekstracug*, *banhof* (używaną np. przez Prusa i Dygasińskiego) lub terminy techniczne *masztab*, *brener*, *tregier*, *rajshret*, zastąpione odpowiednikami swojskimi *podziałka*, *palnik*, *dźwigar*, *rysownica*. Jeszcze rzadziej przenikają do polszczyzny związki frazeologiczne w oryginalnym kształcie, np. niemieckie przysłowia, skrzydlate słówka, maksymy i sentencje. *Słownik wyrazów obcych* pod red. Jana Tokarskiego podaje zaledwie około 20 takich połączeń. Większość z nich reprezentuje frazeologię stylów pisanych i ma zabarwienie podniosłe albo przynajmniej książkowe. Są to bowiem na ogół urywki klasycznych niemieckich tekstów literackich lub fragmenty wypowiedzi wybitnych pisarzy (np. *Mehr Licht!*; *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen*. Goethe), a także maksymy i sentencje (por. *Übung macht den Meister* «ćwiczenie prowadzi do mistrzostwa»). Nacechowanie potoczne właściwe jest z kolei ogólnie znanemu powiedzeniu *Da liegt der Hund begraben* i kilku przysłowiom (np. *Jeder weiss, wo ihn der Schuh drückt* «każdy wie najlepiej, co jest jego bolączką»). Wszystkie jednak rodzaje oryginalnych frazeologizmów niemieckich mają znikomy udział w zasobie obcojęzycznych cytatów, na które w polszczyźnie składają się głównie idiomy łacińskie.

Natomiast wielokrotnie liczniejsze są elementy niemieckie przejęte w drodze kalkowania, tj. literalnego przekładu. Kalki dzieli się na składniowe i słownikowe, te zaś na słowotwórcze (zastąpienie morfemów obcych swojskimi, bez zmiany schematu danej struktury), semantyczne (przypisanie elementowi rodzimemu wtórnej, zapożyczonej treści) i frazeologiczne (zamiana wyrazów obcych na swojskie w składzie stałego związku).

Omówimy teraz kalki słowotwórcze, to jest wyrazy o rodzimym składzie morfemowym, lecz obcej strukturze. Należą do nich:

- rzeczowniki *światopogląd* i *czasokres*, pierwszy – bardzo już rozpowszechniony, drugi – rzadki i zbędny;
- przymiotnik *miarodajny*, utarty, ale niepotrzebnie nadużywany zamiast precyzyjniejszych odpowiedników swojskich, np. *miarodajne źródła* – *wiarogodne źródła*, *czynniki miarodajne* – *czynniki oficjalne, decydujące* itp.;
- przysłówek *równocześnie*, rozpowszechniony, ale zbędny dublet rodzimego *jednocześnie*;
- czasowniki *przedłożyć*, *wykorzystać*, *wypośredkować*, *zapodać*, *podpadać* «zwracać czyjąś uwagę», mające dobre ekwiwalenty polskie (*podpadło mi to* – *uderzyło mnie to*, *zwróciło moją uwagę*; *przedłożyć* – *przedstawić*; *zapodać* – *poinformować*, *oświadczyć*; *wykorzystać* – *wyzyskać*), z wyjątkiem czasownika *wypośredkować* «wyznaczyć pewną średnią», którego treść można oddać tylko w przybliżeniu, np. *wypośredkować granicę* – *ustalić*, *wyznaczyć granicę*, *wypośredkować poglądy* – *uzgodnić poglądy* itp. Jak wynika z tego przeglądu, duża część kalk słowotwórczych to wyrazy już ustabilizowane w polszczyźnie (*światopogląd*, *równocześnie*, *wykorzystać*, *przedłożyć*), nie dziwi więc to, że odnoszące się do nich wskazówki normatywne, zawarte w wydawnictwach poprawnościowych, są mało rygorystyczne, ograniczają się do preferencji dla ekwiwalentu rodzimego (np. hasło *światopogląd* w SPP opatrzone komentarzem „lepiej: pogląd na świat”). Tylko kilka formacji rzadkich, a zarazem rażących strukturalnie zostało zakwalifikowanych, jako niepoprawne (*czasokres*, *zapodać*). *Wypośredkować* – czasownik o wyraźnie obcej strukturze potraktowano jednak dość liberalnie, zapewne ze względu na brak jednowyrazowego odpowiednika polskiego.

Mniej więcej tak samo liczne są kalki znaczeniowe, które jednak – w przeciwieństwie do słowotwórczych – rzadko mają zasięg ogólnopolski. Zwykle występują one w tych odmianach regionalnych polszczyzny, które podlegały długotrwałemu, bezpośredniemu wpływowi języka niemieckiego. Bardziej też kategorycznie została w wydawnictwach normatywnych sformułowana ich negatywna ocena; zaledwie kilka najbardziej rozpowszechnionych opatruje się kwalifikatorem preferencyjnym, np. *sila biurowa* – lepiej: *pracownik biurowy*, pozostałe natomiast uznaje się za niepoprawne.

A oto najbardziej utarte pożyczki semantyczne: *krótko* w znac. «zaraz, wkrótce», np. *krótko potem*; *mierzyć* w znac. «mieć określone wymiary», np. *korytarz mierzy cztery metry* zamiast *korytarz ma cztery metry*, *pojedynczy* w znac. «jednostkowy, konkretny», germanizm rażący, choć rozpowszechniony („Trudno byłoby znaleźć jakiegoś pojedynczego młodego mieszkańca naszego miasta” KL 80/61,2); „Pewien pojedynczy chłopak [...] postanawia poślubić konkretną dziewczynę” Polit. 14/87,16; ciekawe, że nie odnotowuje go SPP, tylko SPP Szob. opatruje go znakiem ostrzegawczym; *pokrywać się z czym* (w SPP: lepiej – *odpowiadać czemu*, *zgodzać się z czym*), wspomniana już *sila* «pracownik» (*sila biurowa*, *nauczycielska*, *pomocnicza*), *nie śmie* «nie wolno, nie powinno być»: *On nie śmie tu wejść*; *W pokoju nie śmie być brudna*; względnie w funkcji spójnika alternatywnego «albo, lub» (natomiast poprawnie bywa ten element używany jako przysłówek miary «stosunkowo, do pewnego stopnia», np. *względnie poprawnie*, „był względnie zamożny” K. Junosza);

*zapoznać* w znac. «nie docenić», np. *zapoznać wielki talent, zapoznany geniusz* (SPP daje preferencję ekwiwalentowi polskiemu); *zdradzać* w znac. «przejawiać, okazywać» (w SPP: *nie zdradzał chęci do rozmowy* – lepiej: *nie okazywał chęci do rozmowy*).

Największą grupę germanizmów słownikowych tworzą kalki frazeologiczne – dokładne („słowo w słowo”) tłumaczenia niemieckich idiomów. Wymienimy jedynie związki najbardziej rozpowszechnione, pomijając bardzo dużą liczbę połączeń o zasięgu tylko regionalnym, np. *To nic nie robi* «nic nie szkodzi, to drobiazg», *ja za to nie mogę* «nie jestem temu winien»):

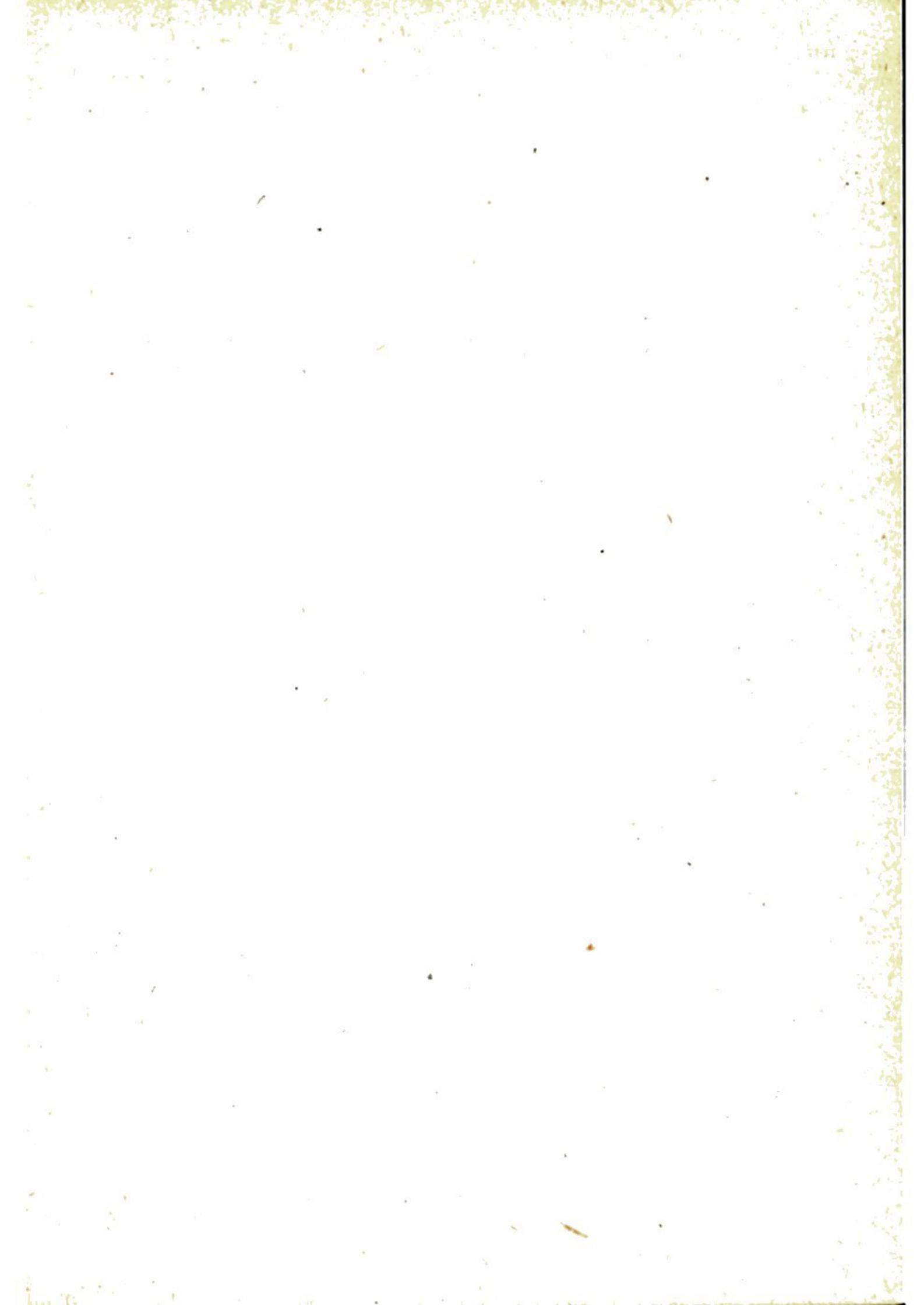
- *a to*, zamiast rodzimego *a mianowicie, to jest* (np. „Drużyny z województwa krakowskiego, a to Kolejarz, Motor”. T 30(61), s. 2; „Trzech rajdowców, a to Musiał, Jugowski oraz Pieczara”. T 30(61), s. 5;
- *bez reszty* (w SPP lepiej: *całkowicie, w pełni, zupełnie*); por. „Sprawie tej podporządkowany jest bez reszty plan”. PS 107/61,4; „Poświęcił się bez reszty piłce nożnej”. PS 105/61,2;
- *to nie idzie, tak nie idzie* (SPP: niepoprawne zamiast *nie należy, nie wypada, nie uchodzi*), np. *Nie idzie się śmiać* – *Nie należy się śmiać*;
- *iść w tysiące* (SPP niepoprawne – zamiast *sięgać, dochodzić do...*), np. „Postulaty idące w dziesiątki tysięcy”. DzP 38/61,2; „Pomoc szła w setki milionów złotych”. DzP 37/61,3;
- *jako pierwszy* (SPP niepoprawne zamiast *pierwszy*);
- *język macierzysty* – dokładne tłumaczenie niemieckiej nazwy złożonej *Muttersprache*; SPP: niepoprawne zamiast *język ojczysty*;
- *to leży na dłoni* – niewolniczy przekład idiomu niemieckiego o znaczeniu «to jest oczywiste»;
- *mieć zrozumienie dla czego*, np. *Mam zrozumienie dla twoich wątpliwości*; lepiej i krócej: *rozumiem twoje wątpliwości*;
- *na każdy sposób* (SPP: niepoprawne zamiast *wszelkimi sposobami*);
- *od przypadku do przypadku* – germanizm rozpowszechniony, ale zbędny, bo dający się – zależnie od kontekstu – zastąpić przysłówkami *przygodnie, doraźnie, dorywczo, okazjonalnie, sporadycznie* lub wyrażeniem *od czasu do czasu*;
- *robić kogo uważnym na co* – kalka bardzo rażąca (zamiast *zwracać czyjąś uwagę na co*);
- *sam dla siebie* (SPP: niepoprawne zamiast *sam w sobie*);
- *stawiać pytanie* (SPP: lepiej – *zadawać pytanie*);
- *stawiać wniosek* (SPP: lepiej – *zglaszać, podawać, przedstawiać wniosek*);
- *trzymać wagę* (SPP: niepoprawne zamiast *zachowywać wagę*);
- *w międzyczasie* (SPP: niepoprawne zamiast *przez ten czas, tymczasem, w tym czasie*);
- *w pierwszej linii* – germanizm rażący, np. „Działalność inwestycyjna skierowana będzie w pierwszej linii na powiaty”. GK 5/61,1; SPP: niepoprawne zamiast *przede wszystkim, najpierw, głównie*;
- *w pierwszym rzędzie* zob. *w pierwszej linii*.
- *w nawiązaniu, w uzupełnieniu, w załatwieniu* itp., np. „W wykonaniu uchwały Rady Ministrów, Miejska Komisja Planowania przystąpiła do opracowania bilansów” DzP 37/61,10 (SPP: niepoprawne zamiast *wykonując uchwałę...*);

- *widzieć się zmuszonym* – SPP: niepoprawne zamiast *być zmuszonym*;
- *wprowadzić w obieg* – SPP: niepoprawne zamiast *puścić w obieg*;
- *za każdą cenę* – SPP: niepoprawne zamiast *za wszelką cenę*.

Wśród frazeologicznych kalk z języka niemieckiego sporo jest ponadto związków bardzo utartych, o znacznym rozpowszechnieniu, które zyskały już sankcję normy. Należy do nich wyrażenie *najwyższy czas*, dziś podstawowy wykładnik treści «jeszcze trochę, a będzie za późno», której wyrażeniu nie służy już właściwie szybko się „starzejący” odpowiednik rodzimy – *wielki czas*. Także związek *przepaść na egzaminie* uchodzi na swojski kolokwializm, a nie za pożyczkę. Jest to zresztą zjawisko dość typowe: pewne kalki frazeologiczne tak się zadomowiły w polszczyźnie obiegowej, że jeśli nawet rażą czyjeś poczucie językowe, to raczej swym zbyt potocznym charakterem; nadmierną skrótowością, niestarannością – a nie obcością (por. *zrobić komu miejsce* zamiast *usunąć się* lub *ustąpić komuś miejsca*, albo *to żaden powód* (kłopot itp.), zamiast *to nie (jest) żaden powód* (kłopot)).

Niezależnie jednak od stopnia zakorzenienia germanizmów leksykalnych w społecznym zwyczaju językowym warto zawsze dać pierwszeństwo ich swojskim odpowiednikom, jeśli tylko dostatecznie ściśle wyrażają tę samą treść.

D. B.



**Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1988**

**Wydanie I. Nakład 2485 + 125 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 5,00.  
Papier offsetowy k1 IV, 71 g, 70×100. Oddano do składania w sierpniu 1987 r.  
Podpisano do druku w kwietniu 1988 r. Druk ukończono w kwietniu 1988 r.  
Zam. 591/87. K-4. Cena zł 35,-**

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2**

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach << >>.
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% „ dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% „ dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny.
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 6(445) s. 405–484 Warszawa – Łódź 1987

Indeks 369616